TEATR
WIELKI
Leonard Bernstein
KANDYD

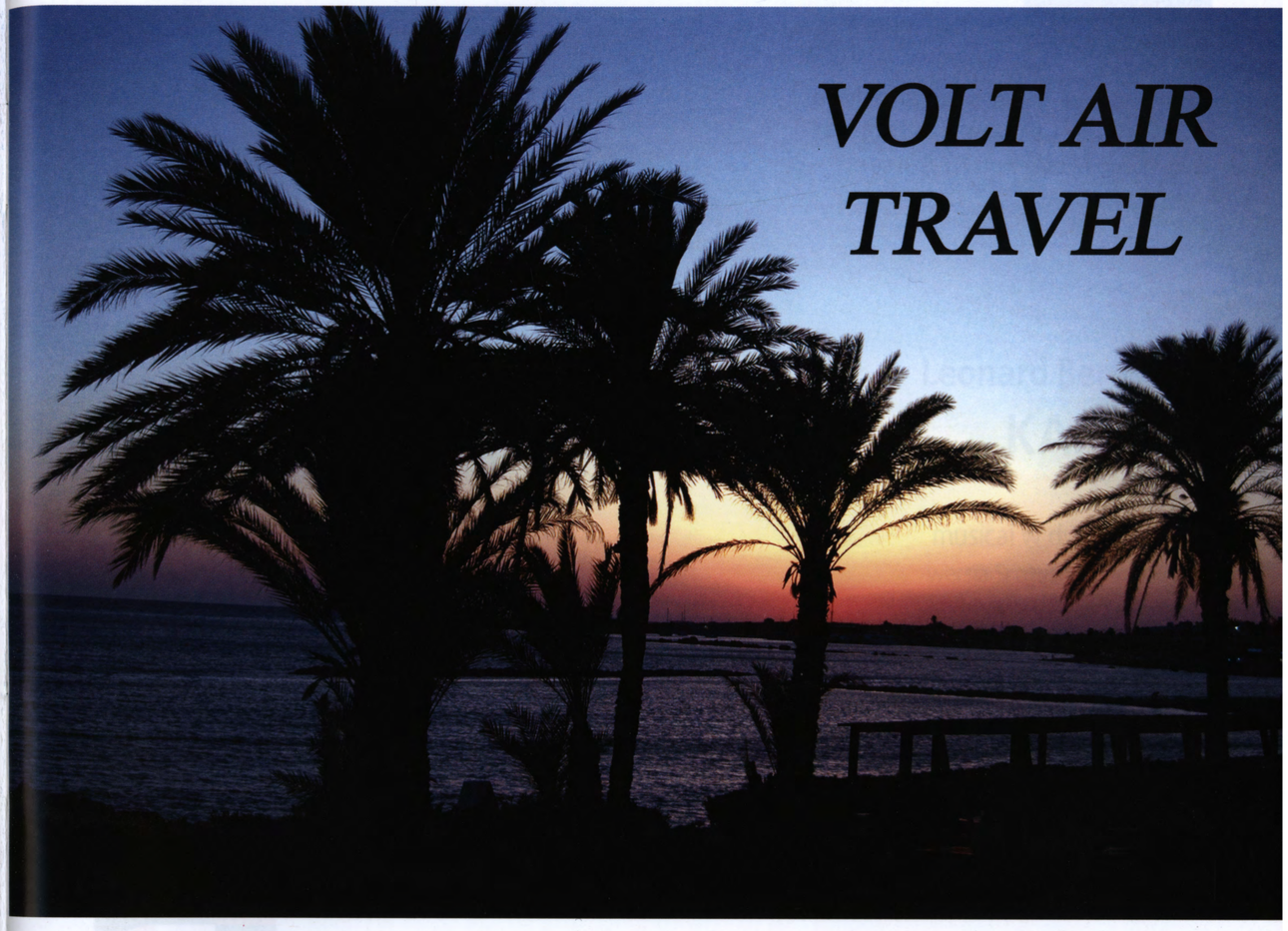

– Istnieją wszakże i dobre strony, rzekł Kandyd.
– Może, odparł Marcin, ale ja ich nie znam.

Wolter, *Kandyd czyli optymizm*

TEATR WIELKI W ŁODZI
pl. Dąbrowskiego
90-249 Łódź
tel. (42) 633 99 60
fax (42) 631 95 52
e-mail: teatr@teatr-wielki.lodz.pl
http://www.teatr-wielki.lodz.pl

Kasa biletowa: tel. (42) 633 77 77
Biuro Obsługi Widzów: tel. (42) 633 31 86

TEATR WIELKI W ŁODZI – INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

dyrektor naczelny
Wojciech Skupieński

dyrektor artystyczny
Tadeusz Kozłowski

TEATR WIELKI W ŁODZI

Leonard Bernstein

KANDYD

(*Candide*)

musical w dwóch aktach
wersja Scottish Opera (1989)

libretto na podstawie powieści Woltera **Hugh Wheeler**

teksty śpiewane **Richard Wilbur**
Stephen Sondheim • John LaTouche • Dorothy Parker • Lillian Hellman • Leonard Bernstein

tekst polski **Bartosz Wierzbięta**

instrumentacja **Leonard Bernstein** i **Hershy Kay**

fragmenty dokomponowane i dodatkowa instrumentacja **John Mauceri**

prapremiera – Martin Beck Theatre w Nowym Jorku (Broadway); 1 grudnia 1956 roku

polska prapremiera – Teatr Wielki w Łodzi, 18 czerwca 2005 roku

AUTORZY

LEONARD BERNSTEIN

Amerykański kompozytor, dyrygent i pianista. Urodził się w Lawrence (Massachusetts) 25 sierpnia 1918 roku, w rodzinie żydowskich imigrantów. Jego rodzice przenieśli się z Ukrainy do USA tuż przed pierwszą wojną światową. Studiował kompozycję i dyrygenturę. Po ukończeniu studiów w 1939 roku rozpoczął pracę jako dyrygent. Drogę do kariery otworzył mu przypadek – w 1943 roku Bernstein musiał zastąpić na podium chorego Brunona Waltera na koncercie w Carnegie Hall w Nowym Jorku. Był szefem New York City Orchestra i New York Philharmonic, a także dyrektorem muzycznym Metropolitan Opera w Nowym Jorku. Był też pierwszym amerykańskim dyrygentem prowadzącym przedstawienia w Teatro alla Scala w Mediolanie (*Medea* Cherubiniego z Marią Callas w roli tytułowej, 1953 r.). W latach sześćdziesiątych zasłynął dzięki swojej serii Young People's Concerts w amerykańskiej telewizji. 25 grudnia 1989 roku Bernstein dyrygował *IX Symfonią* Beethovena podczas uroczystości z okazji upadku Muru Berlińskiego. Koncert ten, transmitowany do ponad 20 krajów, zgromadził stumilionową publiczność.

Jako autor teatru musicalowego dał się poznać dzięki: *On The Town* (1944 r.), *Zwariowanej ulicy* (*Wonderful Town*, 1953 r.), *Kandydowi* według Woltera (*Candide*, 1956 r.), *1600 Pennsylvania Avenue* (1976 r.), *The Race to Urga* (1987 r.), a zwłaszcza *West Side Story* (1957 r.). W tym ostatnim szczególnie jasno wyraża się, podkreślana niejednokrotnie przez Bernsteina, jego idea oddania muzyką klimatu współczesnej Ameryki.

W 1959 roku Bernstein gościł w Warszawie wraz z New York Philharmonic. W swej twórczości wykorzystywał szeroko folklor amerykański (pieśni kowbojskie, tańce meksykańskie, jazz). Zmarł 14 października 1990 roku w Nowym Jorku.

BARTOSZ WIERZBIĘTA

Tłumacz i scenarzysta. Absolwent Wydziału Neofilologii Angielskiej i Romańskiej, Instytutu Lingwistyki Stosowanej Uniwersytetu Warszawskiego.

Autor polskich dialogów do filmów: *Shrek*, *Shrek 2*, *Rybki z ferajny*, *Asterix i Obelix: Misja Kleopatra*, *Potwory i spółka*, *Uciekające kurczaki*, *W krainie bogów*, *Lilo i Stitch*, *Atlantyda*, *Nowe szaty króla*. Współautor scenariusza serialu telewizji TVN *Camera café* i musicalu *Romeo i Julia* (reżyseria: Janusz Józefowicz). Tłumacz sztuki George`a F. Walkera *Zaryzykuj wszystko* (reżyseria: Grzegorz Jarzyna).

REALIZATORZY

kierownictwo muzyczne TADEUSZ KOZŁOWSKI

Studia dyrygenckie ukończył w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Warszawie w klasie dyrygentury symfoniczno-operowej profesora Bogusława Madeya. Jeszcze w czasie studiów został zaangażowany do Teatru Wielkiego w Łodzi, gdzie przeszedł wszystkie stopnie kariery dyrygenckiej (asystent dyrygenta, dyrygent, kierownik wokalny, dyrygent-szef orkiestry), by w latach 1981–1987 pełnić funkcję dyrektora artystycznego tej sceny.

W roku 1985 wraz z zespołem Teatru Wielkiego w Łodzi i takimi gwiazdami, jak: Maria Chiara, Fiorenza Cossotto, Nunzio Todisco i Ivo Vinco zainaugurował działalność odrestaurowanego Teatro Vittorio Emanuele w Messynie.

W latach 1987–1992 był pierwszym dyrygentem Macedońskiej Opery Narodowej i Macedońskiej Filharmonii Narodowej w Skopje; koncertował także w wielu miastach republiki oraz wielokrotnie prowadził przedstawienia w Chorwackiej Operze Narodowej w Zagrzebiu.

Po powrocie do kraju, w latach 1996–1998 pełnił funkcję dyrektora artystycznego Teatru Muzycznego w Łodzi. We wrześniu 1998 roku ponownie objął stanowisko dyrektora artystycznego Teatru Wielkiego w Łodzi, a od roku 2000 pełni w nim funkcję pierwszego dyrygenta. Od 2004 roku Tadeusz Kozłowski po raz trzeci jest dyrektorem artystycznym Teatru Wielkiego w Łodzi.

Dla tej sceny przygotował ponad 40 premier, w tym prapremiery polskie: opery Philipa Glassa *Echnaton*, opery Francisa Poulenca *Dialogi karmelitanek*, baletu Arama Chaczaturiana *Gajane* i musicalu Johna Kandera *Zorba*, premiery: *Mefistofelesa* Arriga Boita, *Walkirii* Richarda Wagnera (pierwsza powojenna realizacja w Polsce), *Normy* i *Purytanów* Vincenza Belliniego, *Fidelia* Ludwiga van Beethovena, *Eugeniusza Oniegina* i *Jeziora łabędziego* Piotra Czajkowskiego, *Halki* Stanisława Moniuszki, *Borysa Godunowa* Modesta Musorgskiego, *Traviaty*, *Trubadura*, *Makbeta* i *Mocy przeznaczenia* Giuseppe Verdiego, *Napoju miłosnego* i *Lukrecji Borgii* (pierwsza powojenna realizacja w Polsce) Gaetana Donizettiego, *Rycerskości wieśniaczej* Pietra Mascagniego, *Pajaców* Ruggiera Leoncavalla, *Adriany Lecouvreur* Francesca Cilèi (pierwsza powojenna realizacja w Polsce).

W latach 2001–2002 był dyrektorem artystycznym Opery i Operetki w Krakowie.

Ma w swoim repertuarze ponad 80 pozycji operowych, baletowych i operetkowych. Poprowadził ponad 3000 przedstawień oraz koncertów symfonicznych i kameralnych. Występował gościnnie w niemal wszystkich krajach Europy.

reżyseria i scenografia TOMASZ KONINA

Absolwent warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej (1996 r.). Zadebiutował w Teatrze Ateneum w Warszawie, realizując tam *Wujaszka Wanię* Czechowa (1998 r.). Wysoko oceniona przez krytyków i publiczność premiera *Wesela Figara* Mozarta w Operze Wrocławskiej (1998 r.) była jego reżyserskim debiutem operowym.

W latach 1992–1998 współpracował z Wydziałem Aktorskim PWST (obecnie Akademii Teatralnej) w Warszawie, będąc asystentem Mai Komorowskiej i Zofii Kucówny, a od 1995 roku – Anny Seniuk. Jego kolejne realizacje to: *Tankred* Rossiniego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie (styczeń 2000 roku), *Testament psa* Suassuny w Teatrze im. Norwida w Jeleniej Górze w lutym 2001 roku (reżyseria i scenografia), *Mefistofeles* Boita w Operze Nova w Bydgoszczy w kwietniu 2001 roku (reżyseria, scenografia, ruch sceniczny, światła), polska prapremiera *Peleasa i Melizandy* Debussy'ego w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie i *Fidelio* Beethovena w Teatrze Wielkim w Poznaniu (reżyseria i scenografia). Oba przedstawienia miały premiery w kwietniu 2002 roku.

W 2002 roku był stypendystą Alberta Vilara w Royal Opera House Covent Garden w Londynie, gdzie między innymi asystował Keithowi Warnerowi przy realizacji *Wozzecka* Berga.

W kwietniu 2003 roku w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie odbyła się polska prapremiera opery Rossiniego *Podróż do Reims* w jego reżyserii i scenografii, uznana przez wielu krytyków za największe wydarzenie sezonu operowego w Polsce.

W październiku 2004 roku wyreżyserował w Teatrze Wielkim w Łodzi *Adrianę Lecouvreur* Francesca Cilèi (jest też autorem scenografii do tego spektaklu). Przedstawienie przygotowano z okazji jubileuszu 50-lecia stałej sceny operowej w Łodzi i jest ono pierwszą powojenną inscenizacją tej opery w Polsce. W lutym 2005 roku odbyła się – także w Teatrze Wielkim w Łodzi – premiera *Makbeta* Giuseppe Verdiego w jego reżyserii i scenografii (wcześniej zespół teatru odbył z tym przedstawieniem tournée po Holandii). W marcu Tomasz Konina zrealizował *Cesarza Atlantydy* Viktora Ullmanna w Warszawskiej Operze Kameralnej, a w kwietniu – *Wesołą wdówkę* Franza Lehára w Teatrze Muzycznym w Łodzi.

kostiumy MAGDA WÓJCICKA

Zajmuje się projektowaniem ubiorów, charakteryzacją, stylizacją, malarstwem, grafiką i scenografią. Ukończyła Szkołę Artystycznego Projektowania Ubioru w Krakowie (praca dyplomowa pod kierunkiem prof. Jana Finksteina). Jest absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej (obecnie Akademia Pedagogiczna) w Krakowie – kierunek plastyczny. W 2003 roku ukończyła scenografię w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie u prof. Jerzego Skarżyńskiego i prof. Krystyny Zachwatowicz. Jej pracą dyplomową była scenografia do spektaklu *2+2* E. A. Whiteheada w reżyserii Jerzego Stuhra z udziałem studentów IV roku Wydziału Aktorskiego PWST w Krakowie.

Jest autorką kilku nietypowych kolekcji kostiumów, między innymi dla: Tras Okna, Warszawskich Targów Tworzyw Sztucznych, PKN Orlen.

W 2004 roku w Teatrze Stu w Krakowie odbyła się premiera sztuki *Monologi waginy* w reżyserii Piotra Jędrzejasa z jej scenografią i kostiumami.

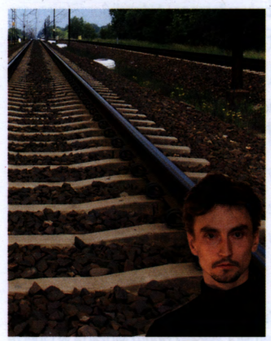

choreografia SŁAWOMIR WOŹNIAK

Pierwszy tancerz Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie. Absolwent poznańskiej szkoły baletowej. Laureat III Międzynarodowego Konkursu Baletowego w Nowym Jorku (1990 r.) i I Światowego Konkursu Baletowego w Nagoi (1993 r.), wyróżniony Medalem Wójcikowskiego i Nagrodą Artystyczną Młodych im. Wyspiańskiego (1991 r.). W latach 1988–1991 był najpierw solistą, potem pierwszym tancerzem Teatru Wielkiego w Łodzi. Wykonywał czołowe partie w baletach klasycznych i współczesnych, a wśród nich rolę Johna w *Greku Zorbie* Lorki Massine. W tej roli występował także na scenie warszawskiej, z którą związał się w 1991 roku. Od tamtego czasu wykonuje wszystkie czołowe role męskie w klasycznym repertuarze baletowym (między innymi w: *Jeziorze łabędzim*, *Giselle*, *Dziadku do orzechów*, *Śpiącej królewnie*, *La Gitana* oraz w *Romeo i Julii*), a także partie: Don Joségo w warszawskiej realizacji baletu *Carmen* Matsa Eka, Zwiastuna w *Dies irae*, Wacława w *Grach*, Mężczyzny w *Powracających falach*, partie głównych bohaterów w *Harnasiach* i *Cudownym mandarynie* oraz Tancerza w *Świętej wiośnie* – baletach w choreografii Emila Wesołowskiego.

Jest jurorem ogólnopolskich konkursów baletowych w Gdańsku. Stworzył dwa balety wystawione w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie: *Tylko miłość...* do muzyki Albinoniego i *Komi*-Komedia*. W 2004 roku opracował choreografię do przedstawienia *Adriany Lecouvreur* Cilèi w Teatrze Wielkim w Łodzi w reżyserii Tomasza Koniny. W maju 2005 roku zatańczył rolę tytułową w *Hrabim Monte Christo* w choreografii Waldemara Wołk-Karaczewskiego – balecie zrekonstruowanym w Teatrze Wielkim w Poznaniu.

współpraca choreograficzna ANNA KRZYŚKÓW

Absolwentka Państwowej Szkoły Baletowej w Łodzi, od 1992 do 1997 roku pierwsza solistka baletu Teatru Wielkiego w Łodzi. Jej najważniejsze role to: Anna Maria Mozart (*Wolfgang Amadeus*), Maria Magdalena (*Próba*), Tytania (*Sen nocy letniej*), Anna (*Streets*), Julia (*Romeo i Julia*), Marina (*Grek Zorba*), Lady Makbet (*Makbet*).

Laureatka włoskiej nagrody Premium di Danza.

Od 1990 roku jest pedagogiem, choreografem, asystentem choreografa i asystentem reżysera. W 1991 roku została głównym asystentem Lorki Massine, z którym współpracowała przy tworzeniu jego baletów i przy rekonstruowaniu baletów jego ojca – Leonida Miasina (*Grek Zorba*, *Streets*, *Trójkątny kapelusz*, *La Parade*, *Gaîté parisienne*, *Fortepianissimo*, *Le Chant du rossignol*, *La Symphonie fantastique*, *Les Présages*, *Laude evangeli*). Pracowała między innymi dla: Teatro dell`Opera di Roma, Teatro alla Scala w Mediolanie, Birmingham Royal Ballet, Arena di Verona, Teatro Massimo di Palermo, Opéra National de Paris – Palais Garnier, Les Grands Ballets Canadiens de Montréal, Narodowej Opery Greckiej w Atenach, Cairo Opera House, Staatsoper w Wiedniu, Teatru Bolszoj w Moskwie, Teatru Wielkiego – Opery Narodowej w Warszawie, Narodowej Opery w Wilnie, Teatru Wielkiego w Łodzi.

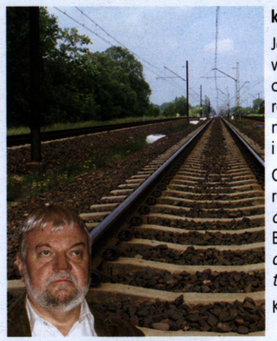

kierownictwo chóru MAREK JASZCZAK

Jest absolwentem łódzkiej Akademii Muzycznej oraz Akademii Muzycznej w Poznaniu, gdzie w 1986 roku ukończył dyrygenturę w klasie prof. Stefana Stuligrosza. Działalność artystyczną rozpoczął w roku 1969 w Filharmonii Łódzkiej, początkowo jako artysta chóru, a następnie jako asystent i wreszcie kierownik zespołu chóru (jest nim do dziś). W jego dorobku znajdują się pozycje z wielkiego repertuaru oratoryjno-kantatowego, w tym między innymi: *Magnificat* Bacha, *Juda Machabeusz* Haendla, *IX Symfonia* Beethovena, *Pory roku* i *Stworzenie świata* Haydna, *Niemieckie requiem* Brahmsa, *Requiem* Verdiego, *Raj i Peri* Schumanna oraz *Te Deum* i *Siedem bram Jerozolimy* Pendereckiego.

Od 1990 roku jest chórmistrzem w Teatrze Wielkim w Łodzi. Z zespołem chóru przygotował wiele pozycji z wielkiego repertuaru operowego, w tym między innymi: *Traviatę*, *Nabucca*, *Trubadura*, *Bal maskowy*, *Don Carlosa*, *Rigoletta*, *Aidę*, *Makbeta*, *Moc przeznaczenia* Verdiego, *Carmen* Bizeta, *Kniazia Igora* Borodina, *Pajace* Leoncavalla, *Rycerskość wieśniaczą* Mascagniego, *Normę* i *Purytanów* Belliniego, *Napój miłosny*, *Don Pasquale* i *Lukrecję Borgię* Donizettiego, *Czarodziejski flet* Mozarta, *Fausta* Gounoda, *Halkę* i *Straszny dwór* Moniuszki, *Carmina burana* Orffa, *Dialogi karmelitanek* Poulenca, *Porgy i Bess* Gershwina, *Adrianę Lecouvreur* Cilèi oraz *Echnatona* Glassa. Od ponad 10 lat prowadzi także Chór Mieszany Akademii Muzycznej w Łodzi.

Komponuje muzykę dla teatrów dramatycznych i lalkowych (długoletnia współpraca z łódzkim Teatrem Lalek „Pinokio").

projekcje filmowe i światło MARIAN TARCZYŃSKI

Specjalista w zakresie elektroakustyki i teletechniki. Uruchomił w odbudowanym Teatrze Narodowym w Warszawie najnowocześniejszy w latach dziewięćdziesiątych w Polsce teatralny system dźwiękowy. Pracował między innymi w Teatrze Narodowym w Warszawie i w Teatrze Ateneum w Warszawie. W Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie zrealizował projekcje do przedstawień wyreżyserowanych przez Krzysztofa Warlikowskiego: *The Music Programme* Panufnik, *Don Carlos* Verdiego, *Ubu Rex* (*Ubu król*) Pendereckiego oraz *Ignorant i szaleniec* Mykietyna. Z Tomaszem Koniną współpracował przy: *Mefistofelesie* Boita w bydgoskiej Operze Nova, *Fideliu* Beethovena w poznańskim Teatrze Wielkim, *Peleasie i Melizandzie* Debussy`ego i *Podróży do Reims* Rossiniego w Operze Narodowej, *Adrianie Lecouvreur* Cilèi i *Makbecie* Verdiego w Teatrze Wielkim w Łodzi oraz *Wesołej wdówce* Lehára w Teatrze Muzycznym w Łodzi.

Jest autorem plakatów do: *Makbeta*, *Adriany Lecouvreur* i *Kandyda* (Teatr Wielki w Łodzi) oraz *Wesołej wdówki* (Teatr Muzyczny w Łodzi).

współpraca muzyczna **Bogdan Olędzki**
Kazimierz Wiencek

asystent reżysera **Maria Szczucka**

kierownictwo produkcji scenografii **Zygmunt Dziubiński**
Krzysztof Lisowski

asystenci kostiumografa **Elżbieta Panek**
Wanda Zalasa
Krystyna Kocay

asystent choreografa **Jarosław Piasecki**

współpraca przy przygotowaniu chóru **Tobias von Arb**
Chi-Bun Jimmy Chiang

pianiści korepetytorzy **Ewa Szpakowska**
Danuta Antoszewska
Maria Czerkawska
Nadieżda Pawlak
Małgorzata Zajączkowska

akompaniator chóru **Zbigniew Rymarczyk**

inspicjenci **Zbigniew Pawełczyk**
Urszula Rybicka

realizacja światła **Jerzy Stachowiak**

realizacja dźwięku **Jerzy Matulewicz**
Roman Kulesza
Mariusz Pikor

główny brygadier sceny **Sylwester Borowski**

mistrz sceny **Wiesław Suchcicki**

sufler **Dorota Zdolińska**

OBSADA

Kierownik wycieczki
PRZEMYSŁAW REZNER

Kandyd
TOMASZ JEDZ

Kunegunda
DOROTA WÓJCIK

Pangloss
ANDRZEJ KOSTRZEWSKI

Marcin
ZENON KOWALSKI

Maksymilian
TOMASZ RAK

Gubernator
IRENEUSZ JAKUBOWSKI

Kakambo
MARCIN CIECHOWICZ

Staruszka
JOLANTA GZELLA

Pakita
MAŁGORZATA KULIŃSKA

Vanderdendur
KRZYSZTOF MARCINIAK

Rakoczy
MARCIN CIECHOWICZ

Baronowa / Kelnerka I / Murzynka I
SYLWIA MASZEWSKA

Kelnerka II / Murzynka II
IZABELLA SULIMA

Konował / Inkwizytor II / Krupier / Kelner
ROBERT ULATOWSKI

Kramarz / Inkwizytor I / Karol Edward / Adiutant
MIROSŁAW BEDNARCZYK

Treser / Inkwizytor III / Handlarz niewolników
RAFAŁ PIKAŁA

Złomiarz / Sułtan Achmet / Sędzia / Ojciec Bernardo
KRZYSZTOF DYTTUS

Marynarz / Herman August / Mężczyzna II
WOJCIECH STRZELECKI

Oficer I / Prowokator I / Indianin I
ANDRZEJ STANIEWSKI

Oficer II / Prowokator II / Indianin II
ADAM SUWALD

Jakub / Mężczyzna I / Car Iwan
WIESŁAW RUDNICKI

Don Issachar / Jezuita / Stanisław, król Polski
ZBIGNIEW KUŹNIK

Baron / Wielki Inkwizytor / Arcybiskup
JÓZEF MITUTA

Alchemik
WOJCIECH KRYGER

CHÓR • BALET • ORKIESTRA
TEATRU WIELKIEGO W ŁODZI

dyrygent
TADEUSZ KOZŁOWSKI

PROGRAM SIEDMIODNIOWEJ WYCIECZKI DOOKOŁA ŚWIATA

Organizator: Volt Air Travel

1. DZIEŃ

- Zbiórka uczestników oraz spotkanie z kierownikiem wycieczki
- Wyjazd według rozkładu
- Zwiedzanie zamku i ogrodów Thunder-ten-tronckh (Niemcy)

2. DZIEŃ

- Zakupy na placu targowym w Lizbonie (Portugalia)

3. DZIEŃ

- Obchód - pod kontrolą - Paryża (Francja)
- Wieczorek zapoznawczy w oberży w Kadyksie (Hiszpania)
  (Ze względu na dużą odległość kulturową zalecane jest wykupienie dodatkowego ubezpieczenia.)
- Obiadokolacja (fakultatywnie)

1. Program wycieczki jest ramowy i może ulec zmianie (lub kilku zmianom).
2. Kolejność zwiedzania może ulec zmianie stosownie do zmian w punkcie 1.

4. DZIEŃ

- Przelot nad oceanem
  (Ze względu na stan techniczny sprzętu należy posiadać kartę pływacką.)
- Zabawa w dyskotece w Buenos Aires (Argentyna)

5. DZIEŃ

- Wyprawa do dżungli (Ameryka Południowa)

6. DZIEŃ

- Zwiedzanie Wenecji (Włochy)
- Wypoczynek na plaży
- Wieczorek pożegnalny „Noc w Wenecji"

7. DZIEŃ

- Powrót do kraju według rozkładu

Operator wycieczki nie ponosi odpowiedzialności prawnej za szkody materialne lub / i uszczerbek na zdrowiu powstałe w wyniku działania siły wyższej, w tym także, ale nie tylko: wojen, kataklizmów naturalnych, niestabilnej sytuacji politycznej i epidemii lub ich braku.

Olgierd Pisarenko **WALENTYNKA DLA EUROPY**

Przekroczywszy trzydziestkę, Leonard Bernstein należał już do grona głównych postaci amerykańskiej sceny muzycznej. Trampoliną dla jego popularności stał się spektakularny debiut z New York Philharmonic jesienią roku 1943, kiedy to młody kapelmistrz w trybie nagłym – a w stylu ponoć niesłychanie błyskotliwym – zastąpił niedysponowanego Brunona Waltera. Być może jednak nie należy przeceniać znaczenia tego często przywoływanego faktu: gdy przyglądamy się bliżej jego biografii, widzimy przede wszystkim, że kariera młodego muzyka rozwijała się szybko i konsekwentnie, bez zahamowań i meandrów. Świetnie wykształcony na Uniwersytecie Harvarda, już pod koniec lat trzydziestych komponował, występował jako pianista i próbował sił w dyrygenturze. Chłonął wpływy wielkich mistrzów batuty: Mitropoulosa, Reinera, Waltera, Rodzińskiego, zwłaszcza zaś Kusewickiego, pod którego okiem pracował z Bostońską Orkiestrą Symfoniczną na legendarnych letnich kursach w Tanglewood. W roku zakończenia drugiej wojny światowej był już szefem orkiestry – New York City Symphony – a niebawem stał się znany także na kontynencie europejskim, dyrygując gościnnie to w Pradze (europejski debiut!), to w Londynie czy w mediolańskiej La Scali.

1 grudnia 1956 roku, gdy na Broadwayu odbywała się prapremiera *Kandyda*, miał już Bernstein w dorobku twórczym może niezbyt długą, ale gatunkowo urozmaiconą listę kompozycji – od solennych dzieł przeznaczonych dla sal filharmonicznych, jak np. *II Symfonia „The Age of Anxiety"* z fortepianem solo, po muzykę lżejszego autoramentu, pisaną dla teatru muzycznego, która oczywiście mogła liczyć na nieporównanie większą popularność: balet *Fancy Free* (dla Jerome'a Robbinsa), jednoaktowa opera komiczna *Trouble in Tahiti* (1951), komedie muzyczne *On the Town* (1944), *Peter Pan* (1950), *Wonderful Town* (1953). Mistrzowska biegłość i naturalna swoboda w krańcowo różnych rodzajach muzyki szła w parze z umiejętnością ich łączenia. Choćby we wspomnianej *II Symfonii*, gdzie na wpół neoklasyczną, na wpół Bergowską stylistykę dynamizuje w ostatnich sekwencjach dzieła ekscytujący jazzowy rytm. Z kolei piosenki z musicali, takich jak choćby *On the Town* (u nas znany w wersji filmowej pod tytułem *Na przepustce*), mimo swej pozornej łatwości, zaskakują niespodziankami, nieoczekiwanymi zwrotami melodii i harmonii, rewelacyjnymi rozwiązaniami rytmicznymi i metrycznymi; czasem wydają się pisane specjalnie „pod włos", wbrew nawykom przeciętnego słuchacza. A do tego wszystkiego doliczyć należy ogromną skalę stylistycznych reminiscencji, zapożyczeń i inspiracji czerpanych od neoklasyków i ekspresjonistów, od twórców amerykańskich i europejskich, od Coplanda, Gershwina, Williama Schumana, od Mahlera, Szostakowicza, Hindemitha, ba, nawet Schönberga, bo jak się można przekonać w jednym z fragmentów *Kandyda*, jego autora stać także na udany pastisz dodekafonii. Oczywiście – eklektyzm. Ale jakże inteligentny i pełen wdzięku!

Kandyd Leonarda Bernsteina ma historię długą, która sięga roku 1759, kiedy to ukazało się pierwsze wydanie tak słynnej niebawem, przez jednych podziwianej, przez innych znienawidzonej powiastki filozoficznej Woltera, efektownie ośmieszającej optymistyczną filozofię oświeceniową wywodzącą się od Leibniza: naiwny bohater, miotany przez los po całym świecie i doświadczający serii niewiarygodnie dramatycznych przygód, nie potrafi znaleźć potwierdzenia, że świat jest dobry i ostatecznie zadowala się praktyczną filozofią zdrowego rozsądku: *il faut cultiver son jardin**. Pomysł stworzenia „wolteriańskiej" komedii muzycznej nie powstał wszelako w głowie kompozytora, ale był inicjatywą Lillian Hellman (1905–1984). Hellman była cenioną dramatopisarką i scenarzystką. Rozgłos przyniosła jej sztuka *Młode liski* (*Little Foxes*, 1939): dramat rodzinny z Południa, wystawiony z powodzeniem na Broadwayu i wkrótce przeniesiony na ekran przez Williama Wylera. Na początku lat pięćdziesiątych pisarka, nigdy niekryjąca swych lewicowych sympatii, znalazła się w kręgu zainteresowania osławionej komisji MacCarthy'ego i trafiła na „Czarną listę Hollywoodu". Stało się to dla niej życiową traumą, toteż w libertyńskiej, antyklerykalnej satyrze Woltera dostrzegła szansę moralnego rewanżu – a szczególnie pobudził jej wyobraźnię epizod „lizboński", z sądem Świętej Inkwizycji i *auto-da-fé*.

Praca Hellman i Bernsteina nad *Kandydem*, rozpoczęta w czerwcu 1954 roku, rozciągnęła się na całe dwa lata – w tym czasie kompozytor zdążył napisać większość muzyki do *West Side Story*. Rzecz konstruowano metodą właściwą dla amerykańskiego teatru muzycznego: Hellman odpowiadała za *book*, czyli scenariusz wraz z tekstem mówionym, natomiast o teksty przeznaczone do śpiewu musiał się zatroszczyć inny specjalista – *lyricist*. Rolę tę w głównej mierze wypełnił poeta Richard Wilbur (urodzony w 1921 roku), w przyszłości laureat dwóch Nagród Pulitzera i przewodniczący American Academy of Arts and Letters. Ponoć w większości numerów wokalnych słowa powstawały do gotowej już muzyki. Orkiestracją – wspólnie z kompozytorem – zajął się zawodowy aranżer Hershy Kay.

Prapremiera na Broadwayu (poprzedzona tradycyjnymi *try-outs* na prowincji) przyjęta została z mieszanymi uczuciami. Nowy produkt artystyczny okazał się najwyraźniej zbyt skomplikowany i zbyt ambitny, by mógł się łatwo i masowo sprzedawać. Zszedł ze sceny po 73 spektaklach, co podług ówczesnych norm Broadwayu oznaczało klapę (w teatrze operowym byłby to gigantyczny sukces). Nie pomógł nawet udział słynnego szekspirowskiego reżysera Tyrone'a Guthrie. Krytyka ganiła twórców za „przeintelektualizowanie": *Jajogłowi, ahoj!* – głosił jeden z nagłówków prasowych. Wpływowy Walter Kerr z *New York Herald Tribune* bez ogródek napisał: „Troje najbardziej utalentowanych ludzi, jakich ma nasz teatr – Lillian Hellman, Leonard Bernstein i Tyrone Guthrie – połączyło swe siły, by przekształcić Wolterowskiego *Kandyda* w prawdziwie spektakularną katastrofę". Dyrygent John Mauceri, który odegrał kluczową rolę w późniejszych dziejach utworu, tak w roku 1988 charakteryzował przyczyny owego niepowodzenia:

„Utwór nosił nazwę »operetki komicznej«, a tymczasem w libretcie Lillian Hellman nie było niczego zabawnego. Ciężkawe i przepełnione dydaktyzmem, było ono bardziej rezultatem jej gniewu z powodu maccarthystowskich przesłuchań, niż próbą przedstawienia dzieła Woltera. Podczas gdy Leonard Bernstein dobrze uchwycił atmosferę francuskiej książki, amerykańska dramatopisarka, jak się zdaje, nie miała podobnego zamiaru".

Tak skończył się pierwszy epizod dziejów *Kandyda* Leonarda Bernsteina. Sam kompozytor był ponoć zadowolony, że ma to już za sobą i może się zająć ukończeniem *West Side Story*, która w dziesięć miesięcy później przyniosła mu, jak dziś wiadomo, olśniewający sukces. Trwała jednak wciąż pamięć

o *Kandydzie*, bo zwłaszcza muzyka tego spektaklu znalazła wielu amatorów, słusznie przekonanych o jej wartości. Póki co, musieli się oni zadowalać nagraniem płytowym dokonanym przy okazji prapremiery. Szybką karierę repertuarową zrobiła jedynie błyskotliwa uwertura, która i dzisiaj należy do najpopularniejszych amerykańskich *concert openers*, utworów, od których rozpoczyna się pierwszą część koncertu. Z rzadka natomiast i bez większych sukcesów podejmowano próby wskrzeszenia utworu na scenie. W 1959 roku *Kandyda* wystawiono w Londynie, gdzie miał 60 spektakli. W latach sześćdziesiątych skromną produkcję w Los Angeles wystawiła uniwersytecka grupa teatralna. Były też nieliczne wykonania koncertowe. W 1971 roku nowy spektakl został przygotowany przez Los Angeles Civic Light Opera Association, pokazano go w San Francisco, Los Angeles i w waszyngtońskim Kennedy Center.

Faktycznie jednak *Kandyd* powrócił na scenę – i na Broadway – dopiero w 1973 roku. Był to prawdziwy tryumf – okupiony jednak niewątpliwymi ofiarami. Ponieważ przyczyn niepowodzenia pierwotnej wersji – słusznie czy nie – dopatrywano się w libretcie, postanowiono je wymienić na nowe, krótsze, o bardziej komediowym zabarwieniu. Napisał je – oczywiście również według Woltera – Hugh Wheeler, dramaturg i scenarzysta (przypadkowo z całkiem innej strony znany polskim czytelnikom – jako współautor kryminałów wydawanych pod pseudonimem Patrick Quentin). Lillian Hellman zgodziła się ustąpić mu miejsca i wycofała swoją wersję, której odtąd nie wolno wystawiać. Niektóre teksty śpiewane trzeba było także napisać na nowo, i o to właśnie poproszono Stephena Sondheima, w jednej osobie tekściarza i kompozytora, który był autorem libretta do *West Side Story*. Produkcję przygotował najbardziej wzięty amerykański reżyser widowisk muzycznych Harold Prince, akuszer sukcesów wielu słynnych musicali, takich jak: *West Side Story*, *Skrzypek na dachu*, *Kabaret*, *Evita*. Dyrygował wspomniany już John Mauceri. Była to wersja *light*, z orkiestrą zredukowaną do 13 muzyków, skondensowana w jednym akcie i nastawiona na pewny sukces, a w tym celu zdecydowanie przesunięta w stronę cyrkowej wręcz błazenady. I sukces faktycznie nie dał na siebie długo czekać. Spektakl, wystawiony w grudniu 1973 roku w Chelsea Theatre na Brooklynie, został po blisko 50 przedstawieniach przeniesiony na Broadway, gdzie przez niemal dwa lata zagrano go 740 razy! „Hal" Prince dostał zaś kolejną nagrodę *Tony* (dziś ma ich już dwadzieścia).

To jeszcze nie koniec historii *Kandyda*. Postać jednoaktowa wkrótce została rozbudowana do dwóch aktów (jak w wersji pierwotnej) na życzenie Beverly Sills, słynnej śpiewaczki, która po zakończeniu kariery wokalnej przyjęła na siebie rolę dyrektorki New York City Opera. Spektakl NYCO został zrealizowany w 1982 roku przez ten sam team Wheeler-Prince-Mauceri – i odniósł podobny sukces. Wersja opracowana przez Johna Mauceriego i zaakceptowana przez kompozytora przywracała wiele numerów muzycznych pominiętych w poprzedniej oraz symfoniczną orkiestrację; w ten sposób utwór nabrał niemal operowego formatu,

zwłaszcza że w głównych i mniejszych rolach wystąpili prawdziwi operowi śpiewacy. Hugh Wheeler musiał dopisać nowe sceny. Problemem do rozwiązania pozostała jednak kompletnie zabałaganiona struktura utworu: numery wokalne były przemieszane, przypisane do niewłaściwych osób i sytuacji. *Kandyd* – zdaniem Johna Mauceriego – „zamienił się w jeden wielki żart. W tych post-Hellmanowskich wersjach nie było serca, łez ani wiary, które według Woltera przyczyniły się do napisania tej książki. Także w muzyce panował nieład".

Mauceri wszystko to postarał się uporządkować, przygotowując nowy spektakl dla Scottish Opera w roku 1988. Udało mu się zbudować wersję bliską zarówno Wolterowskiemu pierwowzorowi, jak i pierwotnym intencjom kompozytora. Potwierdził to sam Leonard Bernstein, który asystował przy ostatnich próbach do premiery w Glasgow. Przy tej okazji doszedł do przekonania, że nadszedł w końcu czas na autorską rewizję utworu. Przyjmując za punkt wyjścia partyturę Scottish Opera, dodał blasku orkiestracji, zmienił kolejność scen w drugim akcie, pozmieniał zakończenia niektórych numerów muzycznych, przywrócił kilkadziesiąt taktów w scenie *auto-da-fé*. W tej postaci, w grudniu 1989 roku, a więc na 10 miesięcy przed śmiercią kompozytora, utwór zabrzmiał pod jego batutą na dwóch koncertach w londyńskim Barbican Centre. Udział wzięła London Symphony Orchestra i operowe gwiazdy, takie jak: Jerry Hadley (Kandyd), June Anderson (Kunegunda), Christa Ludwig (Staruszka), Della Jones (Pakita), Nicolai Gedda (Gubernator). Przy okazji w studio przy Abbey Road dokonano nagrania, zaś album płytowy wydany następnym roku przez Deutsche Grammophon zdobył Grammy Award w kategorii klasyki.

Od tej pory utrzymuje się znaczne zainteresowanie *Kandydem*. Przeszukując internetową witrynę wydawnictwa Boosey & Hawkes, w którym ulokowane są wszystkie kompozycje Bernsteina, dowiedzieć się można, że w latach 2000–2004 na całym świecie odbyło się ponad 200 przedstawień tego utworu. Rzecz osobliwa: w dalszym ciągu obok bardziej rozpowszechnionej wersji ostatecznej pozostaje w obiegu – ale chyba wyłącznie w Ameryce – wersja New York City Opera.

Utwór, na przestrzeni niemal półwiecza poprawiany, rozmontowywany i na nowo składany, zyskał więc wreszcie ustabilizowaną, konkretną postać oraz miejsce w szeregu najwybitniejszych dzieł teatru muzycznego „lżejszego kalibru": obok *Zemsty nietoperza* i *Wesołej wdówki*, *Orfeusza w piekle* i *Piratów z Penzance*, *Mahagonny* i *Porgy i Bess*, *Showboat* i *Oklahomy*, *My Fair Lady* i *West Side Story*. Choć od *West Side Story*, z którą powstawał niemal równocześnie, *Kandyd* różni się bardzo wyraźnie właśnie pod względem muzycznym. Kompozytor sygnalizuje to określeniem „operetka komiczna", nieco dziwacznym, bo przecież trudno wyobrazić sobie operetkę tragiczną, ale wyraźnie wskazującym, że nie chodzi tu o musical, tylko o coś, co dla Amerykanów stanowi pewną egzotykę. O ile bowiem *West Side Story* jest bezsprzecznie musicalem, nawiązującym, niezależnie od całej swej oryginalności, do rodzimej tradycji, to *Kandyd* świadomie odwołuje się do źródeł europejskich. Znamienne, że kompozytor jak ognia unika w tym utworze wszelkich odniesień, aluzji, inspiracji jazzowych, za to w niemal każdym muzycznym numerze odsyła słuchacza do muzyki europejskiej.

Bodaj najważniejszym z owych punktów odniesienia wydaje się operetka Gilberta i Sullivana, ze swoim specyficznym angielskim humorem, sposobem traktowania tekstu śpiewanego i budowania scen z udziałem chóru i głosów solowych. Zarówno parodystyczna lekcja filozofii *Life Is Happiness Indeed*, jak i filozofa Panglossa pieśń o syfilisie *Dear Boy* to niemal czysty Sullivan, zwłaszcza ostatni z tych numerów świetnie wpasowałby się w partyturę *Piratów z Penzance* czy *Gondolierów*. Orkiestrowy *Walc paryski* bardziej chyba nawiązuje do Straussów, za to koloraturowa aria Kunegundy *Glitter And Be Gay*

to odbita w krzywym zwierciadle „aria z klejnotami" z *Fausta* Gounoda. Tango Staruszki, która „umie się przystosować", to z kolei porcja brawurowo podanej egzotyki iberyjskiej, przełamanej jednak jakąś specyficzną nutą klezmerską (nawiasem mówiąc, jest to jeden z kilku numerów wokalnych, do których teksty napisał sam Bernstein). Znajdziemy tu także coś w rodzaju bachowskiego chorału (chór *Universal Good*, pojawiający się, niby klamra, na początku, w środku i pod koniec przedstawienia), katolickie *Alleluia*, szelmowską polkę (duet *We Are Women*), której początek przewrotnie kojarzy się z *Marszem Radetzky'ego*, taniec szkocki (*Bon Voyage*) z zadziwiającym nieregularnościami metrum, rozkosznie zinstrumentowaną barkarolę zdetronizowanych królów, przy której trudno nie wspomnieć tej z *Opowieści Hoffmanna*, trochę bezczelny walczyk *What's the Use* z reminiscencjami *Karnawału weneckiego*, czy też równie „wenecki" gawot. Warto chyba w tym kontekście zacytować słowa kompozytora z roku 1988: „*Kandyd* powstał jako swego rodzaju list miłosny do muzyki europejskiej. To jest walentynka Ameryki dla Europy... Jest to pastisz, jest to eklektyczne, i właśnie o to chodzi...".

Cała muzyka tego utworu zadziwia świeżością, błyszczy niezwykłymi pomysłami. Ciekawie jest obserwować inteligentne „iskrzenie" na styku muzyki z tekstem. Dzieje się to często na zasadzie uderzającego kontrastu. W swoim pierwszym miłosnym duecie Kunegunda i Kandyd śpiewają to samo, ale każde o czymś innym – on pragnie prostego, sielskiego życia, ona zabawy i klejnotów, więc... koniecznie powinni się pobrać. W kolejnym, niezwykłej urody duecie, po cudownym odnalezieniu się, wypowiadają absurdalne kwestie w rodzaju: „Czy wiesz, że nie żyjesz? Przecież zastrzelono cię i przebito bagnetem!". Gdzie indziej znów Gubernator śpiewa szlachetną serenadę, z której słów wynika, że jest skończonym draniem. Można by przytoczyć jeszcze wiele podobnych przykładów.

Dowcip, komizm są ogromną siłą tej muzyki. Nie brakuje jednak w *Kandydzie* momentów sentymentalnych czy zgoła patetycznych, skrojonych z bardzo szlachetnej materii, które w finalnej wersji tworzą doskonałą przeciwwagę dla komediowej reszty: wspomnieć tu trzeba zwłaszcza lament Kandyda z I aktu, wspomniany już duet *You Were Dead, You Know* oraz finał II aktu (wszystkie je zresztą łączy „temat Kunegundy": oktawowy skok w górę, dwie wielkie sekundy w dół). I chyba tutaj wyczuć też można jedyny, ale bardzo wyraźny punkt styku z *West Side Story*, z przebojami, takimi jak: *Maria*, *Tonight* i *One Hand, One Heart*. Nie tylko więc żart i ironię kryje dziś w sobie ten utwór, ale i to, czego dyrygentowi Mauceriemu zabrakło w poprzednich wersjach: serce, łzy i wiarę.

Olgierd Pisarenko

* fr. 'Trzeba uprawiać swój ogródek.'

Zdjęcia z inscenizacji *Kandyda* w: Csiky Gergely Színház, Thalia Színház, Boston Conservatory.

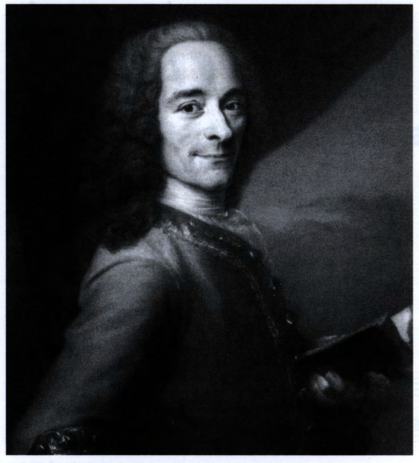

Kandyd jest satyrą na optymistyczną filozofię Leibniza, będącą wówczas w modzie. (...) Ale nie tylko przeciw filozofii Leibniza wymierzone jest ostrze satyry; nie mniej zwraca się ono przeciw tym, którzy, prawiąc o nieskończonej dobroci Opatrzności, nie tylko głusi są na niedole ludzi, ale jeszcze ich, w imię dobrotliwych niebios, przymnażają. (...)

Zaciekłość religijna, zabobon urodzenia, gorączka złota, fanatyzm, okrucieństwo, tysiąc szaleństw, które poruszają człowiekiem, defilują tu przed nami.

A jeżeli z tego „chaosu jasnych myśli", zechcemy wyłowić jego (Woltera) najszczerszą, najbardziej osobistą konkluzję, to będzie nią może owo zakończenie *Kandyda...*, iż ostateczną mądrością jest – „uprawiać swój ogródek". Tylko że „ogródkiem" Woltera było – i może na szczęście dla nas – rzucać przez całe życie kamienie w ogródki cudze...

Tadeusz Żeleński (Boy)

„– I cóż, drogi Panglossie, rzekł Kandyd; gdy cię tak wieszano, krajano, ćwiczono batogiem, gdy wiosłowałeś wreszcie na galerach, czy wciąż byłeś zdania, że wszystko w świecie dzieje się najlepiej? – Ciągle trwam w pierwotnym mniemaniu, odparł Pangloss; toć nie darmo jestem filozofem: nie przystoi mi odmieniać zdania. Leibniz nie może się mylić; praistniejąca harmonia jest najpiękniejszym wymysłem na świecie, zarówno jak pełń i materia subtelna".

Wolter, *Kandyd czyli optymizm*

Pangloss – imię utworzone z greckiego *pan* 'wszystko' i *glossa* 'język'. *Przen.:* nieuleczalny, obłędny optymista, któremu los przynosi niekończące się nieszczęścia.

Kandyd – fr. *Candide* 'szczery, prostoduszny'.

Zdecydowałem się na wystawienie *Kandyda*, aby wzbogacić repertuar naszego teatru o dzieło inne niż typowa opera czy balet. Mimo że w partyturze kompozytor nazwał *Kandyda* komiczną operetką, trudno wtłoczyć to dzieło w sztywne formalnie ramy. Musical? Operetka? Opera? Pop-opera? *Kandyd* wymyka się schematom; Bernstein absolutnie świadomie odszedł od konkretnej konwencji. Dzieło napisał na operowe głosy, stawiając przed śpiewakami wysokie wymagania. Stąd też moja decyzja, aby wystawić je na operowej scenie. Postanowiliśmy *Kandyda* nazywać musicalem.

Tadeusz Kozłowski

Characters and Vocal Ranges

Singing Roles

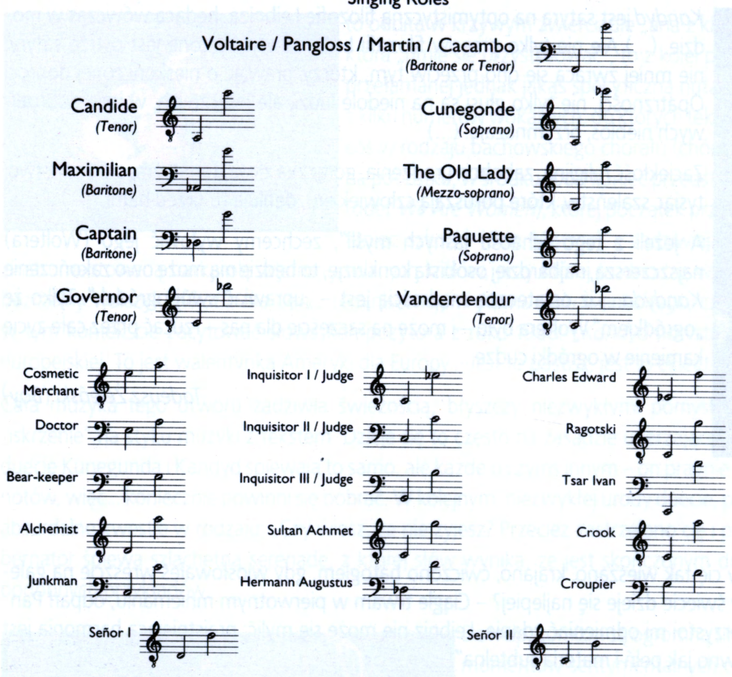

Chorus: SATB

from the Chorus: Cosmetic Merchant, Doctor, Bear-keeper, Alchemist, Junkman, Señor I, Señor II, Westphalian Peasants, People of Lisbon, Penitents, Pilgrims, Natives of Eldorado, People of Surinam, Servants and Odalisques

possible doublings:

Maximilian / Captain
Governor / Vanderdendur / Ragotski
Cosmetic Merchant / Inquisitor I / Charles Edward
Doctor / Inquisitor II / Croupier
Bear-keeper / Inquisitor III / Tsar Ivan
Alchemist / Sultan Achmet / Crook
Junkman / Hermann Augustus

Non-singing roles:

First Officer in the Bulgarian Army
Second Officer
James, an Anabaptist
Sailor
Lisbon Man
Lisbon Woman
First Informer
Second Informer
Grand Inquisitor

First Waitress
Second Waitress
Waiter
Aide to Governor
Slave Driver
Father Bernard
First Jesuit
First Mump Indian
Second Mump Indian

Stanislaus, former King of Poland

Bulgarian Soldiers, Executioner, People of Buenos Aires, Slaves, Two Girls, Monkeys, Mump Indians, Wise Man of Eldorado, Venetians

Leonard Bernstein
CANDIDE

libretto
na podstawie powieści Woltera
Hugh Wheeler
teksty śpiewane
Richard Wilbur
Stephen Sondheim
John LaTouche
Dorothy Parker
Lillian Hellman
Leonard Bernstein

Leonard Bernstein
KANDYD

tekst polski **Bartosz Wierzbięta**

1. Overture
AKT PIERWSZY

1a. Westphalia Chorale
CHÓR
FA RE FA SI LA SOL FA FA*,
WESTFALIA WITA, WITA WAS!
TROCHĘ PRZAŚNA CI TO GMINA,
ALE U NAS INSZEJ NI MA.
WESTFALIO, CHWAŁA CI!

WOLTER**
Panie i panowie, mamy przyjemność zaprosić państwa na operę, miejmy nadzieję, komiczną pod tytułem *Kandyd czyli optymizm*!

POSPÓLSTWO
Hurra!

2. Life Is Happiness Indeed (Underscore)
WOLTER
Nasza opowieść zaczyna się w zamku barona de Thunder-ten-tronckh, przez samo „h". To najznamienitsza posiadłość w całej Westfalii, bowiem zmyślny architekt zaopatrzył ją nie tylko w drzwi, ale i okna. Beztroski żywot wiedzie tu czworo młodych ludzi. A już najbardziej szczęśliwy jest ten tu młody człowiek o twarzy sympatycznej jak uśmiechnięty bochen razowego chleba, choć skąd to porównanie mi przyszło do głowy – nie mam pojęcia. Dość, że chłopię z niego nadzwyczaj poczciwe – i dlatego zapewne nadano mu imię Kandyd (ukłoń się), czyli z francuskiego „kądid", to jest: dobroduszny, łagodny, co mówię na wypadek, gdyby na sali była młodzież tak zwana licealna. Kandyd, bękarcie, nie machaj pani. Mówię: „bękarcie", bo chłopak jest nieprawym synem siostry barona. Mimo to, w dobroci swego serca państwo baronostwo pozwalają mu nosić ubrania, które znudziły się już ich dzieciom, a baron czasem daje mu postrzelać ze swojej starej fuzji.

BARON *na odczepnego*
Ja, ja. Mach schon.

2a. Life Is Happiness Indeed
KANDYD
ŻYCIE TO RADOŚCI CIĄG:
TYCH ZE SPORTÓW I TYCH Z KSIĄG.
WIĘC CHOĆ NISKI JEST MÓJ STAN,
WCIĄŻ MNIE CIESZY TO, CO MAM.
CHOĆ MÓJ WYGLĄD SERC NIE SKRUSZA –
TATA BIJAŁ MAMĘ MOŻE?
KOCHAM WSZYSTKO, CO SIĘ RUSZA,
KOCHAM CAŁE DZIEŁO BOŻE.

* Wielkimi literami wyróżniono teksty śpiewane.
** W inscenizacji Tomasza Koniny – Kierownik wycieczki.

Kandyd strzela, spada ptaszek względnie inne zwierzątko.

ŁOWCZY
Piękny strzał, paniczu.

BARONOWA
Mój ty dzielny bękarciuku, ty... Zuch!

2b. Life Is Happiness Indeed (Underscore)
WOLTER
A to właśnie pani baronowa, kobieta wielkiego serca, co po części tłumaczy, dlaczego waży 95 kilo.

BARON
Moja żoną. Ma wielkie serce.

BARONOWA *z emfazą*
Mój mąż, baron de Thunder-ten-tronckh, przez samo „h", głowa najstarszego i najznamienitszego rodu Westfalii, z udokumentowaną na 72 pokolenia wstecz genele... genalo... z rodowodem.

Baron kiwa zadowolony głową, puszy się jak paw.

BARON
Wstecz, nie inaczej.

BARONOWA
Wszyscy w mieście mówią mu: „panie baronie" i śmieją się, jak coś powie.

Baron przestaje kiwać głową.

BARON
Jak to – śmieją się? Kto się śmieje?

BARONOWA *przestraszona, bez emfazy*
No, jak żart jakiś powiesz, misiu.

BARON
No to weź, mów wyraźnie, bo ludzie pomyślą, że...

WOLTER
A to roześmiane dziewczę to Pakita, służąca. Jej to przypada zaszczyt ubierania i rozbierania pani baronowej. A czasem pana barona. *muzyka urywa się, moment ciszy* Pogodne usposobienie i zręczne ręce zaskarbiły jej sympatię wszystkich bez mała domowników.

2c. Life Is Happiness Indeed (Underscore)
A to córka i syn baronostwa: Kunegunda i Maksymilian. Ich rodzice mają tylko jedno zmartwienie: która latorośl bardziej im się udała.

2d. Life Is Absolute Perfection (Quartet)
MAKSYMILIAN
ŻYCIE TO CUD ET CETERA,
ZRESZTĄ TAK JAK MOJA CERA.
ILE RAZY SPOJRZĘ W LUSTRO,
MYŚLĘ: „BOŻE, CO ZA BÓSTWO!".
I CHOĆ CZASEM AŻ SIĘ MĘCZĘ,
TAK MNIE WIELBIĄ (TO NIEZRĘCZNE).
WSZYSCY CIĄGLE O MNIE MÓWIĄ.
NO JUŻ TRUDNO – BĘDĘ MUZĄ.
CZASEM KTOŚ COŚ SKRYTYKUJE.
MNIEJSZA: KIJ WAM W OKO, WREDNE SZUJE.
ŻYCIE MIŁE JEST I PROSTE.
O, MÓJ BOŻE, MAM TU KROSTĘ?
NIE – NA LUSTRZE TYLKO PLAMA.

CHWALIĆ PANA! CHWALIĆ PANA!
TEZĘ PROSTĄ MAM JAK DRĄG:
ŻYCIE TO RADOŚCI CIĄG.

KUNEGUNDA *wyskubując kolejne płatki z róży*
ŻYCIE TO RADOŚCI CIĄG:
NIE WYSTARCZY OBU RĄK.
SUKIEN MAM, ODPUKAĆ, W BRÓD,
NO I LICO – ISTNY CUD –
ŚWIEŻE NICZYM RÓŻY PŁATEK,
KTÓREJ ŻAL MI, BO NIESTETY
NAJPIĘKNIEJSZY NAWET KWIATEK
ŻYJE KRÓCEJ OD KOBIETY.

KANDYD
ŻYCIE TO RADOŚCI CIĄG:
PASMO SPORTÓW, PASMO KSIĄG.
WIĘC CHOĆ NISKI JEST NASZ STAN,
CIESZY NAS, CO DAŁ NAM PAN.
IM MNIEJ OD ŻYCIA OCZEKUJESZ,
TYM CI BARDZIEJ ZASMAKUJE.
NIE WYSTARCZY OBU RĄK.
ŻYCIE TU TO RADOŚCI CIĄG.
ŻYCIE TO CIĄG,
TO NIEPRZERWANY CIĄG,
RADOŚCI CIĄG.
O, TAK!

PAKITA
ŻYCIE TO RADOŚCI CIĄG:
WIĘC CHOĆ NISKI JEST NASZ STAN,
CIESZY NAS, CO DAŁ NAM PAN.
IM MNIEJ OD ŻYCIA OCZEKUJESZ,
TYM CI BARDZIEJ ZASMAKUJE.
NIE WYSTARCZY OBU RĄK.
ŻYCIE TU TO RADOŚCI CIĄG.
ŻYCIE TO CIĄG,
NIEPRZERWANY CIĄG.
O, TAK!
O, TAK!
O, TAK!

KUNEGUNDA
ŻYCIE TO CUD ET CETERA,
PASMO SPORTÓW, PASMO KSIĄG.
PASMO SPORTÓW, PASMO KSIĄG.
TYM CI BARDZIEJ ZASMAKUJE.
NIE WYSTARCZY OBU RĄK.
ŻYCIE TU TO RADOŚCI CIĄG.
O, TAK!
NIEPRZERWANY CIĄG
RADOŚCI!
RADOŚCI!
O, TAK!

MAKSYMILIAN
ZRESZTĄ TAK JAK MOJA CERA.
ILE RAZY SPOJRZĘ W LUSTRO,
MYŚLĘ SOBIE: „A TO BÓSTWO!".
I CHOĆ CZASEM AŻ SIĘ MĘCZĘ,
TAK MNIE WIELBIĄ (TO NIEZRĘCZNE)
WSZYSCY CIĄGLE O MNIE MÓWIĄ.
NO JUŻ TRUDNO – BĘDĘ MUZĄ.
CZASEM KTOŚ COŚ SKRYTYKUJE.
MNIEJSZA: KIJ WAM OKO, BRUDNE ZBÓJE.
I CHOĆ TRUDNE TO ZADANIE,
PIĘKNO BRONIĆ ME Z DNIA NA DZIEŃ,
NADAL MOGĘ, JUŻ OD RANA,
CHWALIĆ PANA, CHWALIĆ PANA!
TEZĘ PROSTĄ MAM JAK DRĄG:
ŻYCIE TO RADOŚCI CIĄG!
O, TAK!
O, TAK!
O, TAK!

WOLTER
Móc widzieć Kunegundę i móc z nią rozmawiać – to wszystko, czego Kandydowi trzeba do szczęścia. I vice versa. Oboje zatem są szczęśliwi, ale nie ot tak sobie, tylko świadomie, w sposób, by tak rzec, ontologicznie usankcjonowany. A sankcjonuje i uświadamia ich wielki autorytet w dziedzinie metafizyko-teologo-kosmolo-nigologii...

KANDYD / KUNEGUNDA / MAKSYMILIAN / PAKITA
Mistrz Pangloss!

PANGLOSS
Otóż. Skoro istnieje tylko jeden świat, to oczywistym jest, że...

MAKSYMILIAN
Że lepszego nie ma, panie psorze!

PANGLOSS
Istotnie. Zaś...

MAKSYMILIAN
Zamek taty jest najpiękniejszy ze wszystkich zamków!

KUNEGUNDA
A mama ma największe serce ze wszystkich mam!

KANDYD / KUNEGUNDA / MAKSYMILIAN / PAKITA
A pan jest najmądrzejszym filozofem ze wszystkich!

3. The Best Of All Possible Worlds (Quintet)

PANGLOSS
TEMAT NA DZIŚ
LEKCJA DZIESIĄTA

UCZNIOWIE (KANDYD / KUNEGUNDA / MAKSYMILIAN / PAKITA)
AKAPIT TRZY
REGUŁA PIĄTA

PANGLOSS
SKORO STWIERDZONO,
ŻE JEDEN NA ŚWIECIE JEST ŚWIAT,
NO TO WIADOMO –
NAJLEPSZY ZE ŚWIATÓW TO ŚWIAT.

UCZNIOWIE
SKORO STWIERDZONO,
ŻE JEDEN NA ŚWIECIE JEST ŚWIAT,

NO TO WIADOMO –
NAJLEPSZY ZE ŚWIATÓW TO ŚWIAT.

PANGLOSS
ROZRÓŻNIĆ JAK OSŁY I PTAKI?

MAKSYMILIAN
LATA? TO PTAK.

PAKITA
OSŁY TO SSAKI.

PANGLOSS
BO MA SENS PRZECIEŻ
RZECZ KAŻDA POD SŁOŃCEM, CZYŻ NIE?

KANDYD
I DA CIEŃ W LECIE
RZECZ KAŻDA POD SŁOŃCEM, CZYŻ NIE?

MAKSYMILIAN
CHWILECZKĘ!
NA CÓŻ WIĘC WĄŻ?

PANGLOSS
WĄŻ?
WSZAK EWĘ KUSIŁ WŁAŚNIE WĄŻ
I ODTĄD TO WIERZYMY WCIĄŻ,
ŻE GRZESZNY CZŁEK,
WYZNAJĄC GRZECH,
SWĄ GRZESZNĄ DUSZĘ ZBAWI.

UCZNIOWIE
CO WSZAK WĄŻ WŁAŚNIE SPRAWIŁ!

PANGLOSS
BO GDYBY GO NIE KUSIŁ WĄŻ,
CZŁEK W CNOTACH BY SIĘ PŁAWIŁ.
BÓG NIE MÓGŁBY WYBACZAĆ JUŻ,
ŻE LUBI CZŁEK SIĘ STACZAĆ, CÓŻ –
W ROZPUSTĘ I PIJAŃSTWO.

WSZYSCY
A PLATON, MILI PAŃSTWO,

PANGLOSS
UCZYŁ, ŻE CZŁEK
CZŁEKOWI BRATEM.

UCZNIOWIE
CO MIŁE CI,
CZYŃ INNYM ZATEM.

PANGLOSS
I ODTĄD ŚWIAT TO,
JAK ŚWIATEM ŚWIAT, NAJLEPSZY ŚWIAT.

MAKSYMILIAN
TAK, WŁAŚNIE TAK, TO,
JAK ŚWIATEM ŚWIAT, NAJLEPSZY ŚWIAT.

KANDYD
CHWILECZKĘ!
A Z WOJNĄ CO?

PANGLOSS
WOJNA?
CHOĆ MYŚLISZ: „WOJNA – CZYSTE ZŁO",
JEST WRĘCZ PRZECIWNIE, CHŁOPCZE, BO
GDY ARMAT HUK
AŻ ŚCINA Z NÓG,
DWÓR Z PLEBSEM SIĘ JEDNOCZY.

MAKSYMILIAN
I WRÓG IM NIE PODSKOCZY.

PANGLOSS
KTO MĄDRE KSIĘGI CZYTA, WIE
I JA CI TO POWTARZAM:
NA WOJNIE KAŻDY RÓWNY JEST,
DWÓR, SZLACHTA, KLER, MIESZCZANIE, PLEBS.
TO SŁUSZNA POLITYKA.

WSZYSCY
A TERAZ GRAMATYKA.

PANGLOSS
AMO, AMAS, AMAT, AMAMUS.

UCZNIOWIE
AMO, AMAS, AMAT, AMAMUS.

PANGLOSS
DOWÓD TO, ŻE TO,
JAK ŚWIATEM ŚWIAT, NAJLEPSZY ŚWIAT.

UCZNIOWIE
SKUP SIĘ, KOBIETO,
NAJLEPSZY ZE ŚWIATÓW TO ŚWIAT.

WSZYSCY
QUOD ERAT DEMONSTRANDUM!
Q. E. D.
AMO, AMAS, AMAT, AMAMUS.
QUOD ERAT DEMONSTRANDUM!
JAK ŚWIAT ŚWIATEM, TO
NAJLEPSZY, NAJLEPSZY, NAJLEPSZY ŚWIAT!
QUOD ERAT DEMONSTRANDUM!
Q! E! D!

PANGLOSS
Dobrze. Teraz przyczynowość i celowość. Skoro wszystko ma jakiś cel...

MAKSYMILIAN
To wszystko ma najlepszy cel ze wszystkich celów!

PANGLOSS
Tak jest! Na przykład nosy mamy po to, żeby...

KANDYD *zapatrzony w Kunegundę*
Żeby...

MAKSYMILIAN
Żeby nosić bryle!

PANGLOSS
Okulary, Maksiu, okulary. Żeby móc nosić okulary. Zaś nogi mamy po to, żeby...

MAKSYMILIAN
Żeby móc nosić spodnie, tak?

PANGLOSS
Żeby móc nosić spodnie. Zaś kamienie są po to, żeby... no?

MAKSYMILIAN
Kamienie...? Znaczy kamienie...? No, kamienie to, żeby...

PANGLOSS
Śmiało.

MAKSYMILIAN
No, żeby... A przepraszam, czy mogę do WC?

PANGLOSS
Żeby je obrabiać i budować z nich domy! Wasz ojciec ma najpiękniejszy zamek z najlepiej obrobionych kamieni, bo jest głową najznamienitszego rodu w Westfalii!

MAKSYMILIAN / KUNEGUNDA
No, dokładnie!

PANGLOSS
Zaś usta mamy po to, żeby... *nachyla się bezwiednie do Pakity* Kandyd!

KANDYD *zapatrzony w Kunegundę*
Usta są stworzone, żeby je całować...

PANGLOSS
Prosię!

MAKSYMILIAN
Świnki są po to, żeby z nich robić kiełbasę.

PANGLOSS
Dobrze. Ergo: wszystko, co jest, ma przyczynę i sens.

3a. Universal Good (Quartet)

KANDYD / KUNEGUNDA / MAKSYMILIAN / PAKITA
A MORAŁ TEN Z TEGO, ŻE
NASZ ŚWIAT JEST DOBRY, BO JEST.
A JAK COŚ JEST, TO MA SENS.
SENS MUSI MIEĆ, SENS MA, BO JEST.

PANGLOSS
Koniec zajęć. A ja z Pakitą na korepetycje. *do Pakity* Wszy?

PAKITA
Wyczesane, jak pan kazał! Aż mi się grzebień wyszczerbił!

3b. Happy Instrumental

Pangloss i Pakita wychodzą pośpiesznie. Kunegunda i Kandyd patrzą za nimi z rosnącym zaaferowaniem.

KUNEGUNDA
Więc to to jest ta przyczynowość...

KANDYD
Ojej, a co ona tam ma?

KUNEGUNDA
Skutki.

KANDYD
Aha... Ojej, ojej! A to?

KUNEGUNDA
Cel.

Muzyka cichnie.

KANDYD
Ale... co oni właściwie robią?

KUNEGUNDA
Przeprowadzają eksperyment natury fizycznej.

KANDYD
Eksperyment? A czemu się tak poruszają?

KUNEGUNDA
Bo to jest eksperyment z tarcia. Pokazać ci? Daj rękę. Daj buzi.

Zaplatają dłonie, całują się.

KANDYD
Przyczynowość...

KUNEGUNDA
I skutek!

KANDYD
O jeny, jak fajnie! Pobierzmy się! Pobierzmy!

KUNEGUNDA
No, dokładnie! Pobierzmy!

4. Oh Happy We (Duet)

KANDYD
JUŻ TUŻ DZIEŃ, GDY SIĘ MOŻE UDA
NA KREDYT KUPIĆ SKROMNY DOM.

KUNEGUNDA
JA WOLĘ JACHT I INNE CUDA,
A JACHT TEN MUSI MIEĆ ZE ZŁOTA BOM.

KANDYD
DRÓB I KROWY.

KUNEGUNDA
PEREŁ SZNUR.

KANDYD
CIĄGNIK NOWY.

KUNEGUNDA
WŁASNY DWÓR.

KANDYD
JUŻ WIDZĘ POCIECH NASZYCH WIANEK,
ICH ŚMIECH WYPEŁNI CAŁY DOM.

KUNEGUNDA
JA CENIĘ PRZESTRZEŃ, CHCĘ MIEĆ ZAMEK,
GDZIE ODDAM SIĘ ZABAWIE ORAZ GROM.

KANDYD
DZIECIĄT GŁÓWKI.

KUNEGUNDA
SZAMPAN, SZKŁO.

KANDYD
GRILL, PARÓWKI.

KUNEGUNDA
MARMUR W KLO.
OCH, CHCĘ MIEĆ TIULE I SATYNY,
BO CHCĘ ZAWSZE BYĆ AU COURANT W MODZIE.

KANDYD
NASZ MISTRZ NAUCZY NAS ŁACINY,
A MYĆ W ZIMNEJ SIĘ BĘDZIEMY WODZIE.

KUNEGUNDA
FAJERWERKI!

KANDYD
CICHA NOC.

KUNEGUNDA
ZIMNE OGNIE.

KANDYD
CIEPŁY KOC.

KUNEGUNDA
JA PRZEŻYĆ WIELKĄ CHCĘ PRZYGODĘ,
SZAMPANA PIĆ I KAWIOR JEŚĆ.

KANDYD
JA WŁASNĄ CHCIAŁBYM MIEĆ ZAGRODĘ,
A W NIEJ TRZY ŚWINKI I KUR TAK ZE SZEŚĆ.

KUNEGUNDA
ŻABIE UDKA.

KANDYD
DLA MNIE SCHAB.

KUNEGUNDA
JA CHCĘ ŚLUBU.

KANDYD
TAKOŻ JA.

KANDYD / KUNEGUNDA
PRZYZNACIE, ŻE
TO DOBRY ZNAK,
GDY DWOJE SIĘ
DOBIERZE TAK!
PRZYZNACIE, ŻE
TO DOBRY ZNAK,
GDY DWOJE SIĘ
DOBIERZE TAK!
PRZYZNACIE, ŻE
TO DOBRY ZNAK,
GDY DWOJE SIĘ
DOBIERZE TAK!

Rozpoczynają własny eksperyment fizyczny, który przerywa pojawienie się Maksymiliana.

MAKSYMILIAN
No, co tam? Ej, zaraz! Co ty robisz mojej siostrze?! Nie możesz tak robić mojej siostrze!!!

KUNEGUNDA
Oj, weź Maks, idź pograj w piłkę, czy coś.

MAKSYMILIAN
Mamo! Tato! Niech tata zobaczy, co oni robią!

BARON
Co...? Z Kandydem? Przecież on nawet nie ma geleno... gelea... On nic wstecz nie ma!

KANDYD *entuzjastycznie*
To taki eksperyment, wujku! Z tarcia!

KUNEGUNDA
Mistrz Pangloss nam pokazał.

BARON
Ty ponosisz za to winę?

PANGLOSS *próbując zapiąć rozporek*
Ja? Jak ja mogę cokolwiek ponosić, jak celowość i skutek i wszystko jest wynikiem działania jakiejś... *mocując się z rozporkiem* siły wyższej?

KUNEGUNDA
Tato, ja go kocham.

KANDYD
Chcemy się pobrać.

BARON
Pobrać? Moja córka i on?

BARONOWA
Z tym bękartem bez g... bez rodowodu!?

BARON
Won!

BARONOWA *jeszcze głośniej*
Won!

Maksymilian dramatycznie się naprężа i nabiera powietrza, żeby ryknąć najgłośniej ze wszystkich, ale w ostatniej chwili zmienia zamiar.

MAKSYMILIAN
Już nie jesteś moim kolegą.

WOLTER
I tak oto, nie żałując kopniaków w okolicę dolnych partii kręgosłupa, baron wygnał Kandyda z najpiękniejszego z wszystkich zamków.

5. It Must Be So (Candide's First Meditation)

KANDYD
MÓJ ŚWIAT LEGŁ W GRUZACH,
ZAMKNIĘTE WSZYSTKIE DRZWI,
LECZ WCIĄŻ PAMIĘTAM,
CO MISTRZ POWTARZAŁ MI:
„JEST ZAWSZE SZCZĘŚCIE W NIESZCZĘŚCIU WSZAK".
ZAPEWNE TAK. ZAPEWNE TAK.
GDY ŚWIT SIĘ ZBUDZI,
DALEKO BĘDĘ STĄD.
MAM WIARĘ W LUDZI,
BEZPIECZNY ZNAJDĘ KĄT.
TAK MISTRZ MÓJ MAWIAŁ, TAK MAWIAŁ WSZAK.
ZAPEWNE TAK. ZAPEWNE TAK.

Kandyd kładzie się na ziemi i zasypia.

WOLTER
Świt zastał Kandyda w szczerym polu, nieopodal uroczego westfalskiego miasteczka o zapadającej w pamięć nazwie Waldberghoff-trarbk-diktorff.

OFICER II
Ty, patrz. Chyba się nada, nie?

OFICER I
No. Trzyma wymiar. *budzą go* Czołem, kolego. Co tak leżysz, wilka chcesz złapać? Chodź lepiej na kielicha.

KANDYD
Panowie, zaszczycacie mnie tą propozycją, lecz niestety nie mam środków nawet na kromkę chleba, nie mówiąc o napojach wyskokowych.

OFICER II
Ale wolne żarty, koledzy wzrost metr siedemdziesiąt pięć nie muszą za nic płacić. Metr siedemdziesiąt pięć, dobrze mówię?

KANDYD
Dokładnie tyle.

OFICER I
No, ba. Jak już na ciebie wpadliśmy, to stawiamy. Nic się nie dzieje przypadkiem.

KANDYD
Mistrz Pangloss miał rację.

OFICER II
Masz, weź szylinga.

KANDYD
Dziękuję!

OFICER I
Zdrowie jego miłości!

KANDYD
Tak! Zdrowie Kunegundy!

OFICER I
Co? Jakiej kuny?

KANDYD
Kunegundy, mojej miłości!

OFICER I
Moment. Ja mówię o jego miłości jaśnie panującym Fryderyku II.

KANDYD
A, to nie znam.

OFICER II
Cha, cha! Zabawny z ciebie gość. No pij, pij.

KANDYD
Jak najchętniej. Zdrowie jego miłości Fryderyka II!

5a. Westphalian Fanfare

OFICER I
No! To teraz jesteś nasz!

OFICER II
Właśnie dałeś się zwerbować.

OFICER I
Zrobimy z ciebie ludzi.

OFICER II
Szeregowy Kandyd, za mną! Raz, dwa, raz, dwa! Lewa, lewa...

WOLTER
W wojsku jak to w wojsku, Kandyd uczył się wielu pożytecznych rzeczy.

OFICER I
Skok, unik, zwód i bach nożem w nery, ćwiczymy na cztery!

OFICER II
Raz! Dwa! Trzy! Cztery! Skok, unik, zwód, w nery!

Oficerowie i Kandyd markując walkę nożem, znikają za kulisami.

WOLTER
Pierwszego dnia dostał trzydzieści kijów, ale że był bystry i bardzo się starał – drugiego już tylko dwadzieścia. A trzeciego postanowił udać się na przechadzkę.

Oficerowie wracają na scenę, prowadząc Kandyda.

OFICER II
Dezerter!

WOLTER
Mimo owego samowolnego oddalenia, armia potraktowała go sprawiedliwie: nadal przysługiwał mu właściwy rasie ludzkiej przywilej posługiwania się wolną wolą.

OFICER I
Albo 36 razy zbierasz kije od całego pułku...

OFICER II
...albo 12 kul w łeb za jednym zamachem.

WOLTER
Pułk liczył dwa tysiące chłopa.

5b. Drumroll

Kandyd dwukrotnie przebiega między okładającymi go kijami żołnierzami.

Przy trzeciej rundce Kandyd poprosił, żeby w ramach aktu niespotykanej łaski jednak od razu strzelono mu w łeb. Traf chciał, że akurat przejeżdżał Fryderyk II i darował mu życie. Jest to jedyny taki przypadek, który odnotowano w annałach historii. Po pewnym czasie Kandyd mógł już chodzić o własnych siłach, a skóra na plecach zaczęła jakby trochę odrastać, ale traf chciał, że Fryderyk II akurat postanowił wypowiedzieć wojnę królowi Abarów.

OFICER I
Operacja „Westfalska Burza".

5c. Fanfare

WOLTER
Nie ma nic piękniejszego, bardziej budującego i szlachetnego od widoku dwóch ścierających się armii.

5d. Fanfare (Underscore)

OFICER I
W początkowej fazie wymiany ognia artyleryjskiego straty w personelu szacujemy na sześć tysięcy po każdej stronie.

WOLTER
Potem muszkiety oczyściły ten najlepszy ze wszystkich światów z dziewięciu do dziesięciu tysięcy dusz.

OFICER II
Kocham zapach prochu o poranku.

WOLTER
Niebawem armia bułgarska przystąpiła do wyzwalania Schloss Thunder-ten-Trock spod jarzma.

5e. Westphalia Chorale

CHÓR
FA RE FA SI LA SOL FA FA,
NA CHWAŁĘ WESTFALII: SIEG HEIL!
JAKŻE UPAJA NAS TA MOC,
MOC BY MÓC DZIEŃ ZAMIENIĆ W NOC.
SIEG HEIL, WESTFALIA!

5f. Battle Scene (Instrumental)

6. Candide's Lament

WOLTER
Kiedy Kandyd dotarł do rodzimego miasteczka, zgodnie z wojennym zwyczajem było ono już spalone do imentu. Starców rozstrzelano, kobietom poderżnięto gardła, dzieci zakłuto bagnetami.

KANDYD
KUNEGUNDO!

WOLTER
Dziewczyny z porozpruwanymi brzuchami dogorywały, zaspokoiwszy naturalne popędy bohaterskich wyzwolicieli.

KANDYD
KUNEGUNDO!

WOLTER
Oszczędzono tego tylko tym najbardziej poparzonym – teraz błagały, żeby je dobito.

KANDYD *znajduje ciało Kunegundy*
KUNEGUNDO!
KUNEGUNDO... CZY TO TY?
POWIEDZ, CZY SIĘ JESZCZE ZBUDZISZ?
CZY TWYCH OCZU JASNYCH BLASK
ZGAŚNIE, NIM NADEJDZIE BRZASK?
JAKŻE KPIĆ POTRAFI LOS
Z KOGOŚ, KTO MU UFAŁ SZCZERZE!
JA DZIŚ W SZCZĘŚCIE, CHOĆ WIERZYŁEM, JUŻ NIE WIERZĘ...
SŁOŃCE ZASZŁO I ZAPADŁ ZMROK.
I CHOĆ NIE RAZ ZNÓW WSTANIE ŚWIT,
ŁEZ MOICH NIE OSUSZY NIC.
JA DZIŚ W SZCZĘŚCIE, CHOĆ WIERZYŁEM, JUŻ NIE WIERZĘ...
SŁOŃCE ZASZŁO I ZAPADŁ ZMROK.
MIŁOŚCI MA, ZOSTAWIASZ MNIE,
CHOĆ KOCHAM CIĘ, ZOSTAWIASZ MNIE....
KUNEGUNDO... KUNEGUNDO...

WOLTER
Kandyd uznał, że lepiej będzie roztrząsać kwestię przyczyn i skutków gdzie indziej. Po wielu miesiącach tułaczki spotkał poczciwego anabaptystę.

KANDYD
Skoro to jest najlepszy ze wszystkich światów, to jak wyglądają pozostałe? Jak pan myśli?

JAKUB
Myślę, że ludzie to dwunogie, nieopierzone stworzenia, które mają duszę. Proszę, dwa floreny. Nie, nie jestem werbownikiem.

KANDYD
Dziękuję.

Pojawia się żebrak.

PANGLOSS
Co łaska... Co łaska!

KANDYD
Biedny człowiek... Proszę.

PANGLOSS
Panicz Kandyd!

KANDYD *na widok chorego nosa*
Oj!

PANGLOSS
Jakże to? Nie poznajesz swego ukochanego mistrza?

KANDYD
Co? Ale... Mistrz Pangloss! Ale jak to możliwe? Myślałem, że leży pan pod zgliszczami najpiękniejszego z wszystkich zamków!

PANGLOSS
Nie ostał się kamień na kamieniu. Ani stodoła, ani baran, ani kaczka, ani drzewko żadne nawet.

KANDYD
Kunegunda nie żyje.

PANGLOSS
Tak jest. Bułgarzy rozpruli jej brzuch. Wcześniej oczywiście gwałcili ją, ile wlezie.

KANDYD
A baron? I Maksymilian?

PANGLOSS
Ubici, gdy próbowali jej bronić. Baronowa poćwiartowana. Ale nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło: w ramach akcji odwetowej Abarowie tak samo potraktowali bułgarskich sąsiadów.

KANDYD
A ty? Co ci się stało? Prawie nie masz nosa!

PANGLOSS
No, niestety. To sprawka miłości – pocieszycielki rodzaju ludzkiego, strażniczki życia, duszy wszechświata. A konkretnie – Pakity.

KANDYD
Pakity?

7. Dear Boy

PANGLOSS
CZYŚ RAZ CHOĆ SŁYSZAŁ, BYM NA GŁOS
SIĘ SKARŻYŁ NA PRZYCZYNĘ,
DLA KTÓREJ ZACZĄŁ GNIĆ MI NOS
I CHARCZĘ WCIĄŻ W LIGNINĘ?
TO MIŁOŚĆ TAK MI DAŁA W KOŚĆ,
CHOĆ DZIWIĆ MOŻE JAK
TEN PRZECIEŻ MIŁY SERCU GOŚĆ
MÓGŁ MNIE OSZPECIĆ TAK.
NO CÓŻ...
RÓJ PSZCZÓŁ, CHOĆ ŻĄDLI, DAJE MIÓD,
WIADOMA JEST RZECZ TA.
ROZUMU KTO MA CHOCIAŻ FUNT,
WIE DOBRZE, ŻE CIEKNĄCY WRZÓD
JAK CEMENT JEST, CO ZWIĄZAĆ GRUNT
POD PAŁAC UCZUĆ MA.
TAK, TAK. TO FAKT.

CHÓR
RÓJ PSZCZÓŁ, CHOĆ ŻĄDLI, DAJE MIÓD.
RÓJ PSZCZÓŁ, CHOĆ ŻĄDLI, DAJE MIÓD.
ŻĄDŁA TU, A TU MIÓD.

PANGLOSS
KOLUMBA SIĘ OSKARŻA, ŻE
PRZEZ MORZE WLÓKŁ MIKROBY,
CO TOCZĄC TERAZ LĘDŹWIA ME,
SĄ SPRAWCĄ TEJ CHOROBY.
LECZ GDYBY NIE POPŁYNĄŁ TAM,
BY ZZA MÓRZ JE TU ZWLEC,
TO ILE BYŚ SIĘ MUSIAŁ SAM
DOBRODZIEJSTW Z HANDLU ZRZEC.
TAK, TAK...
RZECZ KAŻDA FINAŁ DOBRY MA,
DOWODZĘ TO ZAŚ TYM:
TO KRĘTEK BLADY SPRAWIŁ, ŻE
DZIŚ KAWY JEST CI ZNANY SMAK
I GDZIE NIE SPOJRZYSZ, SNUJE SIĘ

DZIŚ TYTONIOWY DYM.
O, TAK... O, TAK...

CHÓR
RZECZ KAŻDA FINAŁ DOBRY MA.
RZECZ KAŻDA FINAŁ DOBRY MA.
KAŻDA RZECZ FINAŁ MA.

PANGLOSS
SWYCH GRANIC KAŻDY STRZEŻE KRAJ
JUŻ CHOĆBY DLA ZASADY.
CZY LATO, ZIMA, GRUDZIEŃ, MAJ
BEZ WIZY NIE DA RADY.
LECZ NIE WIE ŻADEN STANU MĄŻ,
JAK KIŁY SIŁY ZMÓC.
WIĘC Z ŁOŻA JĄ DO ŁOŻA WCIĄŻ
PRZENOSI BYLE BUC.
TAK, TAK...
WENERĘ DZIŚ ŚWIAT CAŁY CZCI,
A JA W TYM WIODĘ PRYM.
STYGMATY, KTÓRE DAŁA MI,
OBNOSZĘ BOWIEM DUMNIEJ NIŻ
MALTAŃSKI KRZYŻ, CO MÓGŁBY MI
PRZYZNANY BYĆ PRZEZ RZYM.
O, TAK... O, TAK...

CHÓR
WENERĘ DZIŚ ŚWIAT CAŁY CZCI.
WENERĘ DZIŚ ŚWIAT CAŁY CZCI.
WENERĘ DZIŚ ŚWIAT CZCI.

PANGLOSS / CHÓR
O, TAK...

JAKUB
Opłaciłem kurację Panglossa i zatrudniłem go w charakterze sekretarza. A że miałem interes w Lizbonie, zaokrętowałem się z tymi zacnymi myślicielami na statek. Pangloss starał się mnie przekonać do swojej doktryny optymizmu.

PANGLOSS
I dlatego jest najlepiej, jak może być.

JAKUB
Nie sądzę. Ludzie zburzyli naturalny porządek rzeczy.

PANGLOSS
Jak to?

JAKUB
Człowiek nie rodzi się wilkiem, a przecież wilkiem się staje. To nie Bóg stworzył działa i bagnety – to ludzie je wymyślili, żeby skuteczniej się mordować.

PANGLOSS
Niedole jednostek składają się na powszechne dobro. Im więcej jednostek cierpi – tym więcej dobra na świecie.

KANDYD
Oni sobie dysputowali, a tu niebo ściemniało i sztorm się zaczął, jak w niegdysiejszym szlagierze o bosmanie.

7a. Storm Music (Underscore)

KANDYD
Anabaptysta poleciał pomóc załodze.

MARYNARZ
Z drogi, szlajo!

Marynarz próbuje odepchnąć Jakuba i wypada przy tej okazji za burtę.

JAKUB
Człowiek za burtą!

Jakub próbuje pomóc Marynarzowi, który w rezultacie ściąga go z pokładu.

KANDYD
Mistrzu! Dysputant się panu topi!

PANGLOSS
Nie, nie. Nic nie rób. Pomyśl, że tyle wody od milionów lat czeka tu tylko po to, żeby się facet utopił.

KANDYD
Widziałem, jak przez chwilę trzepocze się na fali, potem zniknął na zawsze.

Koniec muzyki i sztormu.

MARYNARZ
Ten się mądrzył, a tu sru – statek pęka na pół i wszyscy się potopili. Znaczy z wyjątkiem mnie, Panglossa i Kandyda. Dopłynęliśmy do brzegu na desce.

PANGLOSS
Traf chciał, że akurat wtedy położony w okolicach Lizbony wulkan spełnił swą naturalną funkcję, to jest: wybuchł.

7b. Earthquake Music (Instrumental)

PANGLOSS
Na pewno przyświeca temu jakiś wyższy cel.

MIESZKAŃCY LIZBONY
Trzydzieści tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci pogrzebanych żywcem!

MARYNARZ
O! Będzie co szabrować!

MIESZKANIEC LIZBONY
Tymczasem rażony skalnym odłamkiem Kandyd leżał przysypany gruzem.

KANDYD
Mistrzu! Na pomoc!

PANGLOSS
Takie trzęsienie to nic specjalnego. Rok temu było w Limie. No wiesz, w Ameryce. Ten sam skutek, ta sama przyczyna. Jak nic oba miasta łączy podziemna żyła siarki.

KANDYD
No, może, ale błagam, zrób coś!

PANGLOSS
Może? Nie. Na pewno.

Dwóch mężczyzn uwalnia Kandyda spod gruzu.

KANDYD
Ała, boli... boli...

PROWOKATOR I
Pan mówił, zdaje się, że wszystko na świecie jest w sam raz, tak? Czyli w grzech pierworodny to pan raczej nie wierzy, tak?

PANGLOSS
Upadek człowieka i jego wygnanie z raju to nieodzowna część najlepszego ze wszystkich światów.

PROWOKATOR I
Że co? Aha. No a ta, no, wolna wola?

PANGLOSS
Ależ szanowny panie, koncept wolnej woli jest jak najbardziej kompatybilny z determinizmem ontologicznym: jej istnienie jest aprioryczne konieczne, żeby...

PROWOKATOR I
Heretyk! Heretyk! Łapać go!

PROWOKATOR II
Stój! Widzę cię! Widzę cię!

PANGLOSS
Trzy czwarte miasta leżało w gruzach. Władze słusznie uznały, że nic tak nie podniesie morale mieszkańców, jak porządne auto-da-fé.

KANDYD / PANGLOSS
Czyli całopalenie.

8. Auto-da-fé

CHÓR
CO ZA DZIEŃ, CO ZA DZIEŃ,
DZIEŃ, BY ROZPALIĆ STOS!
NIEBA BŁĘKIT, PTAKÓW ŚPIEW –
CZYLI DZIEŃ, CZYLI DZIEŃ,
DZIEŃ, BY ROZPALIĆ STOS.
DZIEŃ W SAM RAZ, BY SĄCZYĆ PIWO,
PATRZĄC, JAK KTOŚ SMAŻY SIĘ.
DANA, DANA, DANA,
DANA, DANA, DANA,
DANA, DANA, DANA!
PAL SIĘ, PAL!
DANA, DANA, DANA,
DANA, DANA, DANA,
DANA, DANA, DANA!
ALE BAL!

TRESER
TAŃCZY MIŚ, TAŃCZY MIŚ!

KRAMARZ
GRZEBIEŃ KUP JESZCZE DZIŚ!

KOBIETY
PANIE, CO PAN? NIE STAĆ NAS.

KONOWAŁ
Z TRUPA MAŚĆ, ŻABI SKRZEK,
U MNIE KUP TANI LEK!

KOBIETY
OJ, NIE BARDZO, BO KOMORNIK
JUŻ NAM NA MAJĄTEK WLAZŁ.

Tłuszcza skupia się na towarach. Kandyd próbuje skorzystać z okazji, żeby się wymknąć, ale Panglossa za bardzo ciągnie do straganów.

ZŁOMIARZ
KAŻDY METAL W CENIE,
KAŻDY METAL W CENIE,
KAŻDY METAL W CENIE,
SKUP I ZBYT.

ALCHEMIK
KAŻDY METAL ZMIENIĘ,
KAŻDY METAL ZMIENIĘ,
KAŻDY METAL ZMIENIĘ,
W ZŁOTY PYŁ.

ZŁOMIARZ / ALCHEMIK
NÓŻ, GWÓŹDŹ, ŁOM,
KAŻDY ZŁOM!

ZŁOMIARZ
CO TAM CHCESZ, WYBÓR MAM!

ALCHEMIK
ZMIENIĘ W ZŁOTO, CO MI TAM!

ZŁOMIARZ / ALCHEMIK
ŁOM, GWÓŹDŹ, NÓŻ?
NO TO JUŻ!

ZŁOMIARZ
CZYSTY ZYSK ALBO W PYSK!

ALCHEMIK
DAJ MI STARY GAR,
A RZUCĘ CZAR
I ZŁOTA UJRZYSZ BŁYSK!

CHÓR
DANA, DANA, DANA,
DANA, DANA, DANA,
DANA, DANA, DANA!
ZBYT I SKUP!
DANA, DANA, DANA,
DANA, DANA, DANA,
DANA, DANA, DANA.
PRZYJDŹ I KUP!
ZBYT I SKUP! ZBYT I SKUP!
KREDYT WEŹ, TANIO KUP.
CHĘTNIE, ALE NIE STAĆ NAS!
TO NIE FAIR, TO NIE FAIR,
TUTAJ CHLEB, A TU SER!
A NAS NIE STAĆ, BO KOMORNIK
JUŻ NAM NA MAJĄTEK WLAZŁ.

Rozczarowany swoim brakiem siły nabywczej tłum przypomina sobie o Kandydzie i Panglossie. Bądź co bądź auto-da-fé jest za darmo.

PANGLOSS
Chcecie wieszać chorego? Tak nie można!

CHÓR
Chorego? A na co?

PANGLOSS *próbuje zabawić tłum, żeby ratować własną skórę*
ZWIÓDŁ MNIE PAKITY GŁOS
I ZAWDZIĘCZAM JEJ COŚ,
CO LUD TRYPREM ZWYKŁ ZWAĆ.
TAKI BYWA JUŻ LOS.
JEJ ZAŚ PRZEKAZAŁ GO
JAKIŚ PRZYGODNY GREK,
KTÓRY SAM DOSYĆ WESÓŁ BYŁ CZŁEK.
ON ZAWDZIĘCZAŁ TEN DAR
PANI, KTÓREJ TO CZAR
WZBUDZIŁ CHUĆ PANÓW DWÓCH
W PEWNYM KLUBIE DLA PAR.
JEDEN Z TYCH PANÓW PAN,

GDY W PARYŻU BYŁ SAM,
CZAS ZWYKŁ BYŁ SPĘDZAĆ WŚRÓD RÓŻNYCH DAM.
DAMY TE ARAB BRAŁ,
CO SAM ŻON OSIEM MIAŁ.
DALSZYCH WSZAK POSZLAK BRAK,
KOMU KTO I CO DAŁ.
JEDNO, CO PEWNE JEST,
JEDNA Z ŻON MIAŁA GEST
I NIEJEDEN SWÓJ PRZESZEDŁ Z NIĄ CHRZEST.

CHÓR
DAMY TE ARAB BRAŁ,
CO SAM ŻON OSIEM MIAŁ.
DALSZYCH WSZAK POSZLAK BRAK,
KOMU KTO I CO DAŁ.
JEDNO, CO PEWNE JEST,
KTÓRAŚ Z ŻON MIAŁA GEST
I NIEJEDEN SWÓJ PRZESZEDŁ Z NIĄ CHRZEST.

PANGLOSS
MIŁOŚĆ DAJ, MIŁOŚĆ BIERZ,
PÓKI JESZCZE MASZ CZAS.
BEZ NIEJ BY NIE BYŁO NAS.

KANDYD / PANGLOSS
I TY TEŻ, W MIŁOŚĆ WIERZ,
PÓKI JESZCZE MASZ CZAS.
WYKAZAŁEŚ / WYKAZAŁEM JUŻ, ŻE ANI RUSZ
BEZ NIEJ NIE BĘDZIE NAS!

PANGLOSS
TALENT ARAB NASZ MIAŁ,
BY ROZPALAĆ ŻAR CIAŁ.
TRYPER WIĘC SZYPER WNET
ZŁAPAŁ – LOS WIDAĆ CHCIAŁ,
ŻEBY ZAMORSKI LUD
TRYPREM CIESZYĆ SIĘ MÓGŁ
I DOCENIŁ NATURY TEN CUD.
STATEK POSZEDŁ NA DNO,
LECZ NIM STAŁO SIĘ TO,
SZYPRA CHARK SKAZIŁ PARK,
A W NIM ŁAWECZKĘ, CO
PARKI CHĘTNIE SIĘ TAM...
WIECIE, NO, SAM NA SAM,
ZRESZTĄ, CO BĘDĘ TŁUMACZYŁ WAM.
W PARKU TYM BYŁ NASZ GREK
(WIECIE – TEN WESÓŁ CZŁEK)
I TU SZOK, BO ZA ROK
WESZŁA PAKITA W WIEK,
W KTÓRYM MOGŁA JUŻ BRAĆ
TO, CO GREK CHCIAŁ JEJ DAĆ,
BO MIŁOŚĆ TRZEBA DAWAĆ I BRAĆ!

CHÓR
W PARKU TYM BYŁ NASZ GREK
(WIECIE – TEN WESÓŁ CZŁEK)
I TU SZOK, BO ZA ROK
WESZŁA PAKITA W WIEK,

PANGLOSS/CHÓR
W KTÓRYM MOGŁA JUŻ BRAĆ
TO, CO GREK CHCIAŁ JEJ DAĆ,
BO MIŁOŚĆ TRZEBA DAWAĆ I BRAĆ!

CHÓR
CO ZA DZIEŃ, CO ZA DZIEŃ,
DZIEŃ, BY ROZPALIĆ STOS.
DZIEŃ W SAM RAZ, BY SĄCZYĆ PIWO,
PATRZĄC, JAK KTOŚ SMAŻY SIĘ.

Na scenie pojawia się Pakita przebrana za Matkę Boską.

CO ZA DZIEŃ, CO ZA DZIEŃ.
OCH, CO ZA DZIEŃ, CO ZA DZIEŃ.
OCH, CO ZA DZIEŃ, DZIEŃ STWORZONY, BY KTOŚ ZAWISŁ!

Pojawia się Wielki Inkwizytor, za nim kolejni Inkwizytorzy, Kat i Skazaniec.

WIELKI INKWIZYTOR
Cisza!

INKWIZYTORZY
WOLNO PUŚCIĆ WINNYCH CZY OSĄDZIĆ?

CHÓR
SĄDZIĆ.

INKWIZYTORZY
A CI INNI – WINNI CZY NIEWINNI?

CHÓR
WINNI.

INKWIZYTORZY
UŁASKAWIĆ CZY NA STRYCZEK?

CHÓR
STRYCZEK.

CHÓR
TAKI PIĘKNY DZIEŃ, TAKI JASNY DZIEŃ,
A TEN HERETYK RZUCA CIEŃ!
TAKI PIĘKNY DZIEŃ, TAKI JASNY DZIEŃ,
A TEN HERETYK RZUCA CIEŃ!
W PIWNICY MA SIEKIERĘ,
DZIECI NA MACĘ TNIE.
NIECH W RYTMIE MISERERE
ZADYNDA ZA SWÓJ GRZECH!

Kat wprowadza kolejnego Skazańca.

INKWIZYTORZY
MAMY PRAWA STRZEC CZY PRAWO ŁAMAĆ?

CHÓR
KŁAMAĆ.

INKWIZYTORZY
CZY NAM WOLNO BYĆ ICH ŻYCIA PANEM?

CHÓR
AMEN.

INKWIZYTORZY
CZY SIĘ W SPRAWY BOSKIE MIESZAĆ?

CHÓR
WIESZAĆ!
TAKI PIĘKNY DZIEŃ, TAKI JASNY DZIEŃ,

A TEN HERETYK RZUCA CIEŃ!
TAKI PIĘKNY DZIEŃ, TAKI JASNY DZIEŃ
A TEN HERETYK RZUCA CIEŃ!
CZAS PODNIEŚĆ WIELKIE LARUM –
ON W PIĄTEK MIĘSO JE!
NIECH W RYTMIE PAX VOBISCUM
ZADYNDA ZA SWÓJ GRZECH!

PROWOKATOR I
Wasza Eminencjo, jeszcze dwóch heretyków zrodzonych w ogniach piekie...

WIELKI INKWIZYTOR *znudzony*
No tak, tak, byle szybko.

Prowokator I podprowadza Pangłossa.

PROWOKATOR I
Ten publicznie mówił, że...

TŁUSZCZA
Nie!?

WIELKI INKWIZYTOR
Powiesić.

Prowokator II podprowadza Kandyda.

PROWOKATOR II
A ten go słuchał.

TŁUSZCZA
Nie!?

WIELKI INKWIZYTOR
Wychłostać.

Kandyd zostaje poddany chłoście.

CHÓR
OCH, OCH, OCH, OCH...
OCH, MÓDLMY SIĘ!
MÓDLMY SIĘ!

INKWIZYTORZY
FONS PIETATIS!

CHÓR
MÓDLMY SIĘ!

INKWIZYTORZY
DAVIDIS TURRIS!

CHÓR
MÓDLMY SIĘ!

INKWIZYTORZY
REX MAJESTATIS!

WSZYSCY
MÓDLMY SIĘ!

INKWIZYTORZY
DAVIDIS TURRIS!

WSZYSCY
MÓDLMY SIĘ
FONS PIETATIS, MÓDLMY SIĘ!
DAVIDIS TURRIS, MÓDLMY SIĘ!
MÓDLMY SIĘ, MÓDLMY SIĘ,
MÓDLMY SIĘ, MÓDLMY SIĘ!

PANGLOSS
Panie i panowie, jeszcze tylko słowo. W swej nieskończonej mądrości Bóg pozwolił nam wynaleźć sznur. A po cóż byłby sznur, jak nie po to, żeby zeń robić pętlę? A jakiż byłby z pętli pożytek, jeśli nie ten, żeby kogoś... Aaargh!

Tłuszcza reaguje krzykiem, kiedy Pangloss gwałtownie zawisa na stryczku.

CHÓR
TAKI PIĘKNY DZIEŃ, TAKI JASNY DZIEŃ,
A TEN HERETYK RZUCA CIEŃ!
TAKI PIĘKNY DZIEŃ, TAKI JASNY DZIEŃ,
A TEN HERETYK RZUCA CIEŃ!
TAKI PIĘKNY DZIEŃ, TAKI JASNY DZIEŃ,
A TEN HERETYK RZUCA CIEŃ!
TAKI PIĘKNY DZIEŃ, TAKI JASNY DZIEŃ,
A TEN HERETYK RZUCA CIEŃ!
NA SZCZĘŚCIE JUŻ ZA CHWILĘ
TO SKOŃCZY WRESZCIE SIĘ,
BO W RYTMIE DIES IRAE
JUŻ DYNDA ZA SWÓJ GRZECH!
OCH, CO ZA DZIEŃ!

8a. Candide Continues His Travels, It Must Be Me (Candide's Second Meditation)

KANDYD
MÓJ MISTRZ MNIE UCZYŁ,
ŻE LUDZIE DOBRZY SĄ.
MNIE W GŁOWIE HUCZY
ICH NIENAWISTNY GŁOS.
CZEMUŻ NIE WIDZĘ ICH DOBRYCH CECH?
CZYM ŚLEPY JEST? CZYM ŚLEPY JEST?
MÓJ MISTRZ POWTARZAŁ,
ŻE JEST GDZIEŚ CIEPŁY LĄD,
LECZ JA GO NADAL
NIE UMIEM DOSTRZEC STĄD.
CZYŻBYM ZA MAŁO WCIĄŻ STARAŁ SIĘ?
CZYM ŚLEPY JEST? CZYM ŚLEPY JEST?

WOLTER
Tymczasem... *zauważa, że ma rozpięty rozporek* O, przepraszam. A raczej „pardą", bo rzecz się dzieje w Paryżu.

9. Paris Waltz Scene (Instrumental and Underscore)

Pojawia się obwieszona klejnotami Kunegunda w towarzystwie Arcybiskupa i Don Issachara.

WOLTER
Tajemnicza piękność zaskarbiła sobie względy dwóch wpływowych ludzi: bogatego Żyda znanego jako Don Issachar i arcybiskupa Paryża. Arcybiskup próbował posłać rywala na stos, ale okazało się, że ów zarządza majątkiem Stolicy Apostolskiej. Koniec końców panowie uzgodnili, że będą się nią dzielić.

Kunegunda skarży się Staruszce na zły los. Na Staruszce nie robi to specjalnego wrażenia.

10. Glitter And Be Gay (Aria)

KUNEGUNDA
„TAŃCZ I ZĘBY SZCZERZ,
PÓKI DAJĄ, BIERZ.
TAKA PRZECIEŻ ROLA TWA".
A JA CHCĘ CZY NIE,
NA TO GODZĘ SIĘ,

ROBIĘ TO, CHOĆ W DUSZY DUSZĘ GORZKI PŁACZ.
ACH, GŁUPIA JA, ŻE MATKI RAD
NIE CHCIAŁO MI SIĘ SŁUCHAĆ,
DZIEWICTWA ZACHOWUJĄC KWIAT
DLA KOGOŚ, KTO JEST TEGO WART:
HRABIEGO ALBO DIUKA.
LECZ NIESTETY NIE,
TAK NIE STAŁO SIĘ.
TERAZ W ZŁOTEJ KLATCE TKWIĘ.
SKRZYDŁA POKRYŁ KURZ,
NIE POFRUNĘ JUŻ.
ACH! JUŻ MI TYLKO ZOSTAŁ MARZEŃ DAWNYCH CIEŃ.
NIE PRZECZĘ WSZAK, ŻE MIŁA MI ZABAWA! CHA! CHA!
I SZAMPAN TEŻ DOŚĆ GŁADKO WCHODZI MI! CHA! CHA!
A BLICHTR I SZYK RADOŚCIĄ MNIE NAPAWA! CHA! CHA!
WIĘC MOŻE SIĘ BEZ PODSTAW SKARŻĘ CI.
JUŻ DOŚĆ, JUŻ DOŚĆ!
JUŻ PRZESTAŃ WRESZCIE PŁAKAĆ!
SUMIENIU ZRÓB NA ZŁOŚĆ,
MASZ ŚMIAĆ SIĘ I MASZ SKAKAĆ!
CHA! CHA! CHA! CHA! CHA! CHA!
CHA! CHA!
SKRZY SIĘ ZŁOTY ZŁOM.
ACH, LECZ CZY CNOTĘ MĄ
BYŁO WARTO W ZASTAW DAĆ?
CZY POMOŻE ZNIEŚĆ
UTRACONĄ CZEŚĆ
SAM FAKT, ŻE WART JEST TYLE, ŻE STRACH SIĘ BAĆ?
LISY, FUTRA Z FOK
CZY ZŁAGODZĄ SZOK?
CZY POMOGĄ PRZEŁKNĄĆ WSTYD?
CZY KOLEKCJA BROSZ,
CZY BRYLANTÓW KOSZ
MOGĄ WYNAGRODZIĆ MI TEJ HAŃBY ZGRZYT?
NIE PRZECZĘ WSZAK, ŻE LUBIĘ TE BŁYSKOTKI! CHA! CHA!
I CIESZY MNIE KOLCZYKÓW MOICH BŁYSK! CHA! CHA!
WIĘC CHĘTNIE GODZĘ SIĘ NA RÓŻNE PSOTKI! CHA! CHA!
W CZYSTOŚCI ŻYĆ? JA WOLĘ CZYSTY ZYSK!
JUŻ DOŚĆ, JUŻ DOŚĆ!
KLEJNOTY ZARAZ WŁOŻĘ,
SUMIENIU, JAK NA ZŁOŚĆ,
RADOSNY NASTRÓJ STWORZĘ!
CHA! CHA! CHA! CHA! CHA! CHA!
CHA! CHA!
KASKADĄ NIECH SIĘ PERLI ŚMIECH
I NIECH MÓJ STRASZNY ZMYJE GRZECH.
CHA! CHA!
CHA! CHA! CHA! CHA!

KANDYD
Kunegundo!

KUNEGUNDA
Kandyd?

11. You Were Dead, You Know (Duet)

KANDYD
OCH!

KUNEGUNDA
OCH!

KANDYD
CZY JA ŚNIĘ?

KUNEGUNDA
OBY NIE!

KANDYD
LUBA MOJA!

KUNEGUNDA
LUBY MÓJ!

KANDYD
LUBA MOJA!

KUNEGUNDA
LUBY MÓJ!

KANDYD
LUBA MOJA!

KUNEGUNDA
LU...

KANDYD
OCH.

KUNEGUNDA
OCH.

KANDYD
CZY JA ŚNIĘ?

KUNEGUNDA
OBY NIE!

KANDYD
LUBA MOJA!

KUNEGUNDA
LUBY MÓJ!

KANDYD
TAK, TO...

KUNEGUNDA
JA.

KANDYD
TAK,

KUNEGUNDA
TO...

KANDYD
JA.

KANDYD / KUNEGUNDA
TAK!

KANDYD
NO, A W SUMIE, TO CZY CIĘ
ZABILI, CZY NIE?
RAN ŚMIERTELNYCH MIAŁAŚ TAK ZE STO...

KUNEGUNDA
DROBNY SZCZEGÓŁ TO.

MOC SPOSOBÓW MIŁOŚĆ ZNA.

KANDYD
A KONKRETNIE CO?

KUNEGUNDA
OMÓWIMY TO INNEGO DNIA.
ZRESZTĄ, O MNIE DOŚĆ.
WIDZĘ, ŻE SIĘ DOBRZE MASZ.
MIAŁEŚ SZCZĘŚCIE, ŻE CI SPRZYJAŁ LOS.

KANDYD
OTÓŻ NIE TAK ZNOWU AŻ.
ŻYCIE DAŁO MI NIECO W KOŚĆ.

KUNEGUNDA
GDZIE MÓJ MIŚ SIĘ BŁĄKAŁ SAM?

KANDYD
OCH, NIEWAŻNE, TU I TAM...

KUNEGUNDA
O, NIESZCZĘSNY, BIEDNY MÓJ...

KANDYD
PARYŻ, MADRYT, RABKA ZDRÓJ...

KUNEGUNDA
CO ZA KOSZMAR...

KANDYD
SPORY OBSZAR...

KUNEGUNDA
CO ZA KOSZMAR!

KANDYD
ŚMIESZNIE NISKA CENA TO,
BY ZNÓW RAZEM BYĆ.

KANDYD / KUNEGUNDA
ZNOWU RAZEM, BY BEZ ŻADNYCH TROSK
PO KRES CZASU ŻYĆ.

KANDYD
PO KRES CZASU ŻYĆ!

KUNEGUNDA
ZAWSZE RAZEM BYĆ!

KANDYD/KUNEGUNDA
AŻ PO KRES! RAZEM BYĆ!
AŻ PO KRES! RAZEM BYĆ!

KUNEGUNDA
AŻ...

KANDYD
AŻ...

KUNEGUNDA
AŻ...

KANDYD
AŻ...

KANDYD / KUNEGUNDA
AŻ... AŻ... AŻ...
PO KRES...

STARUSZKA
Ej, młoda! Szybko! Idzie twój Żydek.

KANDYD
Jaki Żydek?

STARUSZKA
Don Issachar! Strach się bać!

11a. Entrance of the Jew (Underscore)

Staruszka ulatnia się.

KANDYD
Kunegundo, o co tu chodzi?

KUNEGUNDA
Och, najmilszy! Tyle się wydarzyło, odkąd los nas rozdzielił... Teraz nie jest najgorzej, ale może nie zupełnie tak, jak byś chciał...

DON ISSACHAR
Co!? Ty suko galilejska, rozpustnico, arcybiskup już ci nie wystarcza? Z tym obdartusem też mam się tobą dzielić!?

Don Issachar rzuca się na Kandyda, ten przebija go szpadą. Don Issachar pada martwy.

DON ISSACHAR
Aj waj.

KUNEGUNDA
Matko Boska! Trup w jadalnym! Jesteśmy zgubieni!

KANDYD
Mistrz Pangloss na pewno coś by poradził... Tylko, że go powiesili.

KUNEGUNDA
Nasz mistrz?! Powieszony?!

KANDYD
Tak. Przynajmniej ta połowa, której wcześniej nie przeżarł tryper, którym zaraziła go Pakita.

KNEGUNDA
Nasza słodka Pakitka?!

KANDYD
Tak. A u ciebie co słychać?

KUNEGUNDA
Ojca, matkę i brata zasiekli bułgarscy żołnierze. Jeden z nich mnie zgwałcił, a potem pchnął bagnetem. O, tu.

KANDYD
Pokaż!

KUNEGUNDA
Kiedy indziej. Oficer, który przyłapał go na tym haniebnym uczynku, zabił go bez namysłu, wyniósł mnie w bezpieczne miejsce i sam gwałcił tak długo, aż mu się znudziłam. Potem sprzedał mnie temu Żydowi – wielkiemu amatorowi płci niewieściej.

KANDYD
Moja biedna Kunegundo...

KUNEGUNDA
Na mszy wpadłam w oko arcybiskupowi Paryża. Odtąd korzystali ze mnie pospołu. Don Issachar we wtorki, czwartki i szabas, arcybiskup we środy, piątki i niedziele. W poniedziałki miałam wolne. Ciągle kłócili się o noc z soboty na nadzielę – tak jak dzisiaj.

KANDYD
Ale żeby biskup?

11b. Entrance of the Archbishop (Underscore)

KUNEGUNDA
Arcy-biskup. Paryża.

Wchodzi rzeczony Arcybiskup.

ARCYBISKUP
No jak, kochana? To już chyba niedziela, co?

KUNEGUNDA
Jest śmiertelnie zazdrosny.

KANDYD
Zazdrosny?

ARCYBISKUP
Macie stos jak w banku. Oboje.

KUNEGUNDA
Widzisz?

KANDYD
Zaiste dylemat. Jako chrześcijanie winniśmy poddać się woli Kościoła.

KUNEGUNDA
Ja się poddałam. I to nie raz.

KANDYD
No, ale skoro i tak już jestem mordercą... Wasza Eminencja daruje.

Kandyd zabija Arcybiskupa.

ARCYBISKUP
Och.

KUNEGUNDA
Kolejny trup! Jesteśmy zgubieni!

STARUSZKA
Na pięć minut was nie można zostawić!

KUNEGUNDA
Zacna, mądra kobieto! Ratuj nas!

STARUSZKA
Do Kadyksu! Za mną!

KUNEGUNDA / KANDYD
Do Kadyksu?

STARUSZKA
W stajni są trzy konie. Pojadę z wami, choć z jednym półdupkiem to nie lada wyczyn. Łapcie złoto i kamienie! *do publiczności* Ciało arcybiskupa spalono w wielkiej katedrze. Don Issachara, że był Żydem, wrzucono do kanału. Miała dziewczyna szczęście, że gwałcili ją tacy możni panowie. Mnie ono niestety ominęło.

KANDYD
Coś pani wspomniała o jednym półdupku?

STARUSZKA
Kiedyś ci może opowiem i wierz mi, aż ci uszy zwiędną. Ale nie teraz. W drogę!

11c. Travel To The Stables (Instrumental Change of Scene)

Staruszka wyciąga Kandyda, pojawiają się Kelner i dwie Kelnerki ze stolikiem i krzesłami.

WOLTER
Ucieczka przez granicę przebiegła bez komplikacji. Wieczorem dnia następnego byli już w karczmie pod murami Kadyksu.

KUNEGUNDA
Tyle zła...

STARUSZKA
Żadne z was nie miało gorzej ode mnie.

KUNEGUNDA
O ile nie zgwałciło cię dwóch Bułgarów, dwa razy nie dostałaś w brzuch bagnetem, nie spalono ci dwóch domów i nie zarąbano ci dwóch matek – to śmiem wątpić.

STARUSZKA
Urodziłam się w pałacu, przy którym twój westfalski zamek wyglądałby jak stodoła. Miałam ciało, na którego widok ubierające mnie służki mdlały z wrażenia. Obie. Bo jedna stała z przodu, a druga z tyłu.

KELNER
Nie było mężczyzny, który nie marzyłby, żeby znaleźć się na ich miejscu.

STARUSZKA
Byłam zaręczona z księciem Massa-Karrara. Uwielbiałam go. Cała Italia pisała sonety o naszej zbliżającej się nocy poślubnej. Niestety: dawna kochanka zaprosiła go na filiżankę czekolady. Dwie godziny umierał w potwornych konwulsjach. Ale to jeszcze nic.

KELNERKA I
Chcąc pocieszyć córkę, matka zabrała ją do posiadłości w pobliżu Gaety. Popłynęły statkiem.

STARUSZKA
Który napadli piraci.

KELNERKA II
Obstawa broniła się na sposób żołnierzy papieskich, to jest klęcząc i błagając o darowanie życia.

STARUSZKA
Piraci oskarżyli nas o przemyt i poddali mnie z matką niezwykle szczegółowej i dogłębnej rewizji osobistej.

KELNERKA I
Jakaż była ich radość, kiedy okazało się, że ich branka nie tylko jest księżniczką, ale do tego dziewicą.

STARUSZKA
Stan też szybko uległ zmianie. Cudowny kwiat mej niewinności, zamiast księcia Massa-Karrara, wziął sobie kapitan piratów. *rozmarzona* A potem brał go, brał i brał, i brał jeszcze wiele razy, ach, ile razy on go brał... *reflektuje się* Odrażający, wstrętny drab! I jeszcze myślał, że wyświadcza mi przysługę!

KELNERKA II
W Maroku szalała podówczas wojna.

KELNER
Śmierć czarnuchom!

KELNERKA I
Śmierć Mulatom!

KELNERKA II
Śmierć kawie z mlekiem!

STARUSZKA
Jacyś Maurowie dopadli moją matkę z jednej strony, piraci z drugiej. Dosłownie rozerwali ją na strzępy – zresztą inne kobiety też. Ocknęłam się na stosie zakrwawionych ciał, czując, jak coś się na mnie rytmicznie porusza. Jakiś biały, nawet całkiem przystojny, sapał coś przez zaciśnięte zęby.

KELNER
Ma che sciagura d'essere sensa coglioni!

KUNEGUNDA
Co to znaczy?

STARUSZKA
„Że też, cholera, jestem kastratem". Ale i tak największe upokorzenie spotkało mnie w Turcji.

KUNEGUNDA / KANDYD *entuzjastycznie*
Ten półdupek, tak?

STARUSZKA
Oblegali nas Rosjanie. Nie było co jeść. Mężczyźni zwołali naradę.

KELNERKA I
„Zawsze można zjeść kobiety. Co radzisz, mądry imamie?".

KELNER
„Lepiej oberżnijcie każdej jeden pośladek. Taka szynka z grilla – palce lizać".

KELNERKA II
„I do wszystkiego się komponuje".

KELNER
„Bóg doceni okazaną im łaskę i wróg odstąpi od bram miasta".

STARUSZKA
Żegnaj, półdupku. A Ruscy i tak zdobyli twierdzę, bo Turki zagapiły się przy kawie.

11d. Universal Good (Underscore)

STARUSZKA
A teraz jestem stara, biedna i nawet siedzieć za bardzo nie mam na czym. A mogło być tak pięknie! Nie raz, nie dwa chciałam z tym skończyć – ale za bardzo kocham życie. Bez sensu. Po co wciąż dźwigać ciężar, który tak bardzo chce się zrzucić? Moje życie mnie brzydzi, a jednak nadal kurczowo się go trzymam. To jak pieścić węża, który powoli nas pożera, aż wreszcie dociera do serca.

Muzyka cichnie.

KUNEGUNDA
Okradli nas!

KANDYD
Co?

KUNEGUNDA
Moje klejnoty! Moje złoto! Skąd ja wezmę kolejnego Żyda i arcybiskupa?

STARUSZKA
To pewnie ten świątobliwy franciszkanin, z którym się dziś przespałam.

KANDYD
Ale jak to, przecież...?

STARUSZKA
Mój drogi, widać dla niektórych moje braki stanowią dodatkową podnietę. No nic, widzę, że muszę jakoś zadbać o poprawę naszego bytu.

KUNEGUNDA
Ale jak?

STARUSZKA
Patrz i ucz się.

12. I Am Easily Assimilated

Pojawia się chór w hiszpańskich strojach, w tym piłkarze Real Madryt, toreadorzy, tancerze flamenco, Julio Iglesias itp.

STARUSZKA
JA NIETUTEJSZA, RZECZ NIEBYWAŁA,
JA TU AŻ Z POLSKI ŻEM PRZYJECHAŁA.
A TERAZ PROSZĘ, JAK TAŃCZĘ TANGO:
DAJ, DI DAJ! DI DAJ, DI DAJ!
TRZEBA SIĘ UMIEĆ PRZYSTOSOWAĆ.
TRZEBA W KRAJOBRAZ SIĘ WKOMPONOWAĆ.
I CHOĆ W JĘZYKACH NIEUCZONA,
JEŚLI NIE LICZYĆ MOWY RODZIMEJ,
MÓWIŁAM PŁYNNIE JUŻ PO GODZINIE:
„POR FAVOR! TOREADOR".
TRZEBA SIĘ UMIEĆ PRZYSTOSOWAĆ.
TRZEBA W KRAJOBRAZ SIĘ WKOMPONOWAĆ.
TO PROSTE! DZIECINNIE WPROST PROSTE!
WIDZICIE? ZOSTAŁAM HISZPANKĄ!
I WY NIE PRZENOŚCIE GÓR:
BIERZCIE Z MIEJSCOWYCH WZÓR.
BO DZIŚ TO KAŻDY WIE,
ŹLE JEST WYRÓŻNIAĆ SIĘ.

SEÑORES
TUS LABIOS RUBÍ,
DOS ROSAS QUE SE ABREN A MÍ,
CONQUISTAN MI CORAZÓN,
Y SÓLO CON
UNA CANCIÓN.

STARUSZKA
MÍS LABIOS RUBÍ,
DREIVIERTEL TAKT, MON TRÈS CHER AMI,
OUI, OUI, SÍ, SÍ, JA, JA, JA, YES, YES, DA, DA.
ROSSIJA MOJA!

SEÑORES
ME MUERO, ME SALE UNA HERNIA!

STARUSZKA
CZY ON MNIE ABY NIE OCZERNIA?

STARUSZKA / KUNEGUNDA / CHÓR
MÍS / TUS LABIOS RUBÍ,
DOS ROSAS QUE SE ABREN A TÍ / MÍ,
CONQUISTAN MI CORAZÓN,
Y SÓLO CON
UNA DIVINA CANCIÓN,
DE MÍS / TUS LABIOS RUBÍ!
RUBÍ! RUBÍ!
HEJ!

CHÓR
ME MUERO, ME SALE UNA HERNIA,
I NIE, NIKT PANI TU NIE OCZERNIA.

STARUSZKA / KUNEGUNDA / CHÓR
MÍS / TUS LABIOS RUBI,
DOS ROSAS QUE SE ABREN A TÍ / MÍ.
CONQUISTAN MI CORAZÓN,
Y SÓLO CON
UNA DIVINA CANCIÓN,
DE MÍS / TUS LABIOS RUBÍ!
RUBÍ! RUBÍ!
HEJ!

Kandyd i Kunegunda biją brawo, chór wychodzi, z wyjątkiem czterech mężczyzn.

KANDYD
Czemu nie klaszczecie?

STARUSZKA
To krytycy. Nienawidzą prawdziwych artystów, tak jak eunuchowie prawdziwych mężczyzn.

Kandyd ćwiczy szermierkę.

KAKAMBO
No i wtedy go właśnie zobaczyłem, jak robił różne triki mieczem. Fajnie mu szło. Aha, a w ogóle to jestem Kakambo i jestem ćwierć-Hiszpanem, bo ojciec był Metysem. A że akurat jeden kapitan potrzebował ludzi na podróż do Ameryki... *woła do kogoś poza scenę* Mira! Mira! Señor Capitan! Sprechen Sie inglisz? Look! Street fighter katana! Maybe U.S. Marine?

KAPITAN
Zacnie fechtujesz, młodzieńcze!

KANDYD
Miałem zaszczyt służyć w armii Fryderyka II.

KAPITAN
Protestanccy misjonarze masakrują jezuitów w Montevideo. W ramach akcji humanitarnej wyrżniemy ich w pień. Co powiesz na sutą pensję, Kakamba w charakterze osobistego sługi i bezpłatny przejazd do Nowego Świata?

KAKAMBO
Nowy Świat?

KUNEGUNDA / STARUSZKA
Nowy Świat!

KANDYD
Nowy Świat...

13. Quartet Finale

KANDYD
W DROGĘ ZNÓW RUSZAMY, WIĘC
NOWY LĄD GDZIEŚ CZEKA NA NAS.
CZY PRZYJAZNY JEST TO ŚWIAT?
CZY NAM BĘDZIE DOBRZE TAM?

KUNEGUNDA
GDZIEŚ ZA MORZEM LEŻY KRAJ,
LĄD PODRÓŻY TRUDÓW WARTY,
GDZIE LOS NAM ROZDA LEPSZE KARTY.
DAJ NAM, PANIE, KRAJ TEN ZNALEŹĆ JUŻ, PROSZĘ, DAJ.

STARUSZKA
CHOĆ ŚRODKÓW BRAK
PRZESZKADZA TROCHĘ, TO NIC.
JUŻ JA WIEM, JAK
ŚRODKI ODZYSKAĆ, JAK NIC.
JEŻELI SĄ
TAM JACYŚ MĘŻCZYŹNI,
DZIURA ZABLIŹNI
W BUDŻECIE SIĘ WNET, JAK NIC.

KAPITAN
OBLEGA WRÓG
MONTEVIDEO, WIĘC PŁYŃ.
POZWOLI BÓG,
POKONASZ GO, WIĘC JUŻ PŁYŃ!
WROGA PRZEZ ŁEB
WAL PAŁĄ ZAKUTY.
NĘKAJ GO, PÓTY
POGUBI BUTY, WIĘC PŁYŃ!

STARUSZKA
BYŁAM JUŻ NA DNIE,
A TU SIURPRYZA NAGLE:
ALEŻ TEN WIATR DMIE
I MI WYPEŁNIA ŻAGLE.

KUNEGUNDA
POŻEGNAĆ CZAS,
ACH!
JUŻ STARY ŚWIAT,
ACH!

STARUSZKA
JUŻ CZUŁAM SIĘ
JAK TA ZUŻYTA SZMATA,
LECZ GDY WIATR DMIE,
TO I SZMATA POLATA.
LATAM!
ACH!

KANDYD
CZY NADZIEJE SPEŁNIĄ SIĘ,
CZY NAM BĘDZIE LEPIEJ TAM?
OCH, POŻEGNAĆ CZAS
TEN ŚWIAT,
ACH!

KAPITAN
TAK, PŁYŃ, JUŻ PŁYŃ.
CO RZEKŁEM, ZRÓB
ALBO GRÓB.
WIĘC JUŻ PŁYŃ.
JUŻ PŁYŃ.
ACH!

KAKAMBO *do publiczności*
Bo to niby druga półkula lepsza od pierwszej?

KUNEGUNDA
CHOĆ ŚRODKÓW BRAK
PRZESZKADZA TROCHĘ, TO NIC.
JUŻ JA WIEM, JAK
ŚRODKI ODZYSKAĆ, JAK NIC.
JEŻELI SĄ
TAM JACYŚ MĘŻCZYŹNI...

STARUSZKA
BYŁAM JUŻ NA DNIE,
A TU SIURPRYZA NAGLE:
ALEŻ TEN WIATR DMIE
I MI WYPEŁNIA ŻAGLE.
ŻAGLE!
ŻAGLE!
ŻAGLE!

KANDYD
GDZIEŚ ZA MORZEM LEŻY KRAJ
PODRÓŻY TRUDÓW WARTY,
GDZIE LOS NAM ROZDA LEPSZE KARTY.

KAPITAN
OBLEGA WRÓG
MONTEVIDEO, WIĘC PŁYŃ.
POZWOLI BÓG,
POKONASZ GO, WIĘC JUŻ PŁYŃ!
WROGA PRZEZ ŁEB
WAL PAŁĄ ZAKUTY.

KUNEGUNDA I KOBIETY
ODPŁYNĄĆ JUŻ CZAS!
ODPŁYNĄĆ JUŻ CZAS!
ŚWIAT NOWY CZEKA NA NAS!

STARUSZKA
NADZIEJĘ ZNÓW MAM!
NADZIEJĘ ZNÓW MAM,
ŻE RADĘ SE DAM, JAK NIC!

KANDYD I MĘŻCZYŹNI
POŻEGNAĆ CZAS PECH!
POŻEGNAĆ CZAS PECH!
I NIECH ZNÓW BĘDZIE SŁYCHAĆ ŚMIECH!

KAPITAN
ZRÓB, COM CI RZEKŁ,
ZRÓB, COM CI RZEKŁ,
ZRÓB, COM CI RZEKŁ
I CZEŚĆ!

AKT DRUGI

14. Entr'acte

Trwa bal w Buenos Aires.

14a. Assimilated Utility (Underscore)

ADIUTANT
Gubernador! Nowa partia niewolników.

GUBERNATOR
Biali czy czarni?

ADIUTANT
Biali, Señor Gubernador!

GUBERNATOR
Wybornie! Jednak nie ma to jak białe mięso.

WOLTER
Gubernator Buenos Aires, Don Fernando d'Ibaraa y Figueora y Mascarenes y Lampourdos y Souza – wielki amator kobiet.

Pojawiają się niewolnicy – same kobiety, przynajmniej pozornie. Jedna z nich rozpoznaje drugą.

MAKSYMILIAN
Niemożliwe! Pakita!

PAKITA
Panicz Maksymilian!

MAKSYMILIAN
Ale co ty tu robisz?

PAKITA
Jestem niewolnicą. Ale jak ty...?

MAKSYMILIAN
Ach! Nie pytaj. Najpierw mnie zarąbali, ale nie całkiem na śmierć. A potem...

PAKITA
Potem...?

MAKSYMILIAN
No, nie uwierzysz, ale...

Maksymilian szepce jej coś do ucha, gestykulując przesadnie.

HANDLARZ NIEWOLNIKÓW
Mordy w kubeł! *muzyka cichnie* Señor Gobernador raczy rzucić okiem. *Gubernator ogląda wdzięczącą się Pakitę* Tylko jeden właściciel.

GUBERNATOR
Nie.

HANDLARZ NIEWOLNIKÓW
Zabrać!

PAKITA *do Maksymiliana*
Żegnaj, chéri. Obyś miał więcej szczęścia.

GUBERNATOR *o Maksymilianie*
Jaka niecodzienna uroda! Jeszcze żadna kobieta tak na mnie nie działała!

MAKSYMILIAN
No bo właśnie...

GUBERNATOR
Biorę.

WOLTER
Traf chciał, że akurat wtedy do Buenos Aires zawitali nasi dobrzy znajomi.

14b. Governor's Fanfare (Instrumental)

Pojawiają się: Kandyd, Staruszka, Kunegunda i Kakambo.

KAKAMBO
Panienka Kunegunda od razu wpadła w oko panu Fernando d'Ibaraa y Figueora y Mascarenes y Lampourdos...

GUBERNATOR
Y Souza!

KAKAMBO *do Kandyda*
Señor El Gobernador.

GUBERNATOR
Capitan Kandyd, Señora Kunegunda... Państwo żonaci?

KANDYD
Powiem wprost. Panna Kunegunda przyjęła moje oświadczyny. Liczymy na pana błogosławieństwo.

GUBERNATOR
O, pani może liczyć na znacznie więcej. Kapitanie, niech pan zlustruje swoją nową kompanię. A ja tymczasem zlustruję...

KAKAMBO
Señora! Señora!

STARUSZKA
Ty się nie wtrącaj, tylko pastuj buty.

GUBERNATOR
Kocham cię.

KUNEGUNDA
To dość... niespodziewane wyznanie, Señor...?

GUBERNATOR
Don Fernando d'Ibaraa y Figueora y Mascarenes y Lampourdos y Souza. Ale dla ciebie... Krzysztof.

KAKAMBO
Señora! Ach, Señora!

STARUSZKA
Won!

KUNEGUNDA
Muszę to przemyśleć...

STARUSZKA
Może i jesteś dobrze urodzona, ale pieniędzy nie masz. A tu proszę: największy bogacz Ameryki Południowej. A z tymi wąsami to nawet wyglądny. Pomyśl: może ty nie potrzebujesz pieniędzy, ale Kandyd... Nie bądź głupia.

GUBERNATOR
Otóż to. Nalegam.

15. My Love (Governor's Serenade)

GUBERNATOR
POWIEDZIAŁ KTOŚ:
„KOCHA SIĘ RAZ", ALE JA
NIE WIERZĘ W TO,
BO TO STEK KŁAMSTW, OT CO.
WIĘC CHOCIAŻ BYĆ
TWYM MĘŻEM MA TAMTEN,
TY PUŚĆ GO KANTEM
I SWYM AMANTEM MNIE ZRÓB.
I DLATEGO TO,
TAK BEZ OGRÓDEK, TWIERDZĘ,
ŻE JESZCZE W TĘ NOC
CNÓT TWYCH ZDOBĘDĘ TWIERDZĘ.
ZGÓDŹ SIĘ, MA DUSZKO,
SPÓJRZ, JAK WOKÓŁ PIĘKNIE,
CHCESZ BYĆ STARUSZKĄ,
CO WZDYCHA WCIĄŻ SMĘTNIE:
„MINĄŁ MÓJ CZAS,
OT TAK..."?

KUNEGUNDA
DOPRAWDY, NIE WIEM, JAK
MAM ZBYĆ TĘ PROWOKACJĘ.
PAN LANSUJESZ WSZAK
DZIEWICTWA PROFANACJĘ.
ROZTROPNA DAMA
SWYM WIANKIEM OBDARZA,
GDY SIĘ OKAZJA,
BY PÓJŚĆ DO OŁTARZA,
ZDARZA!

GUBERNATOR
AHA...
NO, SKORO SIĘ
ŻENIĆ JUŻ MUSZĘ, TO CHODŹ.
NAJWYŻEJ CIĘ
POTEM UDUSZĘ, A CO.
WIĘC CHOĆ CIUT STRACH,
TO SOBIE POWTARZAM,
ŻEBYM MÓGŁ CIĘ BRAĆ,
ŚLUB MUSZĄ NAM DAĆ,
WIĘC CHODŹMY ŚLUB BRAĆ,
PSIA MAĆ!

Kunegunda podstawia na swoje miejsce Maksymiliana, sama ucieka.

15a. Maximilian's Reprise

MAKSYMILIAN
DOPRAWDY, NIE WIEM, JAK
MAM ZBYĆ TĘ PROWOKACJĘ.
PAN LANSUJESZ WSZAK
DZIEWICTWA PROFANACJĘ.
ROZTROPNA DAMA
SWYM WIANKIEM OBDARZA,
GDY SIĘ OKAZJA,
BY PÓJŚĆ DO OŁTARZA,
ZDARZA!

GUBERNATOR
AHA...
NO, SKORO SIĘ
ŻENIĆ JUŻ MUSZĘ, TO CHODŹ.
NAJWYŻEJ CIĘ
POTEM UDUSZĘ, A CO.
WIĘC CHOĆ CIUT STRACH,
TO SOBIE POWTARZAM,
ŻEBYM MÓGŁ CIĘ BRAĆ,
ŚLUB MUSZĄ NAM DAĆ,
WIĘC CHODŹMY ŚLUB BRAĆ,
PSIA MAĆ!

GUBERNATOR
Ojciec Bernardo!

OJCIEC BERNARDO
Señor Gobernador!

GUBERNATOR
Oto moja nowa niewolnica. Daj nam ślub.

OJCIEC BERNARDO
Tak jest, Señor Gobernador. A zatem: czy Señor Gobernador chce ją sobie wziąć?

GUBERNATOR *obmacując „pannę młodą"*
Ma się rozumieć. *orientuje się, co jest grane* Madre de Dios, Julio Iglesias!

OJCIEC BERNARDO
Słucham?

GUBERNATOR
To mężczyzna!

MAKSYMILIAN
Każdy ma jakieś wady.

GUBERNATOR
Powiesić!

TŁUSZCZA
Powiesić!

MAKSYMILIAN
Błagam, nie! To dozorca niewolników, pod wrażeniem mojej urody, niezaprzeczalnej zresztą, kazał mi się przebierać w suknię swojej zmarłej żony, by zadość czynić swym chuciom!

GUBERNATOR
Hm, ciekawe... Ale nie, to nie dla mnie. Powiesić!

OJCIEC BERNARDO
Pan wybaczy, Señor Gobernador, ale jeśli ten niewinny młodzieniec nie jest ci już potrzebny, to ja go chętnie odkupię. Zasili szeregi jezuitów.

GUBERNATOR
Słusznie. Ładnie mu w sukience. No dobrze, a teraz zajmę się Kunegundą.

15b. Governor's Exit Music (Instrumental)

KAKAMBO
Señor Capitan!

KANDYD
Co?

KAKAMBO
Ten franciszkanin, który was wtedy obrobił, dał się złapać! Zanim go powiesili, wszystko wygadał!

KANDYD
Co?

KAKAMBO
Że klejnoty, które wam ukradł, były własnością Don Issachara i arcybiskupa! Ścigają cię wyrokiem śmierci!

KANDYD
Co?!

KAKAMBO
W porcie już jest hiszpański alkad z eskortą!

KANDYD
Nie?!

KAKAMBO
Tak.

KANDYD
Nie?!

KAKAMBO
Tak.

KANDYD
Nie?!

KAKAMBO
Jak wyżej.

KANDYD
Muszę zasięgnąć rady.

STARUSZKA
Tu się nie ma co radzić, tu trzeba s... salwować się trzeba.

KUNEGUNDA
A Kunegunda?

STARUSZKA
Gubernator nie da jej skrzywdzić. Ale ty uciekaj, albo skończysz na stosie!

KANDYD
Ale...

KAKAMBO
Ale Señora...

STARUSZKA
Nie mędrkuj, tylko chodu!

KANDYD
Co?

STARUSZKA
Zrywka.

KANDYD
Słucham? Nic nie rozumiem.

STARUSZKA
Uciekaj! Ratuj skórę! W nogi!

KANDYD / KAKAMBO
W nogi!

STARUSZKA
I znów musiała Kunegunda żyć w luksusie. Mijały miesiące, a gubernator wciąż wykręcał się od ślubu.

Wchodzą Kunegunda i Gubernator. Gubernator rozkłada się na kanapie, ogląda telewizję.

STARUSZKA
Łajdak.

GUBERNATOR
Cicho. Kościół popiera długie narzeczeństwo.

STARUSZKA
Bzdura. Wszyscy księża, których znałam, żenili się bez ceregieli. I to po kilka razy.

GUBERNATOR
Cicho. Będą mi tu robić awantury małżeńskie przed ślubem.

16. Quiet (Trio)

Kunegunda ziewa. Staruszka ubija komara.

STARUSZKA *wzdycha kilkakrotnie*

GUBERNATOR
Cicho.

STARUSZKA
POWIESZ PEWNIE, ŻEM JĘDZA, CO
NIC, TYLKO WCIĄŻ MARUDZI,
LECZ NIESTETY MUSZĘ CI TO RZEC,
ŻE CHOĆ NAS NIE GNĘBI NĘDZA, TO
JUŻ MNIE TO WSZYSTKO NUDZI.
I ŻE CHCIAŁABYM STĄD WKRÓTCE ZBIEC.
NACIERPIAŁAM SIĘ DOŚĆ
I NIE POWIE MI KTOŚ:
„GŁUPIA, MYŚLI, ŻE ŻYCIE TO BAJKA".
NIE OSZCZĘDZAŁ MNIE LOS,
NAWET RAZ SZŁAM NA STOS
I NIEOBCA MYM PLECOM NAHAJKA.
TYŁKA STRACIŁAM PÓŁ,
GWAŁCIŁ MNIE CAŁY PUŁK,
WSZYSTKIE ŻYCIA POZNAŁAM JUŻ BRUDY.
A TYMCZASEM I TAK
OKAZUJE SIĘ WSZAK,
ŻE NIC NIE MA GORSZEGO OD NUDY.

GUBERNATOR
CICHO.

KUNEGUNDA
LATA TEMU JUŻ TRZY,
PAMIĘTAMY TO MY,
OBIECAŁEŚ MNIE WZIĄĆ DO OŁTARZA.
PAMIĘĆ ZAWODZI CIĘ
ODTĄD RÓWNO CO DZIEŃ,
ZA TO W NOCY SIĘ JAKOŚ NIE ZDARZA.
DOŚĆ ZHAŃBIŁAM SWÓJ RÓD,
MIERZI MNIE JUŻ TEN BRUD,
CHYBA ŻYWCEM POGRZEBIĘ SIĘ PRĘDZEJ.
NIE CHCĘ DŁUŻEJ TAK ŻYĆ,
MIAŁAM ŻONĄ TWĄ BYĆ,
GADAJ, KIEDY SIĘ WRESZCIE ŚLUB ODBĘDZIE?

GUBERNATOR
CICHO.

STARUSZKA
PRAWIE MNIE RAZ NA PÓŁ
PRZERŻNĄŁ BYŁ JEDEN MUŁ,
CO TO CHCIAŁ BYĆ MAGIKIEM NA SCENIE.
MYŚLAŁBY TERAZ KTO,
ŻE RAZ PRZEŻYWSZY TO,
SWĄ DZISIEJSZĄ SYTUACJĘ DOCENIĘ.
A JA WOLAŁABYM
STOSU ZNÓW POCZUĆ DYM
I NA GWAŁTY SERYJNE SIĘ PISZĘ,
ZAMIAST W DZIURZE TEJ TKWIĆ,
ŻE AŻ PUCHNIE MI RZYĆ,
GODZĄC SIĘ NA TĘ CHOLERNĄ CISZĘ!

KUNEGUNDA
WIĘC KIEDY WRESZCIE TEN ŚLUB BĘDZIE?

STARUSZKA
TĘ STRASZNĄ NUDĘ I CISZĘ!

KUNEGUNDA
KIEDY WRESZCIE BĘDZIE...

GUBERNATOR
CICHO!!!

Staruszka i Kunegunda wychodzą.

GUBERNATOR
Tymczasem Kandyd w asyście wiernego Kakamba przedzierał się przez dżunglę w kierunku Montevideo.

KANDYD
Gdzie ty mnie właściwie ciągniesz? Co my tu robimy? Jak mam żyć bez Kunegundy?

KAKAMBO
Bij się za jezuitów i zgarniaj kasę.

KANDYD
Byłeś już kiedyś w Montevideo?

KAKAMBO
Byłem. Jezuici mają wszystko, Indianie nic. Tryumf rozumu i sprawiedliwości. Ale się braciszkowie ucieszą, jak im powiem, że jesteś bułgarskim komandosem.

17. Alleluia (Ensemble and Underscore)

CHÓR
ALLELUJA, ALLELUJA,
ALLELUJA, ALLELUJA,
ALLELUJA, ALLELUJA,
ALLELUJA, ALLELUJA.

MAKSYMILIAN
NAWRÓĆMY TEN POGAŃSKI LUD,
POKAŻMY MU, JAK BOGA CZCIĆ.

CHÓR
NAWRÓĆMY TEN POGAŃSKI LUD,
POKAŻMY MU, JAK BOGA CZCIĆ.

JEZUITA
Stać!

KAKAMBO
Ale Señor jezuito...

JEZUITA
Milczeć. Z rozkazu wielebnego ojca prowincjała Hiszpanom nie wolno zabierać głosu ani przebywać tu dłużej niż trzy godziny.

CHÓR
NAWRÓĆMY TEN POGAŃSKI LUD,
POKAŻMY MU, JAK BOGA CZCIĆ.

KAKAMBO
A gdzie teraz jest wielebny ojciec prowincjał?

JEZUITA
Odprawia mszę świętą. Potem ma musztrę. Może potem pozwoli wam ucałować swoje ostrogi.

KAKAMBO
Ale tak w ogóle to ja jestem tylko ćwierć-Hiszpanem. A Señor Capitan w ogóle nie, bo jest Niemcem.

JEZUITA
A, to co innego. Wielebny ojciec prowincjał sam jest Niemcem. Chodźcie.

Pojawia się jezuita, obejmuje Kandyda.

KANDYD
Wybacz, ojcze. *oswobadza się* Kapitan Kandyd, były żołnierz armii bułgarskiej. Nie spodziewałem się tak ciepłego przyjęcia...

PAKITA *ona to bowiem*
Och, paniczu Kandydzie! Panicz mnie nie poznaje?

KANDYD
Pakita???

PAKITA
Tak! Pewnie zastanawia się panicz, skąd ten strój. Niektórzy braciszkowie jednak wolą płeć piękną. W przeciwieństwie do ojca prowincjała.

Pakita wskazuje na kolejnego jezuitę. Kakambo całuje go w pierścień i rąbek szaty. Kandyd klęka.

MAKSYMILIAN *on to bowiem*
Kandyd! Bracie kochany!

KANDYD
Maksymilian! Ale przecież cię zarąbali!

MAKSYMILIAN
Nie! Cudem przeżyłem! Cudem, powiadam!

Wszyscy klękają.

CHÓR
NAWRÓĆMY TEN POGAŃSKI LUD,
POKAŻMY MU, JAK BOGA CZCIĆ.

MAKSYMILIAN
Że też moja biedna siostra nie miała tyle szczęścia...

KANDYD
Miała!

MAKSYMILIAN
Jak to?

KANDYD
Kunegunda żyje!

MAKSYMILIAN
Mój Boże! A gdzie jest?

KAKAMBO
Pod skrzydłami gubernatora Buenos Aires.

KANDYD
Raczej pod samym gubernatorem, wbrew własnej woli. Ale nie trać nadziei! Zdobędę złoto, wykupię ją i poślubię!

MAKSYMILIAN
Co? Ty? Moja siostra miałaby wyjść za jakiegoś szmaciarza bez geneloa... rodowodu!?

KAKAMBO
Ale Señor!

KANDYD
Nie wtrącaj się. Rodowód to nie wszystko. *chór śpiewa „Alleluja"* Gdyby nie ja, nadal musiałaby folgować grzesznym chuciom Don Issachara i arcybiskupa Paryża!

MAKSYMILIAN
Jak śmiesz? *policzkuje go*

KANDYD
Aaargh!

Kandyd zabija Maksymiliana, Alleluje gwałtownie się urywają. Maksymilian umiera, ale stoi, jak stał.

KAKAMBO
Zabiłeś go!

KANDYD
Ironia losu. Najzacniejszy człowiek pod słońcem, a zabił już trzech ludzi. W tym dwóch księży!

KAKAMBO *rzucając Kandydowi suknię zdartą z Maksymiliana*
Załóż to. Jezuity nikt nie ruszy. *patrzy na Maksymiliana* Przynajmniej statystycznie. Zanim się zorientują, przekroczymy granicę. Abre un paso para el Padre Colonel! Przejście dla ojca prowincjała!

Kandyd i Kakambo uciekają. Pakita podbiega do Maksymiliana, który ożywa. Wybiegają.

CHÓR
ALLELUJA, ALLELUJA,
ALLELUJA, ALLELU...!

KAKAMBO
Jaka ładna polanka. Posilmy się chlebem, czekoladą, szynką, owocami, masłem – chyba, że wolisz margarynę, bez cholesterolu? – i winem, które w najwyższym pośpiechu udało mi się zabrać z obozu jezuitów.

KANDYD
Jesteś niezastąpiony, przyjacielu. Ale jak mam jeść szynkę, zabiwszy swego potencjalnego szwagra i wiedząc, że już nigdy nie zobaczę mojej Kunegundy? I jeszcze mnie jezuici w pisemkach obsmarują.

17a. Monkey Music (Underscore)

Pojawiają się dwie Dziewczyny z małpami.

KAKAMBO
Ciii! Spójrz...

KANDYD
Nieszczęsne! Napadły je małpy!

Kandyd strzela do małp. Muzyka urywa się. Zrozpaczone Dziewczyny wyciągają trupy.

KAKAMBO
No i co zrobiłeś?

KANDYD
Jak to co? Uratowałem je!

KAKAMBO
Zabiłeś ich kochanków.

KANDYD
Kochanków? Zwariowałeś?

KAKAMBO
A co w tym złego? Małpy to w jednej czwartej ludzie. Tak jak ja jestem w jednej czwartej Hiszpanem.

Pojawiają się Indianie.

INDIANIE
Hmmm. Jezuita. Mniam, mniam. Dobra jezuita, dobra.

KAKAMBO
Spójrz! Tubylcy. Szlachetny lud.

INDIANIE
Dobra jezuita. Mniam, mniam. Dobra.

KAKAMBO
Bez paniki. Znam trochę ich język.

KANDYD
Wytłumacz im, że zjadanie ludzi to brzydki nałóg.

KAKAMBO
On nie być jezuita. On nie lubić jezuita. On ubić jezuita.

Kandyd zdejmuje szatę jezuity, pokazuje Indianom.

INDIANIE *okropnie rozczarowani*
A.

INDIANIN I *zawstydzony*
Sorry.

Indianie wychodzą.

INDIANIN II *zawstydzony, kłania się widowni*
Dobranoc.

KAKAMBO *do widowni*
Cudem uniknęliśmy śmierci.

KANDYD
Widzisz – Rousseau jednak miał rację! Ludzie z natury są dobrzy!

KAKAMBO *do widowni*
Tylko że padły nam konie i przez wiele miesięcy żywiliśmy się korzonkami i liśćmi.

KANDYD
Wreszcie dotarliśmy nad wielką rzekę.

KAKAMBO
O! Kajak ktoś zostawił. Płyńmy – nad rzeką zawsze są jakieś osady.

KANDYD
Rzeka wpadła do ogromnej jaskini. Dobę całą spędziliśmy w kompletnych ciemnościach.

KAKAMBO
Aż oczom naszym ukazał się kraj odcięty od reszty świata stromymi górami.

18. Introduction to Eldorado (Underscore)

KANDYD
Eldorado! Piękniejsze nawet od Westfalii!

KAKAMBO
Señor Capitan! Te kamienie, tam, w piasku! To brylanty!

KANDYD
Piasek? To złoto!

KAKAMBO
Złoto! *pojawiają się tubylcy* Zaraz. Chyba znają peruwiański. Będę tłumaczył.

Tubylcy na migi proponują im coś do picia. Kandyd przyjmuje napój.

KANDYD
Pycha.

KAKAMBO
Mówią, że to ekstrakt z najlepszej trzciny cukrowej.

KAKAMBO
Musimy im zapłacić.

Tubylcy odmawiają, śmieją się.

KANDYD
To musi być to miejsce, o którym mówił mistrz Pangloss. Z fontann bije woda różana, ulice brukowane szlachetnymi kamieniami, wszystko pachnie kawą i cynamonem. Żadnych więzień, żadnych sądów, tylko uniwersytety i pałace nauki.

Koniec muzyki.

KAKAMBO
Zwyczaj nakazuje witać króla pocałunkiem w oba policzki. *Kandyd całuje Króla, pojawia się więcej tubylców; jeden z nich rozmawia z Kakambem – grają palcami na dolnej wardze* Señor Capitan, ten uczony starzec opowie nam historię tego kraju. *znowu grają palcami na dolnej wardze* Mówi, że ma 172 lata i że kiedyś mieszkali tu Inkowie. Hiszpanie słyszeli legendy o tym miejscu i ochrzcili je Eldoradem.

KANDYD
Zapytaj, czy mają jakąś religię.

Kakambo „rozmawia" ze Starcem.

KAKAMBO
Mówi, że byłoby szczytem niewdzięczności, gdyby nie mieli. Wierzą w jednego Boga, nie trzech w jednym, jak my, w Europie.

KANDYD
Gdyby dali nam kilka baranów i pozwolili załadować je złotem, które tu leży na ziemi, bylibyśmy bogatsi od cesarza. Wykupiłbym Kunegundę!

KAKAMBO
Zapytam. *ponownie gra palcami na dolnej wardze, na koniec mówi wyraźne „Bee-eee"; Król odpowiada* Król mówi, że to głupota, ale nie ma sprawy. Każe inżynierom zbudować maszynę, która przeniesie nas nad górami.

18a. Ballad of Eldorado

KANDYD
ZA GÓR STROMYCH ŚCIANĄ,
ZA MORZEM KWIETNYCH PÓL
RZEKA JEST, A ZA NIĄ
MIESZKA ELFÓW KRÓL.
ZA GÓR KOLEJNYCH ŚCIANĄ
ZNÓW MORZE KWIETNYCH PÓL,
A ZA NIM KRAINA SZCZĘŚCIA,
A W NIEJ NAJSZCZĘŚLIWSZY LUD.

TUBYLCY
TO ELDORADO... TO ELDORADO...

KANDYD
TAM SREBREM SKRZY SIĘ KAŻDY STAW,
NA DROGACH LEŻY ZŁOTY GRUZ,
CO CHCESZ, MOŻESZ SOBIE BRAĆ,
JADŁO, WINO, W OGÓLE LUZ.
NIE MAJĄ SŁÓW NA STRACH I GŁÓD,
NA PŁACZ I BÓL, NA GWAŁT I ZŁO.
TAM ŻYCIA SIĘ SZANUJE CUD,
UMIERA CZŁEK, GDY LAT MA STO.

TUBYLCY
TU W ELDORADO, TU W ELDORADO.

KANDYD
DOM DALI MI, KARMILI MNIE,
CIEŃ RZUCAŁ MI OLIWNY GAJ,
PŁYNĄŁ CZAS I CZUŁEM SIĘ,
JAKBYM ZNALAZŁ WRESZCIE RAJ.
LECZ SMUTEK MNIE NIEBAWEM ZDJĄŁ
ZA MIŁĄ MĄ, WRÓCIŁEM WIĘC,
POPROSILI, BYM NA DROGĘ WZIĄŁ
PIĘĆ ZŁOTA TON I SREBRA PIĘĆ.

TUBYLCY
ACH, ELDORADO, ACH, ELDORADO, ACH, ELDORADO.

KANDYD
„PA" – RZEKLI MI – „I OBY
CI ZAWSZE SPRZYJAŁ LOS.
IDŹ I ŚPIESZ SIĘ, COBYŚ
ZNALAZŁ MIŁĄ SWĄ".
WIĘC PRZEZ GÓR STROMYCH GRZBIETY
I RWĄCEJ RZEKI NURT
DO SWEJ IDĘ KOBIETY,
BY BYĆ WRESZCIE RAZEM ZNÓW.

TUBYLCY
PA, ELDORADO, PA, ELDORADO, PA, ELDORADO...

KANDYD
BY BYĆ WRESZCIE RAZEM ZNÓW.

KAKAMBO
Kiedy schodziliśmy z gór, kilka objuczonych złotem baranów runęło w przepaść.

KAKAMBO / KANDYD *falsetem*
Nieee! Szplask.

KAKAMBO
Kolejne straciliśmy na bagnach, kolejne jeszcze inaczej, ale Kandyd nadal był dobrej myśli i jak tylko mógł, nożem wypisywał na drzewach K+K=WNM, czyli: „wielka, nieskończona miłość". Kiedy wreszcie dotarliśmy do należącego do Holendrów Surinamu, zostały nam już tylko dwie owce. No i napatoczył się ten Mynheer Vanderdendur.

VANDERDENDUR *trzymając list gończy*
Co? Do Buenos Aires? Capitan Candide? Z taką nagrodą za twoją głowę? Powieszą cię, jak tylko postawisz nogę w porcie.

KANDYD
Chwileczkę. *podchodzi do Kakamba* Przyjacielu, masz więcej sprytu niż ja. Weź jednego barana, jest wart jakieś pięć, sześć milionów. Udaj się do Buenos Aires i wykup Kunegundę. Przywieź ją do Wenecji. To wolne miasto, nie będziemy musieli bać się ani Bułgarów, ani Abarów, ani Żydów, ani Inkwizycji. Będę tam na ciebie czekał.

KAKAMBO
Drogi Capitan. Gorycz rozstania osładza mi tylko myśl, że na coś ci się przydam. Adios.

MARCIN
Niebawem Kandyd spotkał starego Holendra imieniem Marcin. Los nie oszczędzał biedaka: zdradzony i porzucony przez bliskich, ledwie wiązał koniec z końcem, zamiatając ulice.

VANDERDENDUR
Tak sobie stali i gadali, aż przyplątał się jeden z moich niewolników.

KANDYD
Nieszczęsny. Co mu się stało?

VANDERDENDUR
Jak to w cukrowni. Jak któremu maszyna wkręci paluch, trzeba amputować całą rękę. A jak który próbuje uciec – obcinamy mu nogę.

MARCIN
Oto ile naprawdę kosztuje cukier, którym w Europie słodzą herbatę.

KANDYD
Czy ludzie zawsze gnębili ludzi tak jak dzisiaj?

MARCIN
A czy jastrzębie zawsze polowały na myszy?

KANDYD
Tuszę, że tak.

MARCIN
Skoro jastrzębie zawsze robiły to, co robią, czemu z ludźmi miało by być inaczej?

KANDYD
Bo ludzie mają wolną wolę.

MARCIN
Jasne!

19. Words, Words, Words (Martin's Laughing Song)

Marcin stepuje na 7/8, na 7 szasta miottą.

MARCIN
WOLNA WOLA. ROZUM. MIŁOŚĆ.
CHA!
CHA!
CHA, CHA, CHA, CHA!
CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA!
BLA, BLA, BLA, BLA!
WPROST BRAK MI SŁÓW,
BY OPISAĆ TEN PASKUDNY ŚWIAT,
TEN ŻAŁOSNY I TAK NUDNY ŚWIAT.
WPROST BRAK MI SŁÓW, PRÓCZ – „CHA!".
GDY BRUD I SMRÓD,
NA CO MI TRUD
BRNIĘCIA PRZEZ SPINOZY MYŚLI TOK,
ALBO TO, CO SZEKSPIR PISAŁ ROK.
JA MAM ICH GDZIEŚ, LECZ STOP!
BO WŁAŚNIE WPADŁEM NA
SŁOWO, KTÓRYM SIĘ MOŻE DA
OPISAĆ CAŁY TEN
KOSZMARNIE GŁUPI SEN.
SYLABY LEDWIE DWIE, A PRZECIEŻ TAKA TREŚĆ
W TYM SŁOWIE JEST – „BEZSENS".
CHA! BEZSENS.
CHA! BEZSENS.
CHA, CHA, CHA, CHA! BEZSENS.
CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA!
BIERZE MNIE ŚMIECH,
BOLESNY ŚMIECH.
OCH, OCH.
ŁO, HO, HO, HO, HO, HO!
BIERZE MNIE ŚMIECH,
GDY NA TO PATRZĘ.
ZIAREN OD PLEW
MNIEJ WSZAK JEST ZAWSZE.
WIEDZ, ŻE TEN ŚWIAT TO,
JAK ŚWIATEM ŚWIAT, NAJGORSZY ŚWIAT.
WIERZ MI: OD LAT TO,
JAK ŚWIATEM ŚWIAT, NAJGORSZY ŚWIAT.
WSZYSTKO JASNE?

Kandyd próbuje coś wtrącić, ale Marcin mu nie pozwala.

JAK NIE, TO NIC.
I TAK TO WSZYSTKO PIC.
JAK SAM BYŚ MUSIAŁ TRZEĆ JAK JA
BRUK SZCZOTĄ DO POŁYSKU,
TO MOŻE BY DOŚWIADCZYŁ RAZ
INTELEKT TWÓJ PRZEBŁYSKU.
GDYBYŚ SIĘ W KAŻDY BOŻY DZIEŃ
W RYNSZTOKU MUSIAŁ NURZAĆ,
TO PEWNIE TEŻ BY W KOŃCU CIĘ
ZACZĘŁO WSZYSTKO WKURZAĆ.
A JA SIĘ MUSZĘ NURZAĆ!
JA W SYF I SZLAM
DAĆ NURKA MAM,
WIĘC BRNĘ PRZEZ MORZE SZAMBA
I INNYCH JESZCZE PLUGASTW, CO,
CHOĆ TRUDNO JEST UWIERZYĆ W TO,
KTOŚ W SOBIE KIEDYŚ MIAŁ.
PO LINIĘ UŚMIAŁBYŚ SIĘ PACH,
A POTEM PĘKŁBYŚ W SZWACH!
HAH!
CHA, CHA, CHA, CHA!
CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA, CHA!
HAH.
HEH.
PHHHFFF.
BŁEEE...
NJAAA.
CHA!

VANDERDENDUR
Intryguje mnie ten baran...

MARCIN
Uważaj na niego.

KANDYD
Pesymista! *do Vanderdendura* Muszę płynąć do Wenecji. Baran też.

VANDERDENDUR
Do Wenecji? No to masz szczęście. Akurat ślę tam fregatę, nazywa się Santa Rosalia, wypływa za trzy godziny. Z baranem – 10 tysięcy piastrów.

KANDYD
Świetnie.

VANDERDENDUR
Dziesięć tysięcy i nawet nie mrugnął... Dwadzieścia.

KANDYD
Nie ma sprawy.

VANDERDENDUR
Zero reakcji.... Trzydzieści.

KANDYD
Zgoda.

VANDERDENDUR
Coś mi się widzi, że ten baran jest obładowany złotem... Ale najpierw osobiście zadbam, żeby to urocze zwierzątko miało na statku odpowiednie warunki.

KANDYD
Dziękuję. Tylko żeby go nie bujało, bo zwymiotuje.

VANDERDENDUR
Spokojna głowa! Już ja się wszystkim zajmę. A w ramach promocji niespodzianka: transport na fregatę gratis. Moim osobistym skiffem. Bardzo zacna łódź. I bardzo bezpieczna.

KANDYD
Dziękuję. *do Marcina* Widzisz? Oto dobroć, która przywraca wiarę w gatunek ludzki.

20. Bon Voyage (Hornpipe)

CHÓR
BON VOYAGE, PRZEZ MORZE PŁYŃ.
NIECH CI SPRZYJA, JEŚLI MOŻE, BÓG.
ZACNY Z CIEBIE CZŁOWIEK,
WIĘC NIECH CI NIC NIE SPĘDZA Z POWIEK SNU.

VANDERDENDUR
ACH, KANALIA! ACH, KANALIA!
WYKORZYSTAM FAKT, ŻE OBCE MU SĄ MÓRZ REALIA.
BO TA BALIA, BO TA BALIA
ZAROBIŁA Z PÓŁ TYSIĄCA DZIUR W STU BATALIACH!
W DZIURACH BALIA! ALE ZE MNIE JEST KANALIA!

CHÓR
BON VOYAGE, BON VOYAGE,
BON VOYAGE, BON VOYAGE!

VANDERDENDUR / CHÓR
BON VOYAGE!

CHÓR MĘSKI
BON VOYAGE I BYWAJ,
JAK BĘDZIESZ GOTÓW, TO ODWIEDŹ NAS ZNÓW.

CHÓR ŻEŃSKI
SANTA ROSALIA
JEST TERAZ TWYM DOMEM, WIĘC WRACAJ ZDRÓW.

CHÓR
WRACAJ ZDRÓW, WRACAJ ZDRÓW,
BON VOYAGE, BON VOYAGE.

VANDERDENDUR
KOMFORT I PRZEPYCH TEN CZASEM AŻ MNIE MDLI,
NIE WIEM SAM, CO BYM MÓGŁ JESZCZE CHCIEĆ.
ŻĄDZY ŻAR SŁABY SIĘ WE MNIE LEDWIE TLI,
MA JEDYNA NAMIĘTNOŚĆ TO: MIEĆ.
ONA TO SPRAWCĄ JEST, ŻE, CHOĆ ZBĘDNE MI,
ZŁOTO CI SKRADŁEM JUŻ,
O, KANDY-DY-DY-DY-DY-DY-DY-DY-DY-DY-DY-DZIE!
A TO PECH!
LECZ ŻE BIEDNYCH NIE SKUBIĘ, TO ZNANY FAKT,
JAK JUŻ DOIĆ, TO KROWĘ, NO NIE?
LEPSZY ZYSK CI ZAPEWNI NADZIANY GACH
I DLATEGO WYBRAŁEM DZIŚ CIĘ.
O, NIE! TO PECH!
UTOPISZ SIĘ, TOŃ WCIĄGNIE CIĘ!
ECH, CO ZA PECH!

CHÓR
BON VOYAGE, I OBY LOS
CI OSZCZĘDZIŁ WSZELKICH NIESZCZĘŚĆ,
A JAKBYŚ JEDNAK DO WODY
WPADŁ, TO NIE ŁAM SIĘ, TYLKO PŁYŃ STYLEM PSA.

VANDERDENDUR
ACH, IDIOTA! ACH, IDIOTA!
PATRZCIE, JAK SIĘ TERAZ GŁUPIO TAM PRZY STERZE MIOTA.
NIE DZIWOTA! NIE DZIWOTA!
ALE Z TEGO BĘDZIE PRZEZABAWNA ANEGDOTA!
TO MI FLOTA! ACH, IDIOTA! JAK SIĘ MIOTA!

VANDERDENDUR / CHÓR
BON VOYAGE, BON VOYAGE,
BON VOYAGE, BON VOYAGE!
BON VOYAGE!
BON VOYAGE, ŚLIJ KARTKI!
CHOĆ CIUT DZIURAWĄ ŁÓDKĘ CHYBA MASZ
I CHOĆ PRĄD DOŚĆ WARTKI,
ŻYCZYMY CI MIMO TO

CHÓR
BON VOYAGE, BON VOYAGE, BON VOYAGE,
BON VOYAGE, BON VOYAGE, BON VOYAGE,
ŚLIJ KARTKI!

VANDERDENDUR / CHÓR
BON VOYAGE!

20a. Drowning Music (Underscore)

MARYNARZ
Marcin utonął, Kandyda wyłowił statek kupiecki płynący do Konstantynopola. Po drodze był świadkiem bitwy morskiej, wskutek której oba uczestniczące w niej okręty poszły na dno. Pośród ich szczątków Kandyd wypatrzył swojego barana.

KANDYD
Widzisz? Bóg jest sprawiedliwy. Łajdak, który mnie tak haniebnie oszukał, poniósł zasłużoną karę.

MARYNARZ
Znaczy się, utopił Vanderdendura, tak? I twojego koleżkę Marcina? I w ogóle tych wszystkich biednych zasrańców?

KANDYD
Nieważne. Odnalazłem swoją zbłąkaną owieczkę. A to znaczy, że odzyskam Kunegundę.

MARYNARZ
I a piać zaczął nawijać, jaka ta jego Kunda wyglądna, czysta i takie tam. Wreszcie w Konstantynopolu przesiadł się na galerę pełną innych biednych zasrańców przykutych do wioseł.

KANDYD
Płacę złotem. Do Wenecji, byle szybko! Do mojej Kunegundy! *Marynarz okłada niewolników przy wiosłach* A ten co się obija? Nie może szybciej wiosłować? To jakiś wrak jest. Jakbym nie wiedział, że nie żyje, powiedziałbym, że to mistrz Pangloss.

PANGLOSS
Bo ja jestem mistrz Pangloss!

KANDYD
Co? Jak to? Uwolnić go! Uwolnić! Przecież cię powiesili, widziałem!

PANGLOSS
Sznur był zawilgły, pętla się nie docisnęła. Jakiś konował kupił moje ciało, żeby przećwiczyć sekcję. Otworzył mnie jednym cięciem. Odtąd dotąd. Trochę bolało, więc się ocknąłem.

W wodzie pojawiają się głowy pięciu rozbitków.

KAROL EDWARD
Ludzie!

KANDYD
Głowy! Głowy widzę w wodzie!

MARYNARZ
I to koronowane! *pomaga im wsiąść na statek* Wasza Wysokość. Wasza Wysokość. Wasza Wysokość. Wasza Wysokość. Wasza Wysokość.

KANDYD
Jak to? Sami królowie? Jesteśmy w ukrytej kamerze?

KAROL EDWARD
Jestem Karol Edward, kandydat do tronu.

SUŁTAN ACHMET
Były sułtan Achmet Trzeci.

CAR IWAN
Iwan, swego czasu car Matuszki Rossiji.

AUGUST
August drugi, były król Polski.

STANISŁAW *niemowa*
Eee...

AUGUST
Stanisław...

CAR IWAN / AUGUST / KAROL EDWARD / SUŁTAN ACHMET
...również były król Polski.

21. The Kings' Barcarolle

KANDYD
Ale co robicie w wodzie na środku morza?

CAR IWAN
Im wyższe stanowisko, tym łatwiej o nieszczęście.

KAROL EDWARD
Cóż zatem, panowie, chyba sprawa jasna?

AUGUST
Ambicjom światowym mówimy dziś basta.

KAROL EDWARD
CHCĘ NINIEJSZYM ZGŁOSIĆ WNIOSEK
I PODDAĆ GO DYSKUSJI,
ŻE KIEDY TEJ EKSKURSJI
PRZYJDZIE UPRAGNIONY KONIEC,
POWIEMY JUŻ: STOP
POLITYCE I GROM,
BY NICZYM CHŁOP, WŚRÓD WIEJSKICH SZOP,
ZBUDOWAĆ SKROMNY DOM.

KANDYD
JAKA PIĘKNA TO IDEA!

AUGUST
MNIE TEŻ JAKBY UJĘŁA.

KAROL EDWARD
DZIĘKUJĘ ZA POPARCIE.

PANGLOSS
JEST POPARCIE JUŻ NA STARCIE.

SUŁTAN ACHMET
AHOJ!

PANGLOSS
CIII...!

CAR IWAN
IDEĄ KAROL NATCHNĄŁ NAS,
A LUD NAM DAJE WZORCE:
JUŻ PLUNĄĆ NA LUKSUSY CZAS,
ZGIĄĆ GRZBIET, ODDAĆ SIĘ ORCE.
JUŻ KNOWAŃ MNIE I SPISKÓW SIEĆ
I WSZYSTKIE MĘCZĄ ZMOWY,
WIĘC ZNAJDŹMY JAKĄŚ CICHĄ WIEŚ
I TAM HODUJMY KROWY.

KANDYD
TAK, TEN KONCEPT MA SWĄ WAGĘ.

CAR IWAN
DZIĘKUJĘ ZA UWAGĘ.

AUGUST
JEŚLI MOŻNA, O GŁOS WNOSZĘ.

PANGLOSS
VETA NIE MA, WIĘC PROSZĘ.

SUŁTAN ACHMET
AHOJ!

STANISŁAW
ERH. ERH.

PANGLOSS
CIII...!

AUGUST
LOS WŁADCOM WIECZNIE DAJE W KOŚĆ,
NIE SZCZĘDZĄC ŻADNYCH BÓLÓW,
KOMUNĘ JAKĄŚ WIĘC CZY COŚ
ZAŁÓŻMY DLA EKS-KRÓLÓW.
ZA WIDŁY BERŁO CHĘTNIE DAM,
KORONĘ ZA KUFAJKĘ,
BY WRESZCIE MÓC GDZIEŚ POŚRÓD FARM
NAD RZECZKĄ PALIĆ FAJKĘ.

KANDYD
TO DOPRAWDY WIZJA SŁODKA!

KAROL EDWARD
NAD RZECZKĄ KOŁO PŁOTKA.

CAR IWAN
I MNIE TO ODPOWIADA.

PANGLOSS
GŁOSOWAĆ WIĘC WYPADA.

SUŁTAN ACHMET
AHOJ! AHOJ! AHOJ!

CAR IWAN
TAK! TAK! TAK, TAK! (itd.)

AUGUST
TAK! TAK! TAK, TAK! (itd.)

KAROL EDWARD
TAK! TAK! TAK, TAK! (itd.)

KANDYD / PANGLOSS
TAK!

STANISŁAW
ERH! ERH! ERH!

WSZYSCY OPRÓCZ STANISŁAWA
WIĘC NINIEJSZYM PRZESZEDŁ WNIOSEK,
LECZ JESZCZE BY SIĘ ZDAŁO
Z PRZYGODY TEJ WYJŚĆ CAŁO,
WIĘC NIE ŻAŁUJĄC WIOSEŁ,

KAROL EDWARD / AUGUST / CAR IWAN
MÓWIMY JUŻ: STOP
POLITYCE I GROM,
BY NICZYM CHŁOP, WŚRÓD WIEJSKICH SZOP,
ZBUDOWAĆ SKROMNY DOM.

SUŁTAN ACHMET / CAR IWAN
AHOJ! ZBUDUJEMY DOM!
AHOJ! AHOJ! (itd.)

AUGUST / KAROL EDWARD
AHOJ! ZBUDUJEMY DOM!
AHOJ! ZBUDUJEMY DOM!
AHOJ! AHOJ! (itd.)

KANDYD / PANGLOSS
AHOJ! AHOJ! (itd.)

STANISŁAW
ERH! ERH!
ERH! ERH! (itd.)

PANGLOSS
Jak najbardziej, panowie. Nie ma to jak proste, skromne życie. Ach, Wenecja...

22. Money, Money, Money (Venice Gambling Scene)

KRUPIER
Faites vos jeux, messieurs, dames!

CHÓR
KASA, KASA, KASA, KASA...
RIKI-TIKI, FIKI-MIKI.

KRUPIER
Panowie, witam w moim kasynie.

Krupier wyprowadza królów. Pangloss wychodzi. Zostają Kandyd i Marynarz.

MARYNARZ
Ta twoja Kunda...

KANDYD
Najpiękniejsza, najsłodsza, najczystsza istota na ziemi. Kakambo obiecał, że ją tu sprowadzi.

MARYNARZ
A charakter jej pisma znasz?

KANDYD
Nie, ale na pewno jest piękny!

MARYNARZ
Masz. List ci napisała.

KANDYD
„Najdroższy, wszystko mi się posrało, ogólnie rzepa...".

MARYNARZ
Znaczy, chora jest.

KANDYD
Chora? Moja ukochana? Gdzie? „Gościu co ci dał tego, skreślone, ten list, ci pokaże, gdzie leżę".

MARYNARZ
Jest takie prawdopodobieństwo.

OFICER
Zacny marynarz zaprowadził Kandyda do domu, w którym leżała złożona chorobą Kunegunda. Pokój, w którym czekała, spowijały egipskie ciemności.

KANDYD
Odsłoń okno!

MARYNARZ
Nie, jeszcze się od światła przekręci.

KANDYD
Och, moja ukochana, moja najdroższa! Odezwij się do mnie!

MARYNARZ
Zapomnij. Zatkało ją. Nie miała kasy na lekarza.

KANDYD
Proszę, mam pieniądze!

PAKITA *ona to bowiem*
Yeees! Kasiorka!

KANDYD
Zaraz! Światło! To nie Kunegunda!

PAKITA
Panicz Kandyd!

KANDYD
Pakita! Co ty tu robisz?!

PAKITA
Robię, co mi kazał!

KANDYD
Przecież byłaś mnichem w Ameryce! Południowej!

PAKITA
To długa historia. Spowiednik, który uwiódł mnie w Montevideo, przeżył kryzys światopoglądowy, to jest, stracił wiarę, przywiózł mnie do Wenecji i zmusił do nierządu. Potworność. Musiałam oddawać się biznesmenom, prawnikom i gondolierom. Nie mówiąc o japońskich turystach. Co zarobiłam, zaraz ktoś mi zabierał. Pozbawiona środków snułam się nad kanałami i kradłam żebrakom łachmany, żeby mieć się w co ubrać.

KANDYD
Weź to i zacznij nowe, cnotliwe życie.

MAKSYMILIAN
Aresztować go.

KANDYD
Pod jakim zarzutem?

MAKSYMILIAN
Wzbudzania podejrzeń. Nie znam cię.

KANDYD
Zaraz! Niemożliwe! Zabiłem cię!

MAKSYMILIAN
Ty?

KANDYD
Maksymilian!

MAKSYMILIAN
Niech mnie kule! Kandyd? Pakita?! Cóż za nie-pra-wdo-po-dobny przypadek! *do publiczności* Czyż nie?

KANDYD
Ale jak...?

MAKSYMILIAN
Zakonny aptekarz opatrzył mi ranę. Wezwano mnie do Rzymu, gdzie zaprzyjaźniłem się z pewnym starszym masonem. Mianował mnie prefektem weneckiej policji.

KANDYD
Słuchaj, przepraszam, że cię dziabnąłem.

MAKSYMILIAN
Daj spokój, nie szkodzi. Tylko widzisz, mamy tu taki zwyczaj, że aresztowany wpłaca skromną sumkę na poczet...

KAKAMBO
Señor Kandyd! Wszędzie pana szukałem!

KANDYD
Mój zacny Kakambo! Ale gdzie moja najsłodsza, nieskalana Kunegunda?

KAKAMBO
Gubernator wyznaczył cenę za nią i za tę starą. Dwa miliony w złocie.

KANDYD / MAKSYMILIAN / PAKITA
Dwa miliony?!

KAKAMBO
Tyle mi dał, żebym je zabrał. Niestety po drodze nas okradziono, napadli nas piraci i tak dalej – znacie to z autopsji – i teraz Kunegunda jest niewolnicą demonicznego księcia Rakoczego, który prowadzi największe kasyno w Wenecji.

KANDYD
Moja miła! Mój kwiatuszek! Mój pączek! Muszę ją wykupić!

KAKAMBO
Chwilowo zmywa naczynia w Canale Grande.

KANDYD / PAKITA / MAKSYMILIAN
W Canale Grande?

KAKAMBO
Tak. Bez rękawiczek.

22a. Grand Canal (Instrumental Change of Scene)

Biegną na ratunek. Tymczasem pojawiają się utrefione i wystrojone Kunegunda i Staruszka.

STARUSZKA
Kazał ci iść na trójkę.

KUNEGUNDA
Dlaczego?

STARUSZKA
Żeby był ruch w interesie.

KUNEGUNDA
Jakże to upokarzające. Płeć piękna sprowadzona do roli rekwizytu.

23. We Are Women (Polka)

KUNEGUNDA / STARUSZKA
ACH, PŁEĆ PIĘKNA, ACH, KOBIETKI,
TAKIE DROBNE, TAKIE WIOTKIE,
WIOTKIE, ZWIEWNE, TRZPIOTKI... TO MY!

STARUSZKA
JESZCZE NIE ZDARZYŁ SIĘ PAN, CO RZEKŁBY: „NIE",
UJRZAWSZY ME ŁYDECZKI DWIE
I KIBIĆ WIOTKĄ JAK TO ŹDŹBŁO, CO WIATR JE GNIE,
WZGLĘDNIE TALIĘ OSY MĄ.

KUNEGUNDA
SAMIEC, CO ZOCZY MNIE, TYDZIEŃ POTEM ŚNI
O LICU MYM I UDACH MYCH.
NIE MÓWIĄC JUŻ O DWÓCH ATUTACH ZACNYCH TYCH,
CO TO SIĘ TU DUMNIE PNĄ.

STARUSZKA
DASZ WIARĘ, ŻE

KUNEGUNDA
DASZ WIARĘ, ŻE

STARUSZKA
(TO BĘDZIE WSTRZĄS)

KUNEGUNDA
(OJ, TAK, TO BĘDZIE WSTRZĄS)

KUNEGUNDA / STARUSZKA
SKORUPKI JAJKA NASZ NIE SKRUSZY PLĄS! *pląsają*
JAK NIMFY DWIE Z KRAINY SNU,
CO Z KAŻDYM DNIEM PIĘKNIEJSZE I PIĘKNIEJSZE SĄ.

KUNEGUNDA
DOCEŃ TEŻ,

STARUSZKA
JEŚLI MASZ

KUNEGUNDA
ODPOWIEDNI GUST,

STARUSZKA
Z MARMURU PIERŚ,

KUNEGUNDA
ZNACZY SIĘ BIUST,

KUNEGUNDA / STARUSZKA
O KTÓRYM MÓWIĆ NIE WYPADA, BO TO ŹLE
O MANIERACH ŚWIADCZY TWYCH.
JESZCZE NIE ZDARZYŁ SIĘ PAN, CO RZEKŁBY: „NIE",
UJRZAWSZY TAKI CUD, JAK JA.

STARUSZKA
JESZCZE NIE ZDARZYŁ SIĘ PAN, CO RZEKŁBY: „NIE",
UJRZAWSZY ME ŁYDECZKI DWIE
I KIBIĆ ZWIEWNĄ JAK TA MGŁA, CO WIATR JĄ RWIE,
WZGLĘDNIE TALIĘ OSY MĄ.

KUNEGUNDA
SAMIEC, CO ZOCZY MNIE, TYDZIEŃ POTEM ŚNI
O LICU MYM I UDACH MYCH.
NIE MÓWIĄC JUŻ O DWÓCH ATUTACH ZACNYCH TYCH,
CO TO SIĘ TU DUMNIE PNĄ.

STARUSZKA
TAK PIĘKNE, ŻE

KUNEGUNDA
TAK PIĘKNE, ŻE...

STARUSZKA
W OGÓLE NAJ.

KUNEGUNDA
OJ, TAK! W OGÓLE NAJ.

KUNEGUNDA / STARUSZKA
TAM, GDZIE STĄPAMY, TAM ZAKWITA RAJ,
JAK NIMFY DWIE Z KRAINY SNU,
CO Z KAŻDYM DNIEM PIĘKNIEJSZE I PIĘKNIEJSZE SĄ.

KUNEGUNDA
DOCEŃ TEŻ,

STARUSZKA
JEŚLI MASZ

KUNEGUNDA
ODPOWIEDNI GUST,

STARUSZKA
Z MARMURU PIERŚ,

KUNEGUNDA
ZNACZY SIĘ BIUST,

KUNEGUNDA / STARUSZKA
O KTÓRYM MÓWIĆ NIE WYPADA, BO TO ŹLE
O MANIERACH ŚWIADCZY TWYCH.
JESZCZE NIE ZDARZYŁ SIĘ PAN, CO RZEKŁBY: „NIE",
UJRZAWSZY TAKI CUD, JAK JA.
ACH, PŁEĆ PIĘKNA, ACH, KOBIETKI,
TAKIE DROBNE, TAKIE WIOTKIE,
WIOTKIE, ZWIEWNE, TRZPIOTKI... TO MY!

Kunegunda wychodzi, pojawia się Rakoczy.

RAKOCZY
Ach, tu jesteś, złociutka. Pamiętasz, że przypadło ci szlachetne i odpowiedzialne zadanie nakręcania koniunktury, żebym z kolei ja mógł załatać dziurę w swoim budżecie? No to pędź, kochana, nakręcaj i pamiętaj, że jak nawet na chwilę przestaniesz się uśmiechać do klientów, to osobiście obedrę cię ze skóry i sprzedam producentom futerałów na skrzypce.

24. What's the Use (Ensemble)

STARUSZKA
ZAWSZE BYŁAM DOŚĆ SPRYTNA KOBITA
I PRZEKRĘTÓW CO NAJMNIEJ ZNAM STO,
WIĘC SIĘ DZIWIĘ I AŻ SIĘ ZAPYTAM:
COŚ OSTATNIO TO PASSĘ MAM ZŁĄ,
OCH, JAK PASSĘ MAM ZŁĄ.
SPRYTNA ŻEM, DOBRZE, ALE CO Z TEGO?
PRACODAWCA PO PENSJI MNIE TNIE,
LEDWIE STARCZA MI NA COŚ CIEPŁEGO,
A ON KAWIOR I TRUFLE SE ŻRE.
JAKŻE TO? JAKŻE TO?
PRAWIE ZERO UZYSKU,
MAM ŻYĆ O CZCZYM PYSKU?
O, NIE! NIE, O, NIE!
NIBY CZEMU MAM DZIELIĆ Z NIM SIĘ?

RAKOCZY
NA CO MI TU TA STARA CHOLERA,
JAK DOCHODY ZEROWE Z NIEJ MAM.
FART, ŻE SAM TEŻ COŚ CZASEM UZBIERAM
I ŻE TREFNĄ RULETKĘ TU MAM,
ŻE RULETKĘ TU MAM.
I TAK ZYSKIEM WCIĄŻ DZIELIĆ SIĘ MUSZĘ,
BY POLICJI NIE NĘKAŁ MNIE SZTAB.
PŁACĘ HARACZ I KLNĘ SIĘ NA DUSZĘ:
LEDWIE MAM NA KAPUSTĘ I SCHAB.

STARUSZKA / RAKOCZY
JAKŻE TO? JAKŻE TO?
DOSYĆ TEGO UCISKU,
MAM PRAWO DO ZYSKU!
O, NIE! NIE, O, NIE!
NIBY CZEMU MAM DZIELIĆ Z NIM SIĘ?

MAKSYMILIAN
ACH, JAK MIŁO BYĆ SZEFEM POLICJI,
HARACZ BRAĆ OD KAŻDEGO, JAK CHCĘ.
ZGRZYT JEST JEDEN W TEJ MIŁEJ TRADYCJI:
ZE MNIE TEŻ JEDEN GOŚĆ ŁACHY DRZE,
JEDEN GOŚĆ ŁACHY DRZE.
NA NIESZCZĘŚCIE SAM BOWIEM PAN SĘDZIA
ŹRÓDŁO CIEMNYCH MYCH ZYSKÓW SKĄDŚ ZNA,
A ŻE MA ON NACISKU NARZĘDZIA,
JUŻ OSKUBAĆ MNIE ZDĄŻYŁ DO CNA.

MAKSYMILIAN / RAKOCZY / STARUSZKA
JAKŻE TO? JAKŻE TO?
CZŁOWIEK FRAJERA DOI,
A TU KTOŚ GO KROI?
O, NIE! NIE, O, NIE!
NIBY CZEMU MAM DZIELIĆ Z NIM SIĘ?

SĘDZIA
MÓGŁBYM ŻYWOT WIEŚĆ GODNY Z WYMUSZEŃ,
LECZ NIESTETY MÓJ PORTFEL WCIĄŻ CHUDŁ,
BOWIEM SILNYCH POTRZEBĘ MAM WZRUSZEŃ
I RULETKI ZŁY DEMON MNIE ZWIÓDŁ,
TAK, RULETKI MNIE ZWIÓDŁ.
TRZEBA WIEDZIEĆ, ŻE SYSTEM MAM PRZEDNI,
KRUPIER ZDRADZIŁ MI, JAK POSZEDŁ W CUG,
NIE WIEM CZEMU, LECZ ZYSK WCIĄŻ MAM ŚREDNI,
A TAK W SUMIE TO ROŚNIE MI DŁUG.

SĘDZIA / MAKSYMILIAN / STARUSZKA / RAKOCZY
JAKŻE TO? JAKŻE TO?

STARUSZKA
CZŁOWIEK KŁAMIE I KRADNIE,
A I TAK JEST NA DNIE.

SĘDZIA / MAKSYMILIAN / STARUSZKA / RAKOCZY
O, NIE! NIE, O, NIE!
NIBY CZEMU MAM DZIELIĆ Z NIM SIĘ?

CHÓR SŁUŻĄCYCH I ODALISEK
CZY DZIELIĆ SIĘ? CZY DZIELIĆ SIĘ?
CZY DZIELIĆ SIĘ? CZY DZIELIĆ SIĘ?
CZY DZIELIĆ SIĘ? CZY DZIELIĆ SIĘ?
O, NIE! O, NIE!

SĘDZIA / MAKSYMILIAN / STARUSZKA / RAKOCZY / CHÓR
OCH, JAKŻE TO? JAKŻE TO?
CZŁOWIEK KŁAMIE I KRADNIE,
A I TAK JEST NA DNIE.
O, NIE! NIE, O, NIE!
NIBY CZEMU MAM DZIELIĆ Z NIM SIĘ?

Wchodzi Kandyd w masce i z baranem.

RAKOCZY
Witam szanownego klienta i osobę towarzyszącą. *do Staruszki, która też założyła maskę*
Nadziany klient, złociutka. Sprzedaj mu jakąś rzewną historyjkę.

STARUSZKA
Tę o półdupku?

RAKOCZY
Coś bardziej przekonującego.

STARUSZKA
Signore...

KANDYD
Nie przyszedłem tu, żeby grać. Przyszedłem po kobietę.

STARUSZKA
Nie ma sprawy. Ale najpierw liczę na datek, spotkały mnie same nieszczęścia.

KANDYD
Nieszczęścia?

STARUSZKA
W rodzinie.

25. The Venice Gavotte (Quartet)

KRUPIER
Rien ne va plus... Le treize.

PANGLOSS
Banco!

STARUSZKA
SPOTKAŁ MNIE STU NIESZCZĘŚĆ CIĄG:
MATKI OSPA, OJCA ZGON.
RÓD MÓJ CAŁY W DŁUGACH TKWI.

KANDYD
SŁYSZEĆ TO JEST PRZYKRO MI.

STARUSZKA
CHOCIAŻ RÓD TO JEST SZLACHECKI,
Z GÓRNEJ PÓŁKI I WENECKI,
LOS MU FUNDNĄŁ NIESZCZĘŚĆ GALĘ,
BO PIENIĘDZY NIE MA WCALE.

KANDYD
PANI, MIĘKNĘ NICZYM WOSK
WOBEC KREWNYCH TWOICH TROSK.
OBIECUJĘ POMÓC IM,
TYLKO PODAJ ADRES MI.
JUTRO Z RANA, SŁOWEM RĘCZĘ,
ZAPOMOGĘ IM DORĘCZĘ.
SUTĄ DOŚĆ, KLNĘ SIĘ NA DUSZĘ,
ALE TERAZ LECIEĆ MUSZĘ.

Próbuje się uwolnić, ale pojawia się Kunegunda w masce i zagradza mu drogę.

KUNEGUNDA
SPOTKAŁ JĄ STU NIESZCZĘŚĆ CIĄG:
MATKI OSPA, OJCA ZGON.
RÓD JEJ CAŁY W DŁUGACH TKWI.

KANDYD *już by chętnie poszedł*
SŁYSZEĆ TO JEST PRZYKRO MI.

KUNEGUNDA / STARUSZKA
CHOCIAŻ RÓD TO JEST SZLACHECKI,
Z GÓRNEJ PÓŁKI I WENECKI,
TERAZ CAŁY W DŁUGACH TKWI.
CZY JEST NA PEWNO PRZYKRO CI?

KANDYD *odchodząc*
TAK, PRZYKRO MI.

KUNEGUNDA / STARUSZKA *niezrażone*
JAK PRZYKRO CI?

KANDYD
OCH, JAK

KANDYD / KUNEGUNDA / STARUSZKA
MI / MU PRZYKRO JEST!

Wychodzą, z tłumu wyłania się Pangloss prowadzący pod rękę zamaskowaną Pakitę. Towarzyszy im chór kobiet.

PANGLOSS
LUBIĘ WYSTAWIAĆ WASZ BANK NA SZWANK.
GRAM VA BANQUE, GRAM VA BANQUE,

GRAM VA BANQUE I ROZBIJAM WAM BANK.
WNET PIĘKNEJ PŁCI DESZCZEM MONET DAM CHRZEST.
CO MI TAM, MA SIĘ GEST.
PATRZCIE, JAK ZDAJĘ SZCZODROŚCI TEST.
PIĘKNYCH PAŃ TŁUM JUŻ NAPIERA:
TA ŚWIADOMA, TA NIEWINNA.
PCHA JE KU MNIE MIŁOŚĆ SZCZERA.
WSZYSTKIE MŁODE, KAŻDA INNA.
PANNA Z TOCZKIEM, PANNA Z LOCZKIEM,
PANNA DRUGA MRUGA OCZKIEM,
PANNA WIOTKA, PANNA TRZPIOTKA,
TUTAJ SŁODKA, TAM IDIOTKA.
SNY SIĘ SPEŁNIŁY MOJE,
OTO STOJĄ, GDZIE SAM STOJĘ,
PIĘKNE PANNY, SZTUK ZE SIEDEM.
NIE WIEM, CHYBA JESTEM W NIEBIE.
BIORĘ LOSU KOŁO W RĘCE, KRĘCĘ,
WIEM, ŻE PANNY TYM ZANĘCĘ.
PANNĘ Z TOCZKIEM, PANNĘ Z LOCZKIEM,
PANNĘ, KTÓRA MRUGA OCZKIEM,
PANNĘ PSOTKĘ, PANNĘ TRZPIOTKĘ,
I TĘ SŁODKĄ, I IDIOTKĘ.
TYLKO DUREŃ KOCHA RAZ.
JA DLA WSZYSTKICH ZNAJDĘ CZAS.

Pojawiają się: Kunegunda, Staruszka i Kandyd, nadal w maskach.

KUNEGUNDA / STARUSZKA
SPOTKAŁ JĄ / MNIE STU NIESZCZĘŚĆ CIĄG:
MATKI OSPA, OJCA ZGON.
RÓD JEJ / MÓJ CAŁY W DŁUGACH TKWI.
CZY NA PEWNO PRZYKRO CI?
CHOCIAŻ RÓD TO JEST SZLACHECKI,
Z GÓRNEJ PÓŁKI I WENECKI,
TERAZ CAŁY W DŁUGACH TKWI.
CZY NA PEWNO PRZYKRO CI?
JAK PRZYKRO CI?
JAK PRZYKRO CI?
ACH!

KANDYD
TAK, NA PEWNO PRZYKRO MI.
TAK, NA PEWNO PRZYKRO MI.
TAK PRZYKRO MI.
ACH, JAK PRZYKRO MI.
ACH!

PANGLOSS
PANNA Z TOCZKIEM, PANNA Z LOCZKIEM,
PANNA DRUGA MRUGA OCZKIEM,
PANNA WIOTKA, PANNA TRZPIOTKA,
TUTAJ SŁODKA, TAM IDIOTKA.
SNY SIĘ SPEŁNIŁY MOJE,
OTO STOJĄ, GDZIE SAM STOJĘ,
PIĘKNE PANNY, SZTUK ZE SIEDEM,
NIE WIEM, CHYBA JESTEM W NIEBIE.
BIORĘ LOSU KOŁO W RĘCE, KRĘCĘ,
WIEM, ŻE PANNY TYM ZANĘCĘ.
PANNĘ Z TOCZKIEM, PANNĘ Z LOCZKIEM,
PANNĘ, KTÓRA MRUGA OCZKIEM,
PANNĘ PSOTKĘ, PANNĘ TRZPIOTKĘ,
I TĘ SŁODKĄ, I IDIOTKĘ.
TYLKO DUREŃ KOCHA RAZ.
JA DLA WSZYSTKICH ZNAJDĘ CZAS.

WSZYSTKIE
ACH!

Okrzyki zaskoczenia, kiedy wszyscy się poznają.

KUNEGUNDA
Kandyd!

KANDYD
Kunegunda???

26. Nothing More Than This

KANDYD
CZY TO MA BYĆ ŻYCIA MEGO SENS?
CZY WSZYSTKO, W CO WIERZYŁEM,
ZNACZY MAŁO TAK?
MOŻLIWE TO, ŻE BYŁEM
NAIWNY TAK?
CZY MIŁOŚĆ MOJA MOGŁA
ŚLEPA BYĆ AŻ TAK?
CZY CHCIAŁEM ŻYCIE ODDAĆ
ZA DARMO TAK?
TEN GŁOS, TA TWARZ, GŁĘBOKA OCZU TOŃ,
TEN CHÓD, TEN WDZIĘK, TEN CZAR,
CZY WIĘC NAPRAWDĘ TO
ZNACZY MAŁO TAK?
ZA MAŁO TAK?
WYTŁUMACZ MI,
CZY CI BYŁO ZE MNĄ ŹLE?
ZIMNO TAK UŚMIECHASZ SIĘ,
CZY KOCHAŁAŚ MNIE?
NIE, TY KOCHASZ TYLKO MONET BRZĘK,
PRZEKLĘTY DŹWIĘK, PRZEKLĘTY DŹWIĘK!
NIE, NIE PYTAM CIĘ, NIE TŁUMACZ SIĘ,
JAK MOGŁAŚ CHCIEĆ TAK MAŁO,
ZA MAŁO TAK.

26a. Candide's Lament, Return to Westphalia (Underscore)

WOLTER
Mijały dni, a Kandyd nie odzywał się ani słowem. Pieniędzy starczyło im zaledwie na małe gospodarstwo w okolicach Wenecji. Kunegunda robiła się coraz bardziej marudna, starucha nie pozostawała w tyle. Kakambo sadził warzywa i klął, na czym świat stoi. Pangloss rozpaczał, że nie bryluje na którymś z niemieckich uniwersytetów. Od czasu do czasu krajobraz urozmaicał im widok nabitych na włócznie głów niefortunnych amatorów polityki, którymi ozdabiano bramy miasta. Pakita pozostała wierna swojemu powołaniu, ale nie przynosiło jej to już żadnych zysków. Pomyśleć, że kiedyś Pangloss stracił dla niej najpierw głowę, a potem nos. Dziwne są koleje losu, prawda? No, ale zobaczmy, co z Kandydem.

26b. Universal Good

CHÓR
NIE JEST ŚWIAT DOBRY, NI ZŁY.
JEST, JAK JEST, TO KAŻDY WIE.
RZECZY DOBRE, RZECZY ZŁE
MIESZAJĄ SIĘ, MIESZAJĄ SIĘ.
TO JUŻ KONIEC DROGI.
I ZNÓJ, CIERPIENIA, RADOŚĆ CZCZA
JUŻ NIE ZNACZĄ TERAZ NIC,
BO PŁYNIE CZAS, BO PŁYNIE CZAS... / ODPOCZĄĆ CZAS, ODPOCZĄĆ CZAS...

KANDYD
Kunegundo! Nie jesteśmy już tacy, jak byliśmy, ani tacy, jakimi chcieliśmy być. To, czego chcieliśmy, nigdy nam nie będzie dane. Tak jak kochaliśmy, tak już nie pokochamy. Kochajmy więc to, co mamy.

KUNEGUNDA
Nie jesteśmy już tacy, jak byliśmy, ani tacy, jakimi chcieliśmy być. To, czego chcieliśmy, nigdy nam nie będzie dane. Tak jak kochaliśmy, tak już nie pokochamy. Kochajmy więc to, co mamy.

KANDYD
Wyjdź za mnie, Kunegundo.

27. Make Our Garden Grow (Finale)

Podaje jej rękę, ona podaje mu swoją. Wolter patrzy.

KANDYD
BŁĄDZILIŚMY JAK W GĘSTEJ MGLE,
LECZ MINĄŁ JUŻ TEN CZAS.
POBRAWSZY SIĘ, ZNAJDZIEMY SENS,
NIM ŚMIERĆ ROZŁĄCZY NAS.
CHOĆ CZASEM TAK NAM SIŁ JEST BRAK,
TO WART GRY JEST TEN ZNÓJ,
BO MAMY DOM, RĄBIEMY DRWA,
O OGRÓD DBAMY SWÓJ.
O OGRÓD DBAMY SWÓJ.

KUNEGUNDA
MYŚLAŁAM, ŻE ŚWIAT Z CUKRU JEST,
TAK MISTRZ NASZ UCZYŁ NAS,
NIE UCZYŁ WSZAK, JAK UPIEC CHLEB
I SKĄD NAŃ MĄKĘ BRAĆ.

KUNEGUNDA / KANDYD
CHOĆ CZASEM TAK NAM SIŁ JEST BRAK,
TO WART GRY JEST TEN ZNÓJ,
BO MAMY DOM, RĄBIEMY DRWA,
O OGRÓD DBAMY SWÓJ.
O OGRÓD DBAMY SWÓJ.

KANDYD / KUNEGUNDA / GUBERNATOR / MAKSYMILIAN / STARUSZKA / PAKITA / PANGLOSS
O RAJU NIECH ŚNI, KTO CHCE ŚNIĆ,
LECZ CO TO KOMU DA?
KWIAT RAJSKI MUSI PIĆ, BY ŻYĆ
I ZIEMSKI KORZEŃ MA.

KANDYD / KUNEGUNDA / GUBERNATOR / MAKSYMILIAN / STARUSZKA / PAKITA / PANGLOSS / CHÓR
CHOĆ CZASEM TAK NAM SIŁ JEST BRAK,
TO WART GRY JEST TEN ZNÓJ: / TO SŁUSZNY JEST TO TRUD:
BO MAMY DOM, RĄBIEMY DRWA, / DBAĆ O SWÓJ DOM I RĄBAĆ DRWA,
O OGRÓD DBAMY SWÓJ. / UPRAWIAĆ OGRÓD SWÓJ.
O OGRÓD DBAMY SWÓJ. / UPRAWIAĆ OGRÓD SWÓJ.

PANGLOSS
Wszystko jasne?

KONIEC

SEZON 2004/2005
polska prapremiera – 18 czerwca 2005 roku

Dziękujemy Muzeum Historii Miasta Łodzi za pomoc w realizacji sesji zdjęciowej we wnętrzach pałacu Poznańskich.

zdjęcia Tomasz Konina, Marian Tarczyński, Greta Bińka (zdjęcie Bartosza Wierzbięty)
(Zdjęcia przekazano nieodpłatnie.)

na zdjęciach Przemysław Rezner (Kierownik wycieczki), Tomasz Jedz (Kandyd), Dorota Wójcik (Kunegunda), Andrzej Kostrzewski (Pangloss), Tomasz Rak (Maksymilian), Marcin Ciechowicz (Kakambo), Jolanta Gzella (Staruszka), Małgorzata Kulińska (Pakita), Sylwia Maszewska (Baronowa), Józef Mituta (Baron) oraz: Barbara Grabowska, Antonina Kierus, Grażyna Małecka, Elżbieta Perlińska, Izabela Wesołowska, Dorota Zatke, Adam Barwaniec, Rafał Kępiński, Krzysztof Makowski i Tomasz Konina

na okładce Tomasz Jedz (Kandyd)

wydawca Teatr Wielki w Łodzi

przygotowanie programu dział wydawniczo-literacko-promocyjny Teatru Wielkiego w Łodzi

projekt okładki Tomasz Konina, Marian Tarczyński

druk Drukarnia Offsetowa „WOWO"

płyty drukarskie metodą CTP wykonało PERY PLATE STUDIO

oddano do druku 11.06.2005

Materiały reklamowe zostały dostarczone przez reklamodawców.

H. SKRZYDLEWSKA S
SIEĆ KWIACIARNI I ...

Hotel Grand w Łodzi

bogaty wybór pokoi o zróżnicowanym standardzie

sale konferencyjne wyposażone w nowoczesny sprzęt multimedialny

doskonała kuchnia w Restauracji "Malinowa"

szeroki zakres usług cateringowych

HOTEL "GRAND"
ORBIS S.A.

90-102 Łódź, ul. Piotrkowska 72
tel. +48 42 633 99 20, fax. +48 42 633 78 76
www.orbis.pl, e-mail:logrand@orbis.pl

RESTAURACJA POLSKA

Łódź, ul. Piotrkowska 12
tel. +48 42 633 83 45
www.restauracjapolska.net1.pl

Restauracja czynna od 12:00 do 22:00
lub według zapotrzebowania
Kawiarnia czynna od 9:00 do 22:00

- tradycyjna kuchnia polska
- przyjęcia okolicznościowe, bankiety, catering
- klimatyzowany lokal
- profesjonalna obsługa

99,2 MHz
RADIO ŁÓDŹ

"TAKTY I FAKTY"

MAGAZYN MUZYCZNY
POD REDAKCJĄ
ANNY KOLASY

PONIEDZIAŁEK, GODZ. 21.30

ZAPRASZA

POLSKIE RADIO ŁÓDŹ

TVP 3
ŁÓDŹ

TVP3 Łódź producent wielu uznanych i renomowanych pozycji antenowych zaprasza do współpracy przy realizacji swoich programów.
W zamian za pokrycie części kosztów programu firma Państwa ma szansę na funkcjonowanie na antenie Telewizji jako sponsor programów.

PROGRAMY PRODUKOWANE PRZEZ TVP3 ŁÓDŹ

Autofan,
Budżet nie tylko domowy,
Filmowa Encyklopedia Łodzi,
Małe Conieco,
Magazyn Kulturalny,
Magazyn Sportowy,
Na Sygnale,
Podaj Cegłę,
Prowokacje,
Sygnałek,
Wrzuć na luz,
W zdrowym ciele, zdrowy duch,
i inne.

COROCZNA NAGRODA
DLA SPONSORÓW PROGRAMÓW W TVP3 ŁÓDŹ

www.lodz.tvp.pl/reklama

ZE ZBIORÓW
Instytutu Teatralnego

Leonard Bernstein
KANDYD

TEATR WIELKI W ŁODZI

polska prapremiera
18 i 19 czerwca 2005

Leonard Bernstein znany jest w Polsce przede wszystkim jako kompozytor *West Side Story*. Sukces tego dzieła przyćmił rangę powstałego rok wcześniej *Kandyda*. Wystawiany po raz pierwszy w Polsce przez Teatr Wielki w Łodzi *Kandyd* przedstawiony będzie w najbliższej pierwowzorowi adaptacji, powstałej z udziałem samego Bernsteina, a przygotowanej dla Scottish Opera.

Kierownikiem muzycznym łódzkiego przedstawienia jest dyrektor artystyczny Tadeusz Kozłowski. *Zdecydowałem się na wystawienie „Kandyda", aby wzbogacić repertuar naszego teatru o dzieło inne niż typowa opera czy balet* – mówi dyrygent. *Mimo że w partyturze kompozytor nazwał „Kandyda" komiczną operetką, właściwie trudno wtłoczyć to dzieło w sztywne formalnie ramy. Musical? Operetka? Opera? Pop-opera? „Kandyd" wymyka się schematom; Bernstein absolutnie świadomie odszedł od konkretnej konwencji. Dzieło napisał na operowe głosy, stawiając przed śpiewakami wysokie wymagania. Stąd też moja decyzja, aby wystawić to na operowej scenie. Postanowiliśmy „Kandyda" nazywać musicalem.*

Reżyserem i scenografem jest, znany już dobrze łódzkiej publiczności, Tomasz Konina, który dla Teatru Wielkiego w Łodzi zrealizował w tym sezonie *Adrianę Lecouvreur* i *Makbeta*, a dla Teatru Muzycznego w Łodzi *Wesołą wdówkę*. Wcześniej w Teatrze Wielkim – Operze Narodowej w Warszawie przygotował *Tankreda, Peleasa i Melizandę* i *Podróż do Reims*, uznaną za wydarzenie artystyczne sezonu, w Bydgoszczy *Mefistofelesa*, w Poznaniu *Fidelia*, a ostatnio w Warszawskiej Operze Kameralnej *Cesarza Atlantydy*.

Przekład libretta, pełen gry słów, zabawy skojarzeniami i odniesień do otaczającej nas rzeczywistości, jest dziełem Bartosza Wierzbięty, autora polskich dialogów w filmach *Shrek, Shrek 2, Rybki z ferajny*, i powstał specjalnie dla Teatru Wielkiego w Łodzi.

Tomasza Koninę w dziełach Woltera i Bernsteina bardziej interesuje sama postać Kandyda niż satyra na optymistyczną filozofię Leibniza, będącą w modzie w okresie Oświecenia. Historię Kandyda i Kunegundy chce przetworzyć i przede wszystkim uaktualnić. *Odstawiam filozoficzne dysputy na drugi plan* – mówi reżyser. *Dla Woltera ważniejszy był Pangloss, dla mnie – Kandyd. To nie wielki bohater operowy: Tristan, Samson czy Borys Godunow. To nie heros, ale zwyczajny młody chłopak, który chce zrealizować swoje marzenia. Marzenia najzwyklejsze i najprostsze: dom, żona, dzieci. Fascynuje mnie w Kandydzie właśnie to, że nie zastanawia się, jak uratować świat, ale jak być szczęśliwym. Dlatego też historia głównego bohatera jest mi o wiele bliższa niż filozoficzne dyskusje.*

W młodości wielu z nas stwarza sobie pewien obraz idealnego świata – wyobrażenie szczęścia – i przez całe życie dąży do tego, aby spełnić swoje marzenia. Tak robi i Kandyd; zresztą nie tylko on, bo i Kunegunda, Pakita czy Pangloss. I im dłużej myślą o upragnionym szczęściu, tym bardziej utopijne stają się ich wyobrażenia. Kiedy osiągają już to, czego pragnęli, konfrontacja z rzeczywistością okazuje się bardzo bolesna.

To przedstawienie o tym, że niekiedy lepiej jest marzyć niż swe marzenia realizować.

Projekt: Marian Tarczyński.
Wydawca: Teatr Wielki w Łodzi. Oddano do druku: 31 maja 2005 r.

Leonard Bernstein

KANDYD

(*Candide*)

musical w dwóch aktach
(wersja Scottish Opera – 1989)

libretto na podstawie powieści Woltera
HUGH WHEELER

teksty śpiewane
RICHARD WILBUR
Stephen Sondheim, John LaTouche,
Dorothy Parker, Lillian Hellman, Leonard Bernstein

instrumentacja
Leonard Bernstein, Hershy Kay

dokomponowane fragmenty i instrumentacja
John Mauceri

przekład
BARTOSZ WIERZBIĘTA

kierownictwo muzyczne
TADEUSZ KOZŁOWSKI

reżyseria i scenografia
TOMASZ KONINA

kostiumy
MAGDA WÓJCICKA

choreografia
SŁAWOMIR WOŹNIAK

współpraca choreograficzna
ANNA KRZYŚKÓW

współpraca muzyczna
BOGDAN OLĘDZKI, KAZIMIERZ WIENCEK

kierownictwo chóru
MAREK JASZCZAK

projekcje filmowe i światło
MARIAN TARCZYŃSKI

SOLIŚCI • CHÓR • BALET • ORKIESTRA
TEATRU WIELKIEGO W ŁODZI

REZERWACJA I SPRZEDAŻ BILETÓW

KASA BILETOWA
tel. (42) 633 77 77, 633 99 60 wewn. 126, 127

BIURO OBSŁUGI WIDZÓW
tel. (42) 633 31 86, 633 99 60 wewn. 120, 122
tel./fax (42) 639 87 49
pl. Dąbrowskiego, 90-249 Łódź
e-mail: widz@teatr-wielki.lodz.pl
http://www.teatr-wielki.lodz.pl